



ECHO

RZESZOWA

Nr 05 (233) Rok XX maj 2015 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 www.echo.erzeszow.pl Cena 2 zł, VAT 5%
Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa



Wyróżnieni dyplomem i odznaką „Przyjaciół Rzeszowa” z członkami zarządu Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. Od lewej: Mieczysław Koryl, Adam Węgrzyn, Adolf Gubernat, Krzysztof Kadłuczko, Stanisław Szpunar, dr Alicja Trzyna, Adam Tunia, Zdzisław Niedzielski, Zdzisław Daraż. Fot. A. Baranowski.

PRZYJACIELE RZESZOWA

Przed 1939 r. Rzeszów, miasto Małopolski Wschodniej, należał do woj. lwowskiego. Po holokaucie i działaniach wojennych oraz dwuletnich walkach z bandytami banderowskimi nie było warunków do tworzenia Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. Ponury powojenny krajobraz naszego miasta umacniał przedwojenną ocenę Wańkowicza o mieście galicyjskiej nędzy. Awans Rzeszowa na stolicę województwa automatycznie nie zmienił mentalności mieszkańców. Żyjący w Rzeszowie mieszkańcy długo jeszcze tkwili w swojej nabytej w rodzinnej wsi samoświadomości i przejście do funkcjonowania w mieście wojewódzkim nie było dla wielu prostą sprawą. Sytuację radykalnie zmienił plan 5-letni. Nastąpił rozwój cywilizacyjny miasta – powstawały osiedla mieszkaniowe, budowano drogi, elektrociepłownię, nowe ujęcie wody, oczyszczalnię ścieków, komunikację publiczną. Wszystkie ważne instytucje w Rzeszowie, jak teatr, filharmonia, uczelnie wyższe, tworzone po raz pierwszy w jego historii.

Rzeszów dla znakomitej większości jego mieszkańców nie jest miastem urodzenia, lecz miastem zamieszkania ze świadomego wyboru. Ma coś z miast w USA, bo jest miastem składającym się z ludzi napływowych, emigrantów głównie z otaczających go wsi. Na bazie fascynacji rozwojem miasta powstało TPRz. Członkowie

towarzystwa brali czynny udział w propagowaniu sukcesu miasta i to była w owym czasie najważniejsza misja towarzystwa. W tym okresie TPRz liczyło ponad 300 członków. Niestety, Rzeszów nie miał wielkich przedwojennych tradycji w działalności tego typu stowarzyszeń, dlatego pracę należało rozpocząć od podstaw. Władze miejskie i wojewódzkie udzieliły maksymalnej pomocy w organizowaniu TPRz.

W okresie transformacji ustrojowej nowa władza odebrała Towarzystwu lokal i dotację na działalność, należało zaczynać więc od podstaw. Zaczęto szukać sponsorów. Ideę sponsorowania Towarzystwa jako pierwszy podjął **Ludwik Chmura**. Z uznaniem należy się odnieść do kolejnych sponsorów, takich jak: **Łucjan Pietluch, Wiesław Depa, Ryszard Podkulski, Kazimierz Janik, Władysław Mróz, Marian Burda, Wacław Żmuda, Zygmunt Haliniak, Adam Węgrzyn, Janusz Żuczek, Krzysztof Biskupski, Adam Tunia, Juliusz Sieczkowski, Józef Wicher**.

Rola Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa w popularyzacji miasta jest duża, ale nie ma ono monopolu na promowanie Rzeszowa. Nasze miasto promują, oczywiście, wyższe uczelnie.

Przyjaciół miasta to w Rzeszowie osoba szanowana i bardzo nobilitowana, to regionalista odznaczający się emocjonalną

więzią z małą ojczyzną, miejscem zamieszkania, które go kształtuje, z którym jest związany. Przyjaciółmi są twórcy (literaci, plastycy, architekci, kompozytorzy, muzycy), wynalazcy, sportowcy związani z miastem pochodzeniem, twórczością i dokonaniem na jego rzecz.

Działalność TPRz jest bardzo transparentna, ponieważ można ją prześledzić w wydawnictwach zarówno zwartych z cyklu „Resoviana”, jak i ukazującego się od 20 lat czasopisma „Echo Rzeszowa”.

„Echo Rzeszowa” pełni bardzo istotną rolę jako pismo odnotowujące ważne wydarzenia z życia miasta. Jest liczącym się głosem w dyskusji o rozwoju Rzeszowa. Z materiałów zamieszczanych w tym czasopiśmie korzystają studenci i doktoranci przygotowujący prace magisterskie i doktorskie. „Echo Rzeszowa” jest też jednym z nielicznych pism, które podejmuje tematykę trudnych stosunków polsko-ukraińskich, przedstawia problematykę kresową, a w sposób szczególnie śledzi losy Polaków na wschodzie.

Powołanie przez PKWN woj. rzeszowskiego postawiło przed mieszkańcami Rzeszowa nowe wyzwania. Te nowe wyzwania znakomicie odczytał Prezydent Tadeusz Ferenc i narysował nową wizję rozwoju Rzeszowa. Składa się na nią: uczynienie z Rzeszowa miasta metropolitalnego, poszerzenie jego granic jako niezbędny waru-

nek dla tworzenia nowych miejsc pracy, tworzenie innowacyjnych instytucji. Nowa misja wielkiego Rzeszowa dotyczy wielu dziedzin nauki, gospodarki i kultury. Formułowane zostały odważne idee i programy. Towarzystwo było na pewno dokumentatorem i popularyzatorem wielu tych idei i inicjatyw, a było to możliwe, ponieważ w

TPRz członkami są posłowie, radni i pracownicy administracji.

Ostatnio zarząd TPRz przyznał dwudziestemu osobie odznakę Przyjaciół Rzeszowa. Można mieć nadzieję, że będą rosły szeregi przyjaciół Rzeszowa.

Zdzisław Daraż

ŚWIĘTO PRACY



Przemarsz uczestników pierwszomajowego wieceu.
Fot. A. Baranowski

Przejęcie przez oo. bernardynów pomnika Walk Rewolucyjnych, który w ten sposób stał się elementem zespołu klasztornego, praktycznie uniemożliwiło organizację pierwszomajowego wieceu w tradycyjnym miejscu, czyli na placu przed pomnikiem. Wówczas takie wiece zaczęto z konieczności organizować pod pomnikiem na dawnym placu Zwycięstwa.

W tym roku również tam zebrał się ci, którzy to międzynarodowe spotkanie miały uczcić godnie. Przemówienie okolicznościowe wygłosił przewodniczący rady wojewódzkiej

SLD, poseł na Sejm, **Tomasz Kamiński**. Zaakcentował brak godziwych perspektyw dla młodych ludzi, co zmusza ich do emigracji zarobkowej. Również i ci, którzy w jakiś sposób znajdują zatrudnienie w kraju, to najczęściej na najgor-

szych z możliwych warunkach, czyli tak zwanych umowach śmieciowych. Zatem tradycyjne cele robotniczego protestu, pracy i godziwej płacy są nadal bardzo aktualne, gdyż obecnie rządzący niewiele, oprócz optymistycznych deklaracji, czynią w tym względzie. Dlatego szykuje się kolejna prawie milionowa fala emigracji ludzi młodych i dobrze wykształconych.

Później złożono wieńce i wiązanki kwiatów. Wszystkich uczestników zaproszono do zwartego przemarszu na ul. Jałowego, gdzie w ogrodach SLD przygotowano piknik.

Rom



KOMENTARZE



Zdzisław Darządź

jął wygodną dla państw Europy zachodniej zasadę o swobodzie przemieszczania się, jako jednym z fundamentów Unii Europejskiej. Za kpinę ze zdrowego rozsądku można uznać postulat ze strony rządu, że lekarzy w Polsce mają zatrzymać samorządy.

CZY PANI JUŻ ŚWIECI?

Oczywiście, że kraje Europy zachodniej są zainteresowane tym, aby wykształceni za pieniądze polskich podatników lekarze wyjeżdżali do: Niemiec, Włoch, Anglii, Francji do pracy. Sytuacja ta wskazuje, że „Polska nierządem stoi”. Węgry stworzyli taki system fiskalny, że aby wyjechać za granicę, medyk musi pracować w kraju lub zapłacić za koszty studiów.



Funkcjonowanie opieki zdrowotnej wciąż oceniane jest przeważnie źle, a w ciągu ostatnich dwóch lat oceny te jeszcze nieco się pogorszyły. Od lat postulowany elektroniczny zapis usług medycznych, aby wyeliminować wielokrotne pobieranie przez tego samego pacjenta zabiegów, niestety, ciągle jest w sferze planów. Zwykle na początku roku do lekarzy ustawiają się tzw. starterzy. Oni zapisują się na różne zabiegi i badania. Trwa to do czasu, kiedy wyczerpane zostaną pieniądze z NFZ. Niektóre pacjentki wielokrotnie pobierają z udziałem prądu ten sam zabieg. Po zabiegach ich koledzy żartobliwie ich pytają „czy Pani już świeci”? W Polsce jest za mało lekarzy. A ponadto również dużym problemem jest zbyt mała ilość pieniędzy przeznaczanych na służbę zdrowia.

Ogólne oceny stanu opieki zdrowotnej wciąż pozostają krytyczne. Obecnie blisko dwie trzecie Polaków (63 proc.) jest niezadowolonych z tego, jak funkcjonuje w naszym kraju opieka zdrowotna. W okresie badania Polacy w coraz większym stopniu korzystali z usług prywatnych, a szczególnie u stomatologa lub protetyka, u których ponad jedna trzecia badanych (34 proc.) leczyła się na własny koszt.

Znacznie pogorszyła się opieka lekarzy pierwszego kontaktu. Lekarze rodzinni są honorowani od liczby zarejestrowanych u nich pacjentów. Jest on zainteresowany, aby miał dużo młodych i zdrowych pacjentów, którzy nie będą prosić o poradę. Znany jest w Rzeszowie fakt, że starsza pani, chora na kilka dolegliwości, usłyszała od lekarza rodzinnego uwagę - „pani coś za często do mnie przychodzi”. Nie poszła przez miesiąc i umarła.

Niestety, amerykańskie wzory, siłą przeszczepiane do Polski, nie zdają egzaminu. U nas nie ma Murzynów, aby ich dyskryminować.

SZANOWNI DARCZYŃCY!

Przyjmijcie wyrazy wdzięczności za przekazane nam środki w ramach 1 procenta odpisu od podatku, które posłużą finansowaniu naszej działalności wydawniczej. Bardzo wysoko cenimy sobie Państwa pamięć o nas i zachęcamy do dalszej współpracy. Przy sposobności składamy najlepsze życzenia pomyślności osobistej.

Zarząd
Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa

INTERESUJĄCE

INTELEKTUALNE LEGITYMACJE

W rzeszowskiej Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania, jako pierwszej uczelni w Polsce południowo-wschodniej, wprowadzone zostały inteligentne studenckie legitymacje elektroniczne. W dniach 21 i 22 kwietnia w holu uczelni każdy student mógł wymienić starą legitymację na nową. Zainteresowani mogli także skorzystać z możliwości wymiany w ramach systemu Wirtualna Uczelnia. Na czym to polega? Otóż legitymację elektroniczną MasterCard Stardcard wydaje Bank Zachodni WBK, z którym uczelnia współpracuje na wielu płaszczyznach.

Cóż takiego atrakcyjnego daje studentom taka legitymacja, z której korzysta już 7 milionów studentów? Służy ona dla przykładu do rejestracji obecności w uczelni, wypożyczania książek, korzystania z uczelnianych infokiosków, komputerów, drukarek. Posiadacz takiej legitymacji może także korzystać z darmowych wypłat z bankomatów, zniżek w programach rabatu Smartcard, kart debetowych, darmowego prowadzenia kont i innych atrakcji oferowanych przez bank.

PAŁAC LETNI JAK NOWY



Nowa siedziba Okręgowej Izby Lekarskiej

Powstała na terenie winnicy Spytki Ligęzy pod koniec XVII wieku późnobarokowa rezydencja z elementami rokoka, przeżywała różne koleje losu. Ta budowla, znana pod nazwą Pałac Letni Lubomirskich, miała być częścią większego projektu, ale nie była. Spełniała różne funkcje. Była chociażby siedzibą dowództwa 10. Brygady Kawalerii płk. Stanisława Maczka czy siedzibą instytutów Uniwersytetu Rzeszowskiego. Ostatnio nie była symbolem budowlanej świetności. Po ustaleniu prawa własności całość zakupiła rzeszowska Okręgowa Izba Lekarska i od razu, w połowie 2013 roku przystąpiła do kapitalnego remontu. Wymagało go wszystko. Od fundamentów, dachu i wnętrza po zabytkowe ogrodzenie. Aktualnie prace są już na ukończeniu. Zgodnie z deklaracją dr. Krzysztofa Szubera z OIL ma to być obiekt otwarty, w którym znajdzie się miejsce na ekspozycje i różnorodne prezentacje. Będzie to zatem kolejny, dostępny dla wszystkich, dobrze odrestaurowany obiekt zabytkowy.

JEDEN CHODNIK, DWIE NAZWY



Pisaliśmy już o tym, że Rada Miasta Rzeszowa przychyliła się do propozycji kilku mieszkańców i uchwaliła nazwę dla części chodnika ul. Kościuszki od strony kościoła farnego plac Biskupów Janów z Rzeszowa. Już ten fakt jest uciechą, nie sami biskupi, ale żeby było jeszcze śmieszniej wywieszono stosowną tablicę z nową nazwą, nie zdejmując starej. I na dwóch sąsiadujących słupach ulicznych latarni mamy to, co widać na zdjęciach. Bliżej wieży farniej jest to nadal ul. Kościuszki, a bliżej kiosku plac Biskupów Janów z Rzeszowa. To takie dwa w jednym. Ale żeby kawałek chodnika miał aż dwie nazwy! Ciekaw jestem, jak

to rozszyfrują przybywający do nas coraz liczniej turyści. Szczególnie współczuję również przewodnikom, którzy będą musieli jakoś to wytłumaczyć spostrzegawczym uczestnikom wycieczek.

RUCH W PODZIEMIACH



Przemarsz uczestników pierwszomajowego wieceu. Fot. A. Baranowski

Rozpoczął się okres wzmożonego zainteresowania Trasą Podziemną „Rzeszowskie Piwnice”. Jest to związane z rozpoczęciem sezonu turystycznego, a piwnice są jedną z atrakcji turystycznych naszego miasta. Ale takiej egzotycznej grupy jeszcze zapewne w tym miejscu nie było. Nietrudno zatem dziwić się żywemu zainteresowaniu przewodnika **Ryszarda Lechforowicza** (z lewej) i kierownika trasy **Janusza Dźwierzyńskiego** (w głębi).

Rom

NIEZWYKŁA UCZENNICA



Katarzyna Bomba ze swoją wychowanką, Anetą Ziobro.

Aneta Ziobro to uczennica klasy IV o profilu – kelner w Zespole Szkół Gospodarczych w Rzeszowie. Od pierwszej klasy, przez cztery lata, Anetka nie opuściła ani jednego dnia zajęć szkolnych. Pochodzi z Niechobrza, jest bardzo inteligentną i błyskotliwą osobą, która rzetelnie i z wielką odpowiedzialnością wykonuje swoje obowiązki.

Większość uczniów z pewnością zadaje pytanie, w jaki sposób osiągnęła tak niezwykłą frekwencję, przecież każdemu się zdarza przynajmniej raz w roku zachorować na zwykłe przeziębienie. Owszem, Aneta była może dwa razy niedyspozycyjna, ale jej pracowitość i może nawet upartość były silniejsze i przychodziła na zajęcia pomimo choroby.

Cieszę się, że to właśnie ja mogłam przez cztery lata być wychowawcą tak odpowiedzialnej uczennicy. Zawsze stawałam ją za przykład innym uczniom i zaznaczałam jej niezwykle podejście do obowiązków szkolnych w czasie zebrań rad pedagogicznych. Życzę sobie i innym wychowawcom, abyśmy mieli więcej takich perełek, a rodzicom Anetki gratuluję sukcesu wychowawczego i wspaniałej córki.

mgr Katarzyna Bomba
Fot. A. Baranowski

JUBILACI W RATUSZU

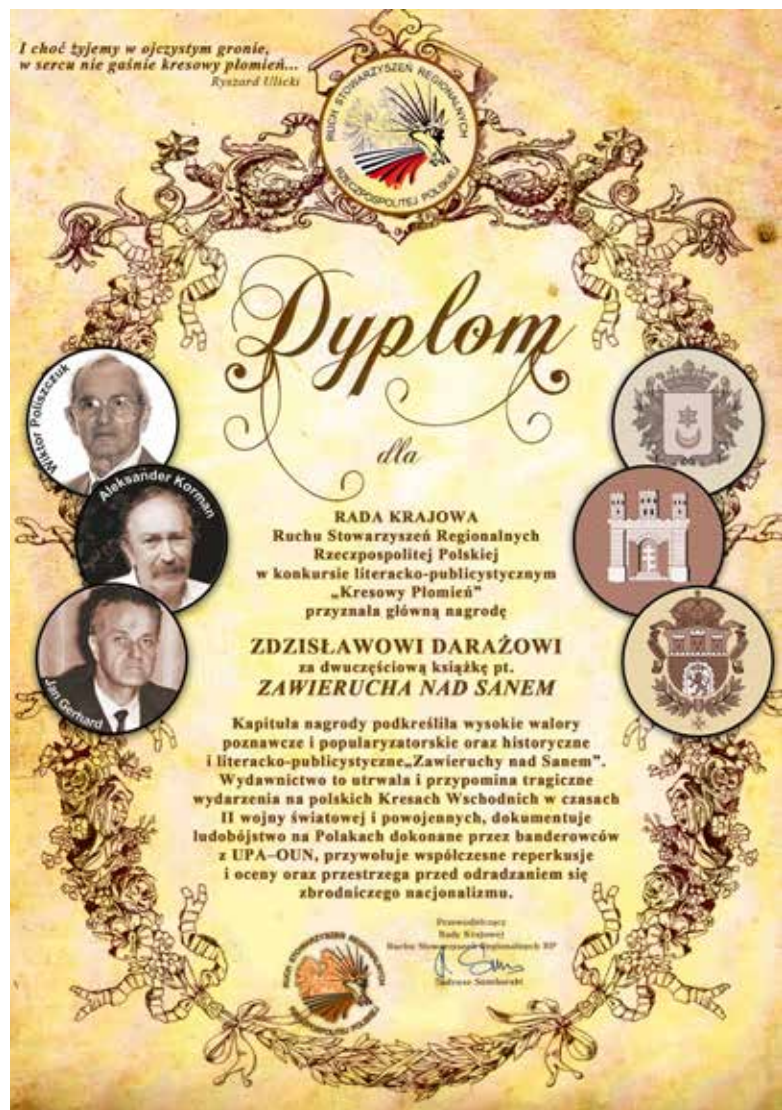
Prezydent Tadeusz Ferenc na 23 kwietnia br. zaprosił do rzeszowskiego ratusza kolejnych dziesięć par małżeńskich, które zgodnie przeżyły w tym związku przynajmniej 50 lat. Pod nieobecność prezydenta tym razem Dostojnych Jubilatów podejmował w magistrackiej sali posiedzeń jego zastępca, **Stanisław Sienko**. Były przyznanie przez prezydenta Bronisława Komorowskiego medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie” wraz z odpowiednimi listami, były życzenia od władzy miejskiej, jubileuszowe kwiecie oraz nieodzowny w takich okolicznościach szampański toast. Tym razem uhonorowano: **Monikę i Stanisława Jasińskich, Irenę i Feliksa Kubików, Barbarę i Mariana Liszków, Zofię i Jana Mazurów, Krystynę i Andrzeja Pelców, Annę i Czesława Pyziaków** (parę z sześćdziesięcioletnim stażem), **Eugenie i Kazimierza Rykowski, Zofię i Tadeusza Sakowskich, Ewę i Piotra Sujków**.

Redakcja dołącza się z przyjemnością do wszystkich

serdeczności skierowanych pod adresem Dostojnych Jubilatów.



Zastępca prezydenta Stanisław Sienko (z prawej) dekoruje jubilatów Zofię i Jana Mazurów. Fot. A. Baranowski



RZESZÓW WZBOGACI SIĘ FOTOWOLTANIKA



Firma ML system jest niewątpliwym dowodem, że Rzeszów jest stolicą innowacji. Jak wynika z informacji Dawida Cyconia, współwłaściciela firmy, jakiej udzielił między innymi Radzie Miasta Rzeszowa, firma mieszcząca się przy ul. Warszawskiej ma własne centrum badawczo-wdrożeniowe, współpracuje z jednostkami badawczymi polskimi i zachodnimi. Ma 50 zatrudnionych osób, z czego 43 to inżynierowie, a także naukowcy. Udało się także skupić wokół firmy mnóstwo ludzi, którzy współpracują dla idei stworzenia fotowoltaiki, takiej, która rzeczywiście byłaby przyjazna, tania i łatwa w stosowaniu.

W laboratoriach i halach produkcyjnych ML System uderza młody wiek pracowników, górna granica to 30 lat. 90 proc. działalności firmy to systemy fotowoltaiczne, 5 proc. to badania, 10 proc. zostało tego, z czego budowali pozycję firmy. Wśród klientów ML System są Wyższa Szkoła Prawa i Administracji, Warszawski Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Jagielloński, Wyższa Szkoła Techniczna Katowice czy Fundacja Uniwersytetu Poznańskiego. Na realizację czeka projekt toalety miejskiej, która produkuje więcej energii niż sama zużywa. Podjęto specjalizację w projektowaniu i wykonywaniu systemów fotowoltaicznych, ale w aspekcie zintegrowanym z budynkami. Chodzi o zamienianie tradycyjnych materiałów typu szkło, kamień, aluminium, na panele fotowoltaiczne, które pełnią te same funkcje, ale dodatkowo dają korzyści ekonomiczne. Topimy śnieg, dogrzewamy pomieszczenia dzięki zastosowaniu na szybach zespolonych specjalnych warstw grzewczych.

Czy te rozwiązania są opłacalne? Produkowane przez rzeszowską firmę panele fotowoltaiczne łączą różne funkcje, np. topią śnieg na dachu. Jeden z klientów firmy co roku ogłaszał przetarg na odsnieżanie, a wiosną na naprawy dachu, który robotnicy

zniszczyli łopatami. Jeszcze niedawno szyby, które mogą zastąpić grzejniki, były tylko w sferze marzeń. Dziś są rzeczywistością i produkuje je ML System. Zewnętrzna strona jest panelem fotowoltaicznym, wewnętrzna grzejnikiem.

Barierą w szerokim stosowaniu rozwiązań fotowoltaicznych są koszty. Fotowoltaika jest dziś zbyt droga, by bez wsparcia w nią inwestować. Ale od energii odnawialnej nie ma odwrotu. Dyrektywa unijna z 2009 roku nakłada na państwa członkowskie wprowadzenie przepisów wewnętrznych, które ustanawiałyby obowiązek budowania budynków energetycznie obojętnych lub dodatnich. Jedną z barier jest wysoki koszt produkcji krzemu, wykorzystywanego do ogniw fotowoltaicznych. Ale pojawiają się już technologie, w których krzem zastępowany jest np. barwnikami albo perowskitem.

W laboratoriach ML System bada się możliwości zastosowania perowskitów. Ale perowskity to nie jedyny kierunek, w którym spogląda ML System. Wspólnie z krajowymi i zagranicznymi ośrodkami badawczymi ML System pracuje nad wykorzystaniem kropek kwantowych jako absorberów w fotowoltaice.

Duże nadzieje ML System wiąże także z ogniwami barwnikowymi. Pomysł zastosowania barwników w ogniwach był taki: tym, czym jest chlorofil w roślinach, tym w ogniwach jest barwnik syntetyczny, który zamienia energię słoneczną w energię elektryczną. W ciągu najbliższego roku zostanie uruchomiona pierwsza na świecie linia produkcyjna do ogniw barwnikowych. Inwestycja jest warta 40 mln zł, na jej realizację udało się firmie zdobyć dofinansowanie unijne. Otrzymała już działkę w Specjalnej Strefie Ekonomicznej Euro-Park w Jasionce, gdzie prowadzone są prace budowlane.

Zdzisław Daraż

CO TAM PANIE W RADZIE

TROSKA O SYMBOL

Znowu pojawiły się dodatkowe pieniądze inwestycyjne do zagospodarowania w bieżącym roku. Zaoszczędzono 2,5 mln zł w wyniku rozstrzygnięcia przetargu na dalszą przebudowę ulicy Sikorskiego. Skarbnik miasta w imieniu prezydenta proponowała, aby przeznaczyć te środki na przebudowę ulicy w okolicy nowego mostu im. Mazowieckiego, ścieżkę rowerową nad zalewem i kilka drobniejszych, aczkolwiek pilnych zadań. Takie rozdysponowanie środków zniesmaczyło radziecką przewodniczącą od inwestycji, która ma zupełnie odmienne preferencje, optuje głównie za budową rond. Czyli woli w kółko. Zaś przewodniczący od radzieckiej fizykultury chciałby koniecznie dofinansować kluby sportowe. Nie zdołał jednak zorientować się, że jest to precyzyjnie uzależnione od innych wskaźników budżetowych. Stosownych rekolekcji udzieliła mu szefowa miejskiego skarbu. Ale solidna argumentacja przesądziła o przyjęciu propozycji prezydenta.

Wódz prawych i sprawiedliwych żon oraz mężów zasiadających w radzie, czyli Marcin z Lubczy koło Ryglia, zaproponował młócenie słomy z napisem wila Kotowicza. Może czytelników zdziwić jego aktywność w radzie, po uchwaleniu w czasie poprzedniej sesji wygaszenia jego mandatu. Otóż odwołał się on do sądu administracyjnego i zgodnie z prawem do czasu sądowego rozstrzygnięcia odwołania, może on spełniać swój wygaszony mandat. To taka ciekawostka przyrodnicza. Co rozsowniejsi radni nie za bardzo rozumieli sens owych omłotów, ale wybitny architekt z Radomia oświecił obecnych, że to tylko określenie stanowiska w tej sprawie. A że już takie stanowisko było określone w czerwcu 2014 roku, w dodatku poparte przez prezydenta, który nawet podjął odpowiednie kroki prawne w tej sprawie, nie ma najmniejszego znaczenia. Zatem młócono, aż plewy leciały! Szefująca klubowi radnych PO chciała iść jeszcze dalej i ponakazywać komu trzeba to, czego rada nie może. Taka w nią wstąpiła moc! Cały problem w tym, że jest to własność prywatna,

w dodatku już istniejąca w ewidencji konserwatora zabytków (nie mylić z rejestrem). Spadkobiercy bohaterskiego pułkownika doprowadzili willę do ruiny i przy pierwszej okazji pozbyli się balastu. Remontu w tej willi wymaga wszystko, od fundamentu po komin, łącznie ze zdziczałym ogrodem. Jeśli w takim stanie zostanie jeszcze kilka lat, nie będzie czego remontować. Z omłotów nic nie wynikło, bo nie mogło. Ale ileż bezproduktywnej troski o patriotyczny symbol wykazano!

Najwięcej emocji wzbudził jednak problem udziału miasta w budowie Podkarpackiego Centrum Lekkiej Atletyki na bazie stadionu Resovii przy ul. Wyspiańskiego. Istnieje możliwość uzyskania z Ministerstwa Sportu pięćdziesięcioprocentowego

dofinansowania tej inwestycji, szacowanej na 32 mln zł. Wszystko ogólnie niby świetnie zapowiada się. Centrum takie jest potrzebne, połowa środków też jest. Problem rodzą pytania, kto ma wyasygnować drugie 50 procent i kto będzie później ponosił koszty zarządzania nowym obiektem. Przecież to będzie instytucja wojewódzka, chociaż na terenie miasta. W dodatku już zbyt dużo spartolono w Resovii, tracąc przy tym czas na jałowe dysputy, spory i inwestycyjne fantazjowanie. Przy okazji trochę pieniędzy zmarnowano na chybione przedsięwzięcia. Pojawił się sensowny wniosek, że przed podjęciem przez radę jakichkolwiek decyzji w sprawie budowy lekkoatletycznego centrum konieczna jest wiążąca rozmowa z marszałkiem województwa podkarpackiego, który powinien określić zakres swojej partycypacji w budowie i zarządzaniu nim. Znając głębię miłości marszałka do prezydenta i miasta, czarno to widzę.

Rada Miasta przyjęła uchwałę o wystawieniu pod przetargowy młotek zajezdni Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego przy ul. Trembeckiego. Zakończyła się bowiem rozbudowa nowej zajezdni przy ul. Lubelskiej, gdzie przeprowadza się całe przedsiębiorstwo. W ten sposób zwolniony zostanie zabudowany teren o powierzchni 4,5 hektara przy wspomnianej ul. Trembeckiego. Magistrat zamierza uzyskane ze sprzedaży środki przekazać w całości MPK z przeznaczeniem na spłatę kredytu zaciągniętego na rozbudowę zajezdni przy ul. Lubelskiej.

Uchwalono także strategię rozwoju kultury miasta Rzeszowa. Jestem trochę pesymistycznie do niej ustosunkowany. Wprawdzie opasłe opracowanie zostało od strony merytorycznej dobrze i ciekawie skrojone. Znam jednak wiele różnych planów wieloletnich, ale jedynie „Plan sześciolletni” udało się solidnie zrealizować. Z pozostałymi było zdecydowanie gorzej. No, ale ta wojenna terminologia dobrze rokuje. Strategia, taktyka, jednolity front. Należy rozumieć, że kultura walczy w okrążeniu.

Roman Małek



MISTRZOWIE NA RYNKU



Prezydent Tadeusz Ferenc wręcza puchar Łukaszowi Perłowskiemu



Od prawej: Tomasz Kamiński, Tadeusz Ferenc, Władysław Ortyl i Wojciech Buczak z mistrzowską drużyną

wodniczący sejmiku województwa podkarpackiego i, oczywiście, Tadeusz Ferenc – prezydent miasta Rzeszowa, wielki kibic drużyny mistrzowskiej, stały bywalec na jej meczach oraz poseł Tomasz Kamiński. Prezydent wręczył kapitanowi zespołu, Łukaszowi Perłowskiemu, okazały puchar oraz podobnie uhonorował Adama Górala, głównego sponsora Asseco Resovii. Okolicznościowe

medale ufundował całej drużynie marszałek Władysław Ortyl.

Niektórym uczestnikom spotkania udało się nawet zdobyć autografy głównych bohaterów wydarzenia. Zespół redakcyjny „Echa Rzeszowa” dołącza się do gratulacji i najlepszych życzeń, bowiem ma w swoim składzie również zagorzałych fanów drużyny.

Roman Małek
Fot. A. Baranowski



Wielotysięczny tłum fanów



MARIA KUŹNIAR Z LUDŹMI RAŹNIEJ

Maria Kuźniar z domu Żarkowska urodziła się i wychowywała w rodzinie skromnej, ale uczciwej, uczulonej na los innych ludzi. Ojciec Stanisław grał na różnych instrumentach i prowadził kapelę. Po nim odziedziczyła zamiłowanie do muzyki. Lubi słuchać muzyki i to różnej, od poważnej do rock and roll'a. Wszelkie dźwięki są jej bliskie. Chodzi na koncerty.

Jej dziewczęce marzenia były skromne. Chciała uczyć się i poznać trochę świata. Warunki życiowe zmusiły ją do podjęcia pracy w ostatnim roku nauki w II Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie. Zaprzyjaźniła się z samotną starszą panią Kazią, której pomagała m. in. w zakupach. Ta polubiła Marię, zaopiekowała się nią, pomogła znaleźć pracę w Oddziale Związku Spółdzielni Spożyców „Społem” w Rzeszowie, gdzie spotkała grupę bardzo życzliwych jej ludzi. Stali się dla niej pierwszym wzorcem społecznikowskiej postawy i działalności samorządowej.

Utwierdziła się w przekonaniu, że bez drugiego człowieka, bez przyjaciół nie osiągnie się w życiu wiele, że z ludźmi jest różnie i że przez ludzi łatwiej do ludzi. Wybrała więc pracę z ludźmi i dla ludzi. Spółdzielczość stwarza ku temu najlepsze możliwości. Miała wiele propozycji przejścia do innego typu pracy, pozostała jednak wierna spółdzielczości. Po 8 latach pracy w „Społem” przeszła do spółdzielczości mieszkaniowej. Najpierw do rzeszowskiego oddziału Centralnego Związku Spółdzielczego Budownictwa Mieszkaniowego. Przyjmował ją **Roman Chrzanowski**, ówczesny prezes. Rozmawiał z nią 15 minut na podwórzu budynku przy ul. Gałęzowskiego (obecnej siedziby RSM), ponieważ wychodził w teren i bardzo się śpieszył. Zapamiętała tę rozmowę, ponieważ jak na przyjęcie do pracy była nietypowa, taka ciepła i zachęcająca do współpracy. Mile wspomina także późniejszego prezesa, **Alfreda Żadłę**, otaczającego młodych pracowników specjalną troską. Pomagał i wymagał, zwłaszcza rzetelności i perfekcji w załatwianiu danej sprawy. Do dziś nie lubi pracy po tzw. łebkach, pozornej.

Od 1989 r. pracuje w Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, a od 1992 r. jest pełnomocnikiem zarządu i kierownikiem administracji osiedla Baranówka. Cieszy ją ta praca i daje sporo satysfakcji, mimo różnych trudności, jakie towarzyszą rozwiązywaniu zadań i zaspokajaniu oczekiwań mieszkańców. Praca ta stwarza możliwość współdziałania z wieloma ludźmi, społecznikami, wysuwającymi wiele inicjatyw i angażującymi się potem w ich realizację. Wielu z nich jest wzorcem dla jej społecznikowskiej postawy człowieka troszczącego się o dobro innych, o wspólne dobro. Wymienia spośród nich tylko niektórych: **Adama Kalinkę**, byłego prezesa zarządu, **Zygmunta Kozioła**, **Tomasza Pisulińskiego**, byłych członków rady nadzorczej. Pozostali dla niej wzorem pracowitości i społecznego zaangażowania w rozwiązywanie trudnych spraw spółdzielców. Nie wymienia tych, z



Maria Kuźniar

którymi współdziała w osiedlu, by kogoś nie pominąć. Bez nich nie byłoby tego, co tu udało się zrealizować.

Praca kierownika administracji osiedla daje jej wiele powodów do zadowolenia. Lubi pracować dla mieszkańców osiedla, kontaktować się z nimi, a jeśli uda się dobrze poradzić lub rozwiązać problem, to znaczy, że jej praca jest potrzebna. Ukończone studia prawnicze na UMCS w 1981 r. z zakresu gospodarki mieszkaniowej wzbogaciły wiedzę i ułatwiły rozwiązywanie wielu zadań w praktyce. Poczula się pewniej. Najbardziej cieszą ją obecnie dwie załatwione już duże sprawy. W 1138 mieszkaniach zostały zlikwidowane piecyki gazowe, zastąpione siecią centralnej ciepłej wody użytkowej. Udało się to zrobić w ciągu trzech lat, a zadanie było trudne. Trzeba było przekonać wielu przeciwników, że najważniejszym celem tych działań było zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańców. Po drugie, udało się zrealizować program kompleksowej termomodernizacji zasobów mieszkalnych i użytkowych, przez co uzyskano spore oszczędności w kosztach eksploatacji oraz poprawę estetyki w całym osiedlu. To zmieniło jego wygląd.

Ma świadomość, że można to było zrealizować tylko dzięki wspólnemu działaniu wielu spółdzielców, wspaniałych społeczników, żyjących sprawami osiedla i poszczególnych jego mieszkańców, ale też współpracowników. Wśród nich czuje się dobrze. Z nimi jest różnie, nawet bardzo trudne problemy rozstrzyga i załatwia się łatwiej.

A jej hobby, zainteresowania? Przede wszystkim muzyka i czytanie książek, a także wycieczki i zwiedzanie świata. Poznała Europę i kilka wysp wokół niej. Marzy o podróży do USA, do której zachęca i zaprasza ją serdeczna przyjaciółka, mieszkająca już tam od 14 roku swojego życia. Ma nadzieję, że w końcu uda się spełnić i to marzenie. Bo dla siebie też trzeba znaleźć trochę czasu, by uznać, że życie było pożyteczne i ciekawe.

Józef Kanik

MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) przyjmuje, że 50 m kw. zieleni na głowę to satysfakcjonujący poziom miejskiego zazielenienia. Rośliny wytwarzają wtedy odpowied-

Wolnych gruntów pod zabudowę mamy coraz mniej, dlatego deweloperzy i spółdzielnie stawiają często osiedla i biurowce na terenach zielonych, a władze miast, zonglując zgodami na wycinki, nie zawsze rekompensują straty nowymi nasadzeniami. W Europie Zachodniej coraz więcej mieszkańców zamiast czekać na działania miast, bierze zieleni w swoje ręce. Sąsiedzi skrzykują się i sadzą pod blokami drzewa i krzewy, urządzają ogródki.

W naszym kraju również tworzą się różne stowarzyszenia, fundacje, np. Green Cross Poland, która podejmuje działania na rzecz zazieleniania niewykorzystanych powierzchni na podwórkach, skwerach, pod blokami i kamienicami. Zorganizowanym grupom ludzi udostępniane są tzw. pakiety miejskiego ogrodnika. Są w nich niezbędne narzędzia ogrodnicze (grabie, konewki), nasiona, cebule roślin, sadzonki, ziemia ogrodnicza albo bony na ich zakup.

RZESZÓW - MIASTO ZIELENI

nią ilość tlenu, który w zanieczyszczonych metropoliach jest na wagę złota. Mamy również gdzie odpocząć, pospacerować i pobiegać. To poprawia jakość życia mieszkańców, którzy w większym stopniu narażeni są na stres związany z tempem życia niż osoby zamieszkujące mniejsze miejscowości. Biorąc pod uwagę zalecenia WHO, polskie miasta wypadają słabo. Średnio w mieście wojewódzkim – jak wynika z danych GUS – na jednego mieszkańca przypada zaledwie 20 m kw. terenów zielonych (chodzi o parki, skwery, zieleńce i zieleń osiedlową). Oto jak przedstawia się kolejność miast wojewódzkich pod względem wielkości powierzchni terenów zielonych, liczonych w metrach kwadratowych w przeliczeniu na głowę mieszkańca: Bydgoszcz 37,6, Katowice 33,5, Opole 29,3, Lublin 24,3, Łódź 22,6, Wrocław 22,2, Poznań 20,1, Kraków 19,6, Olsztyn 19,4, Warszawa 18,7, Rzeszów 18,4, Kielce 16,9, Gdańsk 16,2, Białystok 15,5, Zielona Góra 13,9, Szczecin 13,7. W wielu europejskich miastach wskaźnik ten jest trzykrotnie wyższy.

W samym Rzeszowie mamy wiele dobrych przykładów, które moim zdaniem warto popularyzować. W osiedlu Kmity corocznie organizowany jest konkurs na „Najładniej ukwiecony balkon i najciekawiej zagospodarowaną rabatę”. W czasie Dni Osiedla wręczane są nagrody i wyróżnienia. W jednolitym „Nasze Osiedle Kmity” pokazuje się zwycięzców tego konkursu. Umieszcza się ich zdjęcia na tle rabatek. Osiedle Kmity szczyci się mianem osiedla zieleni i kwiatów. Wiem, że wiele osiedli idzie już za tym przykładem.

Na terenie miasta Rzeszowa mamy wiele pięknie urządzonych ogrodów działkowych. Miasto dba o parki i skwery, stara się wszystkie wolne miejsca zazielenić. Przydałoby się jeszcze więcej działań w tym zakresie, szczególnie zwiększenie ilości ciekawych i pięknych nasadzeń drzewek, które mogą być ozdobą dla miasta. Moim zdaniem w Rzeszowie oczekiem w głowie władz winna być cała dolina Wisłoka. Miejsce to winno być zrewitalizowane i oczyszczone tak, żeby mieszkańcy chcieli tam częściej przebywać. Bulwary i teren nad zalewem winny zachęcać do rozrywki i wypoczynku.

RZESZOWSKI CHARAKTEREK



Kolejnym przedsięwzięciem Podkarpackiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, wspólnie z rzeszowskim Elektromontażem, było zorganizowanie w Galerii na Najwyższym Poziomie wystawy malarstwa Bohdana Sienkiewicza, zatytułowanej „Rzeszowski charakter”. A jakże! Zresztą ten właśnie charakter przebiega się ze wszystkich 22 prezentowanych płócien.

Spokojne klimaty miejskie, stylizowane nie tylko kolorystycznie, na galicyjski świat sennego upływu czasu, w którym nikomu nigdzie nieśpieszno, ale i coś niepowtarzalnego dzieje się. W charakterystyczną architekturę starówki wkraczają malarze, uliczni grajkwie, a nawet dorożka mknąca po Paniadze. Ileż w tym nostalgii i ciepła, świadczącego o fascynacji artysty naszym miastem i jego urkliwe urodą.

Roman Małek

ZBLIŻENIA



Anna Pieczek

Rzeszów – a konkretnie Paniaga, Pańska, Trzeciego Maja – to miejsce, przesiąknięte historią. Owa ulica, jej odnowione kamienice, gmachy, kościoły, są miernikiem upływającego czasu i następujących zmian. Niedługo była zamieszkała przez zamoż-

nych Rzeszowian, rozkwitał tutaj handel, miała siedzibę (zresztą ma niezmiennie do dzisiaj) znana księgarnia, zakłady fotograficzne wykonujące zdjęcia modno-artystycznie i wiele innych. Dzisiaj, mimo tego, że nadal patrzymy na nią przez pryzmat historii, stała się oswojoną częścią naszej codzienności. Od lat, zapewne na równi z rynkiem, jest centralnym punktem spotkań, zabaw, niedzielnych spacerów. To także tutaj w dużej mierze toczy się zwyczajne życie mieszkańców.

W Święto Paniagi, przypadające niezmiennie na dzień 3 maja, rzeszowska ulica powróciła tradycją do okresu Dwudziestolecia Międzywojennego. Kamienny deptak zamienił się w galicyjski jarmark rozmaitości. Pojawili się wiele postaci w strojach codziennych lub odświętnych z epoki, oprócz tłumu mieszkańców, głównym traktem przechadzali się funkcjonariusze

policii rodem z II RP. Można było spotkać wróżące z kart cyganki, podziwiać efektowne samochody i bicykle, oglądać niezliczoną ilość występów, wziąć udział w kiermaszach, a także spotkaniach zorganizowanych przez rzeszowskie instytucje, takie jak chociażby Muzeum Okręgowe.

Na przestrzeni lat wielu żyjących jeszcze rzeszowian było świadkami postępu, inni znają owe zmiany jedynie z przekazów. Takie pozycje, jak chociażby kultowy „Tamten Rzeszów”, gawędy Marka Czarnoty dały rys minionych czasów, zamknęły w swoich podaniach i historiach obyczaje, tradycje, charaktery i klimat czasów rodzącego się Rzeszowa.

Mając jeszcze w pamięci zgiełk i tłumy podekscytowanych mieszkańców spacerujących deptakiem Pańskiej, uciekam myślami za znanymi przekazami i fotografiami do galicyjskiego miasta lat 20. Wtedy

w Rzeszowie rodził się przemysł, handel, bujnie rozkwitała kultura, powstawały kolejne miejsca uznane dzisiaj za zabytkowe. Przypatrz się bardzo odległym czasom pozwala z lekką zazdrością, ale i sentymentalnie patrzeć na znane ulice, którymi przechadzali się nieświadomi swojego bogactwa mieszkańcy.

Nie mam tak dobrej wyobraźni i kunsztu, aby ciekawie ubrać w słowa wymyślone anegdotki czy historie, ale swobodnie można przekazać przysłowiową pałeczkę biegłą władającym piórem. Od 2013 roku na antenie Polskiego Radia Rzeszów regularnie emitowane jest słuchowisko autorstwa Jerzego Janusza Fafary, pod tytułem „Drabina do nieba”. Powstaje ono przy współudziale aktorów rzeszowskich teatrów, reżyseruje Grzegorz Styła, muzykę pisze Michał Urban, akustyką zajmuje się Jerzy Dziobak. Akcja owego słuchowiska rozgrywa się w Rze-

szowie, a swój początek ma w roku 1912. Narrator, dzwonnik z wieży farnej, przedstawia dzieje znanych rodów, mówi o codziennych wydarzeniach zaobserwowanych np. na Pańskiej i w jej okolicach. Ilość odcinków rozciągnęła się na trzy serie słuchowiska, które stało się swojego rodzaju przeglądem dziejów czasów najnowszych. Trzeciego maja przy okazji Święta Paniagi w sali koncertowej im. Tadeusza Nalepy w Polskim Radiu Rzeszów miała miejsce premiera pierwszego odcinka IV serii słuchowiska – swoistego przeglądu dziejów, opartego na faktach z życia Rzeszowian.

Wracając do tytułu samego słuchowiska, kojarzy się ono (pewnie nie bez powodu, jednak nie mnie oceniać) z kompozycją autorstwa Józefa Szajny, o której było dość głośno swojego czasu. Pytanie, co dalej w i z „Drabin-iej-ą do nieba”?

PRZYJAŹNI MIASTU



Widok ogólny sali obrad

Takie spotkanie osób – przyjaznych naszemu miastu nie tylko z racji przynależności do stowarzyszenia, które od 36 lat w swej nazwie akcentuje ten fakt – zawsze ma wielorakie, także towarzyskie walory. Oczywiście, walne sprawozdawcze i wyborcze zebranie, które odbyło się 19 kwietnia br. w reprezentacyjnej sali posiedzeń rzeszowskiego ratusza, spełniło także formalne funkcje – mamy zatem nowe władze Towarzystwa.

W kolejnej kadencji nadal Towarzystwu będzie przewodził **Zdzisław Daraż**, który jest zarazem redaktorem naczelnym „Echa Rzeszowa”. Towarzystwem kieruje od ponad ćwierćwiecza, a w przeszłości był m.in. komendantem Rzeszowskiej Chorągwi ZHP, dyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, red. naczelnym „Profilów” i radnym wielu kadencji w mieście. Zapisał się znacząco w dziele organizowania środowisk inteligenckich w Rzeszowie i regionie, w budowaniu więzi między nimi; inicjator ważnych dokonań TPRz, w tym wydawniczych, o ogromnym znaczeniu dla dokumentowania tradycji, kształtowania nowej mentalności tutejszej społeczności i dumy z miasta. A w zarządzie wolą zebranych znaleźli się jeszcze: **Krzysztof Kadłuczko, Józef Kanik, Roman Małek, Aleksander Nowosad, Stanisław Rusznica, Zygmunt Rybarski, Alicja Trzyna i Stanisław Ząbek**. Misję rewizyjną powierzono zaś komisji na czele z **Bolesławem Pezdanem**, w której są ponadto: **Ryszard Lechforowicz, Dorota Kwoka, Anna Skiba i Roman Zych**.

Towarzystwo rozwija się osobowo. Przewodniczący Zdzisław Daraż wręczył podczas tego zebrania legitymacje nowo przyjętym członkom, **Ewelinie Łopuszańskiej, Jerzemu Wiśniewskiemu, Aleksandrowi Nowosadowi, Marii Rudnickiej i Annie Skibie**.

O sprawność i rzeczowość zebrania zadbał jego przewodniczący red. **Roman Małek**. Sprawozdanie finansowe za rok miniony, które przedstawił skarbnik **Krzysztof Kadłuczko** jak i ocenę wyrażoną przez **Bolesława Pezdana** w sprawozdaniu komisji rewizyjnej przyjęto bez zastrzeżeń. Chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłego w ubiegłym roku red. **Józefa Gajdę**, nie tylko nieodżałowanego fotoreportera, ale w różnych wymiarach zasłużonego aktywistę stowarzyszenia, który był zarazem naszym przedstawicielem na forum ogólnopolskim, jako członek Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej.

W merytorycznym sumowaniu dorobku Towarzystwa przez sekretarza **Zygmunta Rybarskiego** nie zabrakło akcentów dotyczących działalności wydawniczej, której sztandarowym wymiarem jest „Echo Rzeszowa”, miesięcznik ukazujący się już dwudziesty rok, co jest ewenementem na rynku prasowym po transformacji ustrojowej, zwłaszcza że czasopismo nie ma żadnych dotacji państwowych ani samorządowych. Od początku redaktorem naczelnym jest inicjator i organizator tego miesięcznika **Zdzisław Daraż**, a zespół redakcyjny stanowią obecnie **Józef Kanik, Bogusław Kotula, Roman Małek** (redaktor wydań), **Stanisław Rusznica, Marian Ważny, Ryszard Zatorski**, a za kolportaż odpowiada **Ryszard Lechforowicz**. W Cyfrodoku odbywa się skład, opracowanie techniczne i graficzne, a drukuje się to czasopismo w drukarni offsetowej firmy Geokart-International. W każdym z wydań szesnastostronicowego „Echa” jak w soczewce skupiają się obrazy naszego miasta, jego tradycje, problemy społeczne, gospodarcze, edukacyjne, kulturalne i sportowo-rekreacyjne. Wizerunek miasta budowany jest także poprzez ukazywanie dorobku jego mieszkańców, sylwetek zasłużonych dla Rzeszowa postaci, komentarze, oceny i opinie. Czasopismo inicjuje i opisuje ciekawe zdarzenia, które są udziałem samorządów osiedlowych. Popularyzuje miasto i jego problemy także w światowej internetowej przestrzeni informacyjnej (www.echo.erzeszow.pl).

Ważną funkcję spełniają też wydawnic-

two książkowe, zwłaszcza te z markowego już cyklu Resoviana, jak i inne druki, w tym corocznie przygotowywane kalendarze z charakterystycznymi tematami zdjęciowymi dotyczącymi Rzeszowa. W tegorocznym wydaniu autorem fotografii jest **Józef Ambrozowicz**, a w poprzednich latach przeważnie byli nimi **Józef Gajda i Roman Małek**. W sprawozdaniu przypomniane zostały m.in. najnowsze książkowe i broszurowe wydawnictwa autorstwa **Józefa Kanika** („Moje rozmowy o Rzeszowie”,



Alicja Trzyna otrzymane kwiaty wręczyła Stanisławowi Szpunarowi

„Nasza galeria zasłużonych”) oraz zbioru „Sylwetki rzeszowian”, napisane przez **Józefa Kanika, Romana Małkę, Stanisława Rusznica**, czy zbiór piosenek „Zakochani w Rzeszowie”, opracowany przez Jerzego Dynię w formie książkowej i na płycie DVD. Ciekawą wartość dokumentacyjną mają materiały z sesji popularnonaukowej oprac. przez **Romaną Małkę** w książce „70 lat Rzeszów stolicą województwa”, której dopełnieniem jest płyta z koncertu, który z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa odbył się 18 sierpnia 2014 roku na estradzie przy ratuszu. W ubiegłym roku opracowana została też Bibliografia zawartości „Echa Rzeszowa”. Ponadto w minionej kadencji TPRz ukazały się też inne książki autorów związanych z Towarzystwem: **Bogusława Kotuli** „Gdy Rzeszów był Reichshofem” i „Nie balim się Rzeszowa”, **Romaną Małkę** zbiór felietonów i komentarzy „Co tam panie w radzie” oraz wywiad rzeka „Generał dyw. F. Czekaj. Wspomnienia z wężykiem”, **Jerzego Dyni** zbiór felietonów „Z mojej łóżki”, **Zdzisława Daraża** „Zawierucha nad Sanem” (cz. II) i **Jerzego Popowa** „Zbigniewa Gibały sportowe wspomnienia”.

Przypomniano w sprawozdaniu, że członkowie TPRz zaznaczają obecność w życiu miasta swą działalnością społeczną, kulturalną i naukową. **Tomasz Kamiński** jest posłem na Sejm RP. **Konrad Fijołek** był przewodniczącym, a obecnie jest zastępcą przewodniczącego rady miasta. Wśród autorów opracowań o Rzeszowie są także m.in. **Józef Ambrozowicz, Jadwiga Kupiszewska, Dorota Kwoka, Zygmunt**

Cebula, Andrzej Jagusztyn, Stanisław Kłos, Stanisław Majka, Zofia Sokół, Józef Świeboda, Zygmunt Wnuk, Ryszard Lechforowicz, Bolesław Pezdan, Adam Rząsa, Wiesław Sipowicz, Ryszard Zatorski. Wielu aktywistów Towarzystwa uczestniczy w pracach samorządowych rad osiedli oraz radach spółdzielczych. Radnymi Rzeszowa są obecnie **Wiesław Buż, Czesław Chlebek, Konrad Fijołek, Waldemar Wywrocki, Mirosław Kwaśniak, Stanisław Ząbek**. W czasie wyborów poparcie Towarzystwa na prezydenta uzyskał **Tadeusz Ferenc**. Członkiem Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP jest teraz **Ryszard Zatorski**.

W dyskusji radny **Wiesław Buż**, który prowadzi miejskiej organizacji Sojuszu Lewicy Demokratycznej, wyraził w imieniu partii uznanie dla działalności i inicjatyw Towarzystwa oraz gratulował zarządowi. Zwrócił m.in. uwagę na fakty, które nie umykają uwadze społecznikom TPRz, a budują pozytywny obraz miasta. I to zarówno przez wspomniane wydawnictwa, codzienną działalność społeczną jak i systematyczną ważną obecność publicystyczną, która jest dziełem redaktorów „Echa Rzeszowa”. Prof. **Krystyna Leśniak-Moczuk** przypomniała m.in. niedawną inicjatywę zorganizowania Pierwszego Bału Przyjaciół Rzeszowa w Hotelu Rzeszów. Owa dama o niespożytej energii i pomysłach zabiega obecnie o głosy poparcia w konkursie „Nowin” na kobietę przedsiębiorczą. Zasługuje na ten tytuł.

W tym miejscu należy odnotować sprawę najważniejszą tego dnia w ratuszu w wymiarze emocjonalnym. Otóż, Towarzystwo przyjaźne Rzeszowowi uznanie swym wybitnym działaczom oraz innym osobom zasłużonym dla naszego miasta wyraża honorowym odznaczeniem Przyjaciół Rzeszowa, ustanowionym w ub. roku na 35-lecie TPRz. Wtedy to odznaką z numerem pierwszym uhonorowany został prezydent **Tadeusz Ferenc**, niekwestionowanie pracowity i skuteczny w tym, co robi dla miasta od wielu lat. Otrzymali je też założyciele Towarzystwa: **Tadeusz Aksamit, Edward Bożymowski, Zdzisław Daraż, Lechosław Darlak, Stanisław Kłos, Józef Kwiatek, Stanisław Lipiński, Jerzy Majewski**. Znani powszechnie, zasłużeni i szanowani obywatele naszego miasta. Teraz podczas owego walnego zebrania uhonorowani zostali w ten sposób: **Stanisław Szpunar, Adam Węgrzyn, Adolf Gubernat, Mieczysław Koryl, Zdzisław Niedzielski, Adam Tunia i Anna Staruch**, a dr **Alicja Trzyna** otrzymała dyplom uznania.

Honory odznaczonym przekazywali przewodniczący **Zdzisław Daraż** i skarbnik **Krzysztof Kadłuczko**, który wygłosił też laudację, a podziękował w imieniu laureatów **Adolf Gubernat**.

Ta odznaka jest symbolicznym aktem utrwalającym w pamięci mieszkańców postaci ważne dla kształtowania tradycji i oblicza współczesnego Rzeszowa.

Ryszard Zatorski
Fot. A. Baranowski



O „Echu” dyskurs toczą Ania Skiba ze Stanisławem Ząbkem

STANISŁAW SZPUNAR

Urodził się w 1923 r. na Budach w Rzeszowie. 1 maja 1940 r. został aresztowany przez Niemców i osadzony w więzieniu w Rzeszowie, potem przerwany do Tarnowa, skąd 13 czerwca z pierwszym transportem trafił do niemieckiego obozu zagłady Auschwitz – Birkenau. Jest ostatnim żyjącym dziś z 40. rzeszowian wywiezionych tym pierwszym transportem. Przeżył. Na placu Cichociemnych w Rzeszowie ma swój pamiątkowy kamień i tablicę z numerem obozowym 133. Aktywny członek Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. „Być człowiekiem” to jego życiowa dewiza. Życie i obóz nauczyły go potrzeby doszukiwania się nie- mał w każdym człowieku, także tym złym, ludzkich odruchów.

ANNA STARUCH

Historyk, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, zasłużona nauczycielka. Pełniła wiele odpowiedzialnych funkcji. Była wizytatorką, wicekuratorem oświaty i wychowania w Rzeszowie, dyrektorem Zespołu Szkół Ekonomicznych, posłem na Sejm IX kadencji (1985–89). Lubiąca młodzież i zakochana w Rzeszowie. Wrosła w to miasto i jego problemy. W Towarzystwie Przyjaciół Rzeszowa działa prawie od początku jego powstania. Włożyła wiele inicjatywy i energii w organizowanie i redagowanie „Echa Rzeszowa”. Aktywnie uczestniczy w pracach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Osoba z wielką klasą, wyróżniająca się kulturą osobistą i cieszący się autorytetem.

ADOLF GUBERNAT

Urodził się w połowie lat trzydziestych XX w. w Zgłobniu. I Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie i Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu dobrze przygotowały go do zawodu nauczycielskiego. W II LO był polonistą, w III LO zastępcą dyrektora. W latach 1970–76 był dyrektorem IV LO. Zorganizował je od podstaw, dobrał zespół nauczycielski, wyposażył szkołę w niezbędny sprzęt. W latach 1981–88 kierował wydziałem kultury i sztuki w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie. W Towarzystwie Przyjaciół Rzeszowa działa od samego początku, współtworzył „Echo Rzeszowa”, redagował w nim stałą kolumnę „Goniec Kulturalny”. Umiał pozyskiwać sponsorów. Przez parę kadencji był radnym Rzeszowa, zajmował się problemami oświaty, wychowania i kultury.

ADAM WĘGRZYN

Urodził się w 1948 r. w Draganowej koło Krosna. Staranne wykształcenie zdobył w Akademii Górniczo-Hutniczej i Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie. Jest założycielem Spółdzielni Mieszkaniowej Projektant i od początku prezesem jej zarządu. Spółdzielnia ta wzbogaca Rzeszów o nowe osiedla, dobrze urządzone, wpływające na wygląd estetyczny naszego miasta. Jest członkiem naszego Towarzystwa, aktywnie wspiera jego działania i pomaga w rozwiązywaniu wielu jego problemów i zadań statutowych.

ZDZISŁAW NIEDZIELSKI

Znakomity pedagog, społecznik i organizator. Aktywny harcerz – komendant hufca ZHP w Krośnie, komendant Rzeszowskiej Chorągwi ZHP. Był prezesem Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Rzeszowie, zabiegał o dobre przygotowanie zawodowe wielu młodych ludzi. Jako przewodniczący Rady Miasta Rzeszowa rozumiał problemy miasta i jego mieszkańców, dbał o jego wszechstronny rozwój. Jako jeden z pierwszych członków Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa i członek jego zarządu aktywnie uczestniczył w przygotowaniu i redakcji pierwszych numerów „Echa Rzeszowa”. Wspólnie z prezydentem Ludwikiem Chmurą zapewnili środki na wydanie pierwszego numeru naszej gazety. Uczestniczył w konferencji redakcji lokalnych w Brukseli jako reprezentant naszego miesięcznika.

ADAM TUNIA

Całe swoje 47-letnie życie zawodowe związał z rzeszowską gospodarką komunalną. Sam mówi, że w przeszłości budował drogi i wszystko to, co w drogach i pod nimi jest. Od wielu lat kieruje rzeszowskim Miejskim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji. Pełniąc tę funkcję tylko w ostatnim okresie wybudował za prawie 200 mln zł fabrykę wody. Przebudowuje obecnie oczyszczalnię ścieków za około 40 mln zł. Równolegle realizuje bieżące remonty i inne inwestycje, zapewniając sprawność całej infrastruktury wodno-kanalizacyjnej w mieście. Podsumowanie dokonań firmy z okazji jej 80-lecia jest najlepszym momentem do wręczenia odznaki Przyjaciół Rzeszowa jako naszej formy uznania i podziękowania za wkład w rozwój miasta i wspomaganie naszej działalności.

MIECZYŚLAW KORYL

Z Towarzystwem Przyjaciół Rzeszowa związany od jego powstania. Zawsze wspierał je, szczególnie w najtrudniejszych dla niego momentach. Tego nie zapomina się. W Rzeszowie pełnił różne funkcje, m.in. organizował Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne Geokart. Zrealizował wtedy przy ulicy Geodetów budowę pierwszego wieżowca-biurowca w Rzeszowie. Budynek ten jest dziś siedzibą Geokartu. Rzeszów był i jest dla niego najważniejszym miejscem w Rzeczypospolitej.

ALICJA TRZYNA

Jest zastępcą dyrektora Wydziału Organizacyjno-Administracyjnego Urzędu Miasta Rzeszowa. Świetna organizatorka. Od kilku lat jako członkini Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa wspomaga organizacyjnie jego działania na terenie miasta, szczególnie przy realizacji inicjatyw mających na celu wsparcie władz i mieszkańców podejmujących ciekawe pomysły, korzystne dla społeczności i dla rozwoju Rzeszowa. Równolegle pogłębia swoją wiedzę i wykształcenie. Ostatnio obroniła pracę doktorską. Z tej okazji składamy serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej, na drodze naukowej oraz w życiu osobistym.



Z MOJEJ ŁOŻY



Jerzy Dynia

29 kwietnia 1955 otworzyły się karty nowej historii muzyki w Rzeszowie. Pierwsza dama rzeszowskiego dziennikarstwa, red. Cecylia Błońska, napisała 2 maja owego roku w Nowinach Rzeszowskich: „Na widowni przyciemniono światła. Na scenie WDK w Rzeszowie orkiestra zajęła miejsca. Dyrygent dał znak. Orkiestra zagrała Uwerturę J. Elsnera do opery „Leszek Biały”. Gdy zabrzmiały ostatnie tony utworu, z przepelnionej po brzegi sali zerwała się burza oklasków. To rzeszowskie społeczeństwo witało pierwszy występ swej wojewódzkiej orkiestry symfonicznej.”

Sześćdziesiąt lat później, 28 i 29 kwietnia obecnego roku, odbyły się dwa koncerty upamiętniające tamto wydarzenie sprzed lat. Pierwszy z nich odbył się właśnie,

TO JUŻ 60 LAT

podobnie jak pamiętny debiut, na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury, a za pulpitem z racji ciasnoty zasiadła tylko część obecnego składu orkiestry symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej. Część miejsc na widowni zapełnili byli muzycy orkiestry, pracownicy administracji i, oczywiście, zaproszeni goście. Znalazł się również, jako jedyny, II skrzypek z ówczesnego składu sprzed lat, Bronisław Pietraszek. Koncert poprowadził jeden z późniejszych dyrygentów Filharmonii, Bogdan Olędzki, a w programie znalazły się utwory kompozytorów polskich, m.in. Mała Suita Witolda Lutosławskiego, zawierająca motywy zaczerpnięte z folkloru Podkarpacia. Solistami byli rodowita rzeszowianka, mieszkająca dziś najczęściej w Wiedniu, skrzypaczka Anna Gutowska oraz obecny, koncertujący również jako solista, klawecista rzeszowskiej orkiestry, Robert Mosior, syn wieloletniego muzyka orkiestry, również klawecisty, Mariana. Była muzyka, były kwiaty, były wspomnienia. Atmosfera była prawie rodzinna.

Drugi z jubileuszowych koncertów odbył się już w sali koncertowej Filharmonii Podkarpackiej. Na jego program złożyły się dzieła L.v. Beethovena i F. Schuberta. Zupełnie inaczej, pełniej, brzmiała w tej mającej swoją sławę jako świetnej pod względem akustycznym sali muzyka. Ten koncert miał poprowadzić wieloletni dyrygent gościnny rzeszowskiej placówki, Jerzy Maksymiuk. Niestety, w ostatniej chwili choroba uniemożliwiła mu przyjazd do Rzeszowa. Niemal w ostatniej chwili, na zasadzie nagłego zastępstwa, za pulpitem dyrygenckim stanął pochodzący z Krosna, ale od lat związany z krakowskim środowiskiem muzycznym, dyrygent Paweł Przytock i zrobił to świetnie.

W drugiej połowie kwietnia rzeszowska orkiestra miała niezwykle wypełniony harmonogram koncertów. Nie dalej jak 19 kwietnia zaprezentowała pod batutą Antała Barnasa Oratorium J. Hydna „Pory roku” w słynnej wiedeńskiej Złotej Sali Musikverein z udziałem trzech wiedeńskich chórów, otrzymując po zakończeniu od publiczności owację na stojąco. Jak orkiestra potrafiła podolać tym zadaniom podobnie jak w sferze organizacyjnej, pozostanie słodką tajemnicą.

Spore grono artystów-muzyków orkiestry zostało wyróżnionych w różny sposób za wieloletnią pracę. W gronie tym znaleźli się również pracownicy administracji i obsługi. Stało się to za sprawą nie tylko Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ale też władz lokalnych: Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Marszałkowskiego, Urzędu Miasta.

Podczas obydwu koncertów rolę gospodarza, a raczej gospodyni, pełniła obecna dyrektorka naczelna Filharmonii Podkarpackiej, prof. Marta Wierzbieniec. I całe szczęście! Bo była to osoba, która wiedziała, co należy powiedzieć, była starannie do tego przygotowana i robiła to z wdziękiem oraz swadą, godną wysokiej rangi prezentera. Nikt nie został pominięty w jej komentarzach, wszyscy, którym się to należało, zostali usatysfakcjonowani i w ogóle cała jubileuszowa feta została przygotowana w sposób przemyślany. I takie padały co krok opinie w kuluarach podczas przerw, jak i po zakończeniu obu koncertów.

I na zakończenie mały akcent osobisty. Kiedy wykonawca partii fortepianowej IV Koncertu fortepianowego L. v. Beethovena, Krzysztof Jabłoński, został zmuszony do trzykrotnego bisowania, już po kilku dźwiękach drugiego bisu, wirtuozowskiej Etiudy c-moll Fryderyka Chopina, jaką jest ten utwór-plotnie, utwór-pobudka, utwór-wybuch rozpacz, omal na głos nie krzyknąłem - nareszcie! Nie wiem, jak to się stało, ale tej znakomitej muzycznej perełki, mającej swój podtytuł „Rewolucyjna”, bardzo dawno na estradach nie słyszałem, a przecież jestem stałym słuchaczem koncertów. Zastanawiałem się dlaczego? Czyżby dlatego, że ma taki właśnie podtytuł i niektórym źle się kojarzy?

A tak w ogóle, to jubilatka niech nam żyje – tu się powtórzę – do końca świata, a nawet jeden dzień dłużej.

RZESZOWSKI KALEJDOSKOP KULTURALNY

JAM SESSION W WALPURGISNACHT



W ostatnią noc kwietnia świętuje się Walpurgisnacht w Harz – masywie górskim w środkowych Niemczech. Festiwal czarownic, Fausta i diabłów sięga czasów przedchrześcijańskich. Początek maja wolny od pracy, potocznie nazywany majówką, pochodzi od nabożeństw odprowianych przez cały miesiąc w kościele katolickim ku czci Matki Bożej. Jednak to świecki, pierwszy weekend majowy jest bardziej popularny. Ciekawą propozycją rzeszowskiej majówki była kolejna odsłona Blues & Rock Jam Session w Jameson Pub w Rzeszowie. Można było posłuchać bluesowo-rockowych improwizacji muzyków z Podkarpacia.

W wykonawców wstąpiła czarodziejska moc bawienia publiczności i bynajmniej nie chodzi tu wyłącznie o piwny trunek. Jak zauważa jeden z organizatorów i muzyków występujących na jamowej scenie, **Dawid Petka**: Ważne, że impreza propaguje spotkania muzyków z różnych obszarów, często wcześniej niegrających ze sobą. Takie wspólne muzykowanie bywa bardzo inspirujące, ale także umożliwia zaprezentowanie się szerszej publiczności. Jam rozpoczął Qwert, ciekawy band z Dębicy, preferujący ciężkie dźwięki gitar z odrobiną industrialnego i elektronicznego brzmienia. Oprócz wielu innych muzyków wystąpił także **Wojciech Pyć** z zespołu Die Fasane, a także charyzmatyczny **Michał Florek** z grupy Gar Wolanda, który z powodzeniem zachęcał publiczność do wspólnej zabawy. Nie zabrakło także korzeni wszelkich gatunków muzycznych, czyli czarnego bluesa.

SZTUKA DO KWADRATU



W galerii handlowej Millenium Hall powstała galeria sztuki Dagart Galerie. Wcześniej właścicielka, **Dagmara Kowal-Hazuka**, prowadziła unikatowe miejsce dla promocji sztuki współczesnej w Arras i Lille we Francji. Otwarcie galerii zainaugurowało malarstwo jej męża, **Jacka Hazuki**. Dzieła tego artysty gustującego w abstrakcji monochromatycznych, ponurych barw, powracającego do figuratywności, oscylującego w futuryzmie posiadają kolekcjonerzy zarówno prywatni, jak też publiczni z: Europy, Azji, Ameryki Północnej i Australii.

„Sztuka do kwadratu” to projekt w galerii Dagmary Kowal-Hazuki, który ma na celu dotarcie do szerokiego grona odbiorców i ułatwienie zakupu. Prezentacje dzieł artystów w małych formatach, na specjalnie przygotowanym papierze, ale pozwalającym na działania artystyczne w różnych technikach malarskich, ma spowodować, że oryginalne dokonania artystyczne będą w zasięgu koneserów sztuki także z Podkarpacia.

UWOLNIJ SŁOWO

Fundacja Fantazja Bez Barrier powołała do istnienia kolejną odsłonę swoich działań mających przede wszystkim wspierać rozwój fantazji, także u dorosłych. Zajęcia creative writing skierowane są do każdej grupy wiekowej, w której są jednostki zainteresowane pisaniem. Odbywać się będą co 2 tygodnie w siedzibie Fundacji pod kierownictwem **Ewy Oleszczuk**.

Podczas pierwszego spotkania aktywność pisania nie została zawężona do jakiegś konkretnego dziedziny. Zarówno pasjonaci pisania opasłych ksiąg prozatorskich, jak i zwyczajnych opowiadań, w porównaniu do nich lakonicznych wierszy lub esejów czy też publicystycznych tekstów znajdą miejsce na tych warsztatach. Ewa Oleszczuk, prowadząca nie zawęży się do jednej dyscypliny. Po co, skoro kreatywne pisanie to najpierw kreatywne myślenie, a potem umiejętność przedstawienia tego konstruktu myślowego za pomocą słów?

Poza tym Ewa Oleszczuk ma znakomite przygotowanie do prowadzenia zajęć z kreatywnego pisania, chociażby dlatego, że z wykształcenia jest dziennikarzem i marketingowcem, pracującym w wyuczonych zawodach, absolwentka Studium Literacko-Artystycznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim (szkoła creative writing).

Najważniejszym przesłaniem pierwszego spotkania z Ewą Oleszczuk, zatytułowanego „Uwolnij słowo”, była zachęta do konkretyzacji. Człowiek bowiem myśli obrazami i w taki też sposób lepiej opisywać sytuacje lub emocje, np. zamiast powiedzieć, że

dwoje ludzi się kocha, to lepiej przedstawić to uczucie łączące tych dwojga poprzez ukazanie, że trzymają się za ręce. Spróbuj ułożyć historię maksymalnie na 10 zdań, tak aby pierwsze i ostatnie zdanie pasowało do całości. ZDANIE PIERWSZE: Poranek był wyjątkowo chłodny, jak na pierwsze dni lata. ZDANIE OSTATNIE: Samochód zahamował z piskiem opon.

SIŁA GŁOSU Z PRZEPONY



Podczas czwartkowych spotkań w Rzeszowskim Inkubatorze Kultury, zatytułowanych Slot Art. Cafe, przygotowywane są różne atrakcje, od gier planszowych przez warsztaty i prezentacje, po koncerty i wernisaże. Wyjątkowe spotkanie zostało zorganizowane z **Krzysztofem Kobylarzem**, właścicielem studia lektorskiego Deep Voice Studio.

Krzysztof Kobylarz jest absolwentem Akademii Realizacji Dźwięku w Warszawie, oraz Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie na wydziale dziennikarstwa prasowego. Prace magisterską napisał pod tytułem „Siła głosu jako potężny element reklamy. Wpływ oraz rola reklamy dubbingowej po 1989 roku w Polsce”, omawiającej między innymi reklamę radiową, dubbing i wpływ jaki wywiera dany głos na wybór konsumencki.

Podczas warsztatów dziennikarz radiowy opowiadał także o banku głosów, np. ile zarabia najsłynniejszy głos Krystyny Czubówny za 30 sekund nagrania. Podczas prezentacji pokazał także, w jaki sposób Wojciech Mann wybrnął z wpadki podczas audycji radiowej, wynikającej z przeczytania tekstu bez zrozumienia. Dodatkowo członek Polskiego Stowarzyszenia Realizatorów Dźwięku oraz rzeszowskiego stowarzyszenia artystycznego SztuPuk Sztuka podzielił się z warsztatowiczami technikami, które mają ułatwić poprawną artykulację oraz obniżyć barwę głosu.

7 KULTUR ŚWIATA

7 KULTUR ŚWIATA
I FESTIWAL PODRÓŻNICZY
7 KRAJÓW, 7 KULTUR, 7 PODRÓŻNIKÓW
PRELEKCJE I RELACJE Z NIESAMOWITYCH PODRÓŻY | POKAZY TAŃCÓW | KONKURSY Z NAGRODAMI
MIEJSCE: HOTEL BRISTOL TRADITION & LUXURY
GOŚĆ SPECJALNY:
ALEKSANDER DOBA
SPOTKAJ SIĘ Z CZŁOWIEKIEM KTÓRY KAJAKIEM PRZEPRYŁ ATLANTYK

DZIEŃ 1
17.04 - 19:00
WIECZÓR Z GWIAZDĄ
WIECZÓR Z KUCHNIĄ POLSKĄ - KOLACJA
SPOTKANIE Z ALEKSANDREM DOBĄ
PODRÓŻNIEN ROKU WCL NACJONAL GEOGRAPHIC
GOTOWANIE Z SZEFEK KUCHNI
SPOTKANIE Z BROWARNIKIEM
MUZYKA NA ŻYWO

DZIEŃ 2
18.04 - 14:00
W POSZUKIWANIU EGZOTYKI
„JEWELRYNA RUSSET”
POKAZ SALKI
„KRAJANODRODZIE HON”
POKAZ TAŃCA BUDZICA
„HONKAI WIELKA WIEŻOWA
BUDOWAŁA AKADEMIA”
„JASANTYNA - ZAGŁĘBIE DANAŁI POTĘGI”
POKAZ TAŃCA

DZIEŃ 3
19.04 - 14:00
ZAPOMNIANA EUROPA
„WISZANIA - WŁASZCZYNIE KULINAR”
POKAZ FLAMENCO
„AREJA - W ŚWIECIE WYTOW I LEBNED”
POKAZ JÓŻY
„FRANCJA - W WIRNIE SZAMBRANA”
POKAZ WIRLIKI

REZERWACJE I BILETY: TEL. 796 168 998 | BILETY@7KULTUR.PL | WWW.7KULTUR.PL

Aby dobrze poznać jakąś kulturę trzeba zgłębić siedem aspektów: historia, geografia, kuchnia, zwyczaje, tradycje, taniec, muzykę. Szczególnie kuchnia pokazuje, jaka jest dana kultura. Na te siedem płaszczyzn nastawieni byli organizatorzy I Festiwalu Podróżniczego w Rzeszowie. Festiwal został podzielony na trzy bloki. Pierwszego dnia odbyło się spotkanie z niekwestionowaną gwiazdą, **Aleksandrem Dobą**, który dwukrotnie przeprępnął Atlantyk kajakiem i został laureatem nagrody „Podróżnik roku” wg National Geographic. Poza tym goście zostali zaproszeni na uroczystą kolację składającą się z przysmaków podkarpackich, którą mogli wcześniej obserwować podczas powstawania.

Dzień drugi widniał pod znakiem „Poszukiwania egzotyki”. Wtedy też zaprezentowano pokazy tańców indyjskich i salsy prosto z gorącej Kuby, a także tanga argentyńskiego. Wszystko okraszone specjalistyczną prelekcją przewodników, którzy przeczesali omawiane kraje, jak własną kieszeń.

Ostatniego dnia organizatorzy postanowili nakłonić gości do powrotu do „Zapomnianej Europy” udowadniając, że w Hiszpanii, Grecji i Francji można tak samo bardzo zachwycić się, jak i w orienicie. Wystarczy tylko poobserwować tancerzy flamenco, lub greckiego tańca znanego z filmów o greckich weselach.

Sabina Lewicka

KYNOLOG W ROZTERCE

Sławomir Mrożek, jeden z najwybitniejszych dramaturgów w Polsce powojennej, stał się inspiratorem kolejnego etapu twórczości teatralnej Sceny Propozycji Uniwersytetu Rzeszowskiego **Janusza Pokrywki**. Przed laty wystawił on już „Indyka” tegoż autora. Spektakl zaskakiwał wówczas oryginalną formą plastyczną i kpina z absurdów codziennego życia Polaków, choć zapewne nie tylko ich...

Jako profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego Pokrywka realizuje swoje pasje teatralne w środowisku akademickim. Nawiązuje do wielkich i znaczących teatrów studenckich, które w latach 60. i 70. ubiegłego wieku były prekursorami w rozwoju teatru polskiego i równocześnie promowały własne uczelnie. Wspomnę tu choćby Scenę Plastyczną Leszka Mądzika z KUL, który od kilkudziesięciu lat ciągle tworzy i rozśławia swój uniwersytet na wielu międzynarodowych festiwalach, czy Teatr Gong-2 z UMCS w Lublinie Andrzeja Rozhina, Teatr STU Krzysztofa Jasińskiego z Krakowa albo Ryszarda Majora Teatr Pleonazums, także z Krakowa.

Janusz Pokrywka, artysta malarz i scenograf idzie własną, oryginalną drogą. Pod opiekunческими skrzydłami Uniwersytetu Rzeszowskiego na pewno wpisuje się trwałe w kulturę teatralną nie tylko Rzeszowa. Najnowszym przedstawieniem jego teatru jest „Kynolog w rozterce” Sławomira Mrożka. Spektakl ten został pokazany 26 marca br. na scenie Klubu Turkus Wojewódzkiego Domu



Kultury w Rzeszowie, z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru. Na widowni zasiadli członkowie Towarzystwa Kultury Teatralnej oraz młodzież studencka i miłośnicy teatru skupieni wokół WDK.

Postać i twórczość Sławomira Mrożka, co jest zaplanowanym elementem samego spektaklu, przybliżył dr **Jan Wolski** z Instytutu Filologii Polskiej URz. Podkreślił absurdalność myślenia Polaków w każdym czasie i swoiste zmaganie się dramaturga z własną tożsamością.

Inscenizacja zaskakuje formą plastyczną, a Pokrywka znakomicie prowadzi aktorów w poszczególnych sekwencjach kolejnych scen. Sytuacja, gest, rekwizyt dają często więcej materiału do przemyślenia niż sam tekst Mrożka. Na uwagę zasługuje gra Mateusza Surówki, którego aktorstwo jest w pełni profesjonalne. Zaskakuje widza środkami wyrazu artystycznego, którymi się posługuje, jak zresztą cały zespół, który zasługuje na uznanie. Problem codziennych wyborów i ich uwarunkowania są nieustająco aktualne w każdym czasie i każdej rzeczywistości. Jak my wykorzystamy tę refleksję? Animują całość **Szymon Dorak** i **Mateusz Surówka**.

Dariusz Dubiel

OGRODY I COŚ JESZCZE

W rzeszowskiej filii nr 9 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w kwietniu br. odbyło się kolejne spotkanie literackie organizowane przy wsparciu Rzeszowskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Tym razem wieczór poświęcony został tomikowi poetycko-fotograficznemu **Mieczysława A. Łypa** „Moje ogrody”.

Przybyłych powitała gospodyni, kierowniczka filii **Barbara Kłoda**, zaś całe spotkanie w zapelnionej po brzegi salce bibliotecznej poprowadziła, jak zwykle z właściwym

sobie wdziękiem, **Jadwiga Kupiszewska**. Były recytacje autora i uczestników spotkania, były wokalne popisy członków chóru RSTK i była świetna, niemal rodzinna atmosfera. Chociaż niektórzy recytatorzy lepiej piszą, aniżeli recytują. Stosownym, recenzorskim słowem wstępnym w nastrój tomiku wprowadziła uczestników dr **Anna Niewolak**, dla której tomik stanowi swoisty ogród sztuk. Całość na akordeonie uświetnił znakomitą wiązaną klemerską z przewijającym się

motywem ze „Skrzypka na dachu”, **Witold Bochenek**. Znakomity muzyk z Niebylca, twórca jazz bandowego zespołu, uprawiającego z powodzeniem jazz tradycyjny i nie tylko.

Całość, jak przystało na solidnego szefa, rzetelnie podsumowała **Barbara Chmura**, dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie. Spotkaniu towarzyszyła wystawa malarstwa **Hanny Krupińskiej-Łyp** i **Emilii Wołoszyn**.

Roman Małek

OKRUCHY WSPOMNIENI CZ. V

Podróże i turystyka wiązały się z młodością i zdrowiem. Ale i starość, gdy zdrowie dopisuje i są środki finansowe, przedłuża możliwości podróżowania, zwłaszcza w obecnych czasach. Wielu moich znajomych wciąż szalaje w tym zakresie. Ostatnio dzwonił, by złożyć życzenia imieninowe Kazi, a mąż informuje mnie: pojechała do Turcji. Szczęśliwa!

Spośród swoich przygód turystycznych przywołuję te, które zostały trwałe w pamięci. Lubiłem wędrowki piesze. Jako nauczyciel współorganizowałem tzw. obozy wędrownie z młodzieżą. Grupa 20 uczniów i dwóch opiekunów. Chodziłem z Wiktorem Sitkiem, Tadeuszem Aksamitem i Józefem Supersonem. Wybieraliśmy przeżwanie trasę Bielsko-Biała-Klimczok-Szczyrk-Skrzyczne-Barania Góra-Pilsko-Babia Góra, a stamtąd albo do Jordanowa, albo do Zakopanego.

Cały sprzęt turystyczny i jedzenie dzwignięliśmy na plecach. Spaliśmy pod namiotami, sami gotowaliśmy posiłki. Chłopcy byli uczniami szkół zawodowych z Rzeszowa i okolicy. Musieli szybko przyzwyczaić się do spartaniskich warunków. Początkowo stawiali opór, nie chcieli dzwignąć manierek z wodą, chleba, cukru kostkowego itp. Po paru dniach pojmowali istotę tamtejszego wędrowania po górach z dala od osad i sklepów. A były to lata 60. tamtego wieku.

Na polanie pod Pilskiem zrozumieli, że warto nosić wodę do picia. Było upalnie, chwila przerwy w marszu. Ja i Wiktor wyciągamy manierki z wodą i pytamy: kto chce pić. Wszyscy wyciągnęli ręce. O, nie! Powiedziałem, piją tylko ci, którzy mają swoją wodę. Odtąd przy każdym źródleku napelniali manierki swoją wodą.

W Zakopanem nie zdążyłem zapłacić za cukier w kostkach, a już go rozebrali. Musiałem dokupić. W pociągu z Nowego Targu do Zakopa-

nego wykupiliśmy w całosci masło, ser i jajka od gospodyń, które jechały na targ z towarami.

Otwarcie drugiej linii metra w Warszawie przypominało mi wycieczkę, jaką dyrektor Szkoły Rzemiosł Budowlanych, Józef Kolbusz, zorganizował do stolicy. Zabrał prawie całą szkołę, około 150 uczniów. Poruszaliśmy się pieszo, parami. Widzę to jeszcze dziś: pierwsza para dochodziła do trasy W-Z, a ostatnia wchodziła dopiero na most Śląsko-Dąbrowski. Ze Starego Miasta na nocleg w internacie szkolnym, gdzie w pobliżu Sejmu, musieliśmy jechać kilku kolejnymi tramwajami. Ale było fajnie! Nikt nie narzekał. Poznawaliśmy przecież stolicę.

W 1971 r. byłem stypendystą ministerstwa kultury Holandii. W programie miałem przewidziane spotkanie z Polonią, której zespół brał udział w Światowym Festiwalu Folklorystycznych Zespołów Polonijnych w Rzeszowie. Z grupą Polaków, którzy walczyli w szeregach gen. Maczka, pozostali w Holandii i poženili się z Holenderkami, spotkałem się w Bredzie. Gospodarze przed każdym z nas postawili po butelce piwa. Ja otworzyłem swoją i zacząłem nalewać do kolejnych szklanek. Nagle jeden z nich, Caputa, krzyknął: Co pan robi? To dla pana! Zrozumiałem, że popełniłem błąd, że nie należy się dzielić swoją butelką z innymi, jak to bywa w Polsce.

Z „Bandoską” z WDK byłem na Węgrzech, w ramach rewizyty cygańskiego zespołu z Matysalki. Jeden z gospodarzy witał nas już na przejściu granicznym na Łysej Polanie. Wyjaśniam, że wtedy było to najbliższe przejście graniczne dla Rzeszowa na południe. Wycalał nas wszystkich. W Matysalce także nas wycalały. Na szczęście na pożegnalnej zabawie poprosiła mnie do tańca 18 -letnia, bardzo ładna

Cyganka i też mnie pocałowała. I to zniósł już bohatersko.

W NRD byłem w oficjalnej delegacji w czasie ich wielkiego festiwalu kultury związków zawodowych. Były delegacje z demoludów, w tym i z Mongolii. Także było obcałowywanie się w imię braterstwa. Trzeba było pocałować się także z autentycznymi Mongolkami. Lekkie zawahanie pamiętam do dziś.

Odrębną grupę przygód stanowiły wymiany przygraniczne ze Lwowem. Przyjmowaliśmy grupę około 40 osób. Każda z trzech podgrup pojechała do innego powiatu. O 21.00 umówione było wspólne spotkanie pożegnalne w hotelu Rzeszów. Jakież było zdenerwowanie kierownictwa radzieckiego, gdy ci z Ustrzyk spóźniali się i nie dawali żadnego sygnału o tym, gdzie są. Towarzyście nie mogli zrozumieć, że my nie wiemy, gdzie oni są i co dzieje się z nimi. Oni u siebie mieli przegląd każdej sytuacji. Pamiętam te wieże obserwacyjne na skrzyżowaniach dróg. Okazało się, że władze Ustrzyk Dolnych zorganizowały wspaniałą zabawę i poczęstunek przy ognisku, więc goście nie mieli ochoty na szybki powrót do Rzeszowa. Spóźnili się sporo.

Trochę strachu najadłem się natomiast jako kierownik całej grupy – Zespołu Pieśni i Tańca Dzikowianie z Tarnobrzega, kiedy wjeżdżaliśmy do Mościsk. Towarzyszący mi Iwan Suchaniuk nie wiedział, co dzieje się na rynku i dłaczego otoczył nas taki tłum ludzi. Kazano nam wysiadać i iść do przodu. I nagle tłum rozstał się, a dwie na ludowo ubrane dziewczyny z miejscowym władcą zbliżyły się z chlebem i solą, witając nas gorąco. Występ zespołu przyjęty był bardzo gorąco. Okazało się, że w Mościskach był to pierwszy zespół z Polski od zakończenia II wojny. Nie chciano nas wypuścić, a musieliśmy wracać na nocleg do Lwowa.

Józef Kanik

WYTNIJ Z NAMI HOŁUBCA

Tak brzmiało zaproszenie na koncert, który odbył się w połowie kwietnia w rzeszowskim Młodzieżowym Domu Kultury. Był to kolejny akcent składający hołd działającemu w XIX wieku, najwybitniejszemu dokumentaliście polskiego folkloru, Oskarowi Kolbergowi. Scenariusz opracowała i wyreżyserowała, a także zapowiadała koncert Halina Fijałkowska, od lat związana z MDK choreograf, specjalizująca się w tańcach ludowych.

Na scenie kilkakrotnie prezentowały się zespoły z tejże placówki: prowadzony przez Halinę Fijałkowską zespół Tańca Ludowego „Tradycja”, Zespół Tańca Ludowego „Rzeszowianka” prowadzony przez Annę Wawrzynowską i przygarnięty pod skrzydła MDK, odrodzony po kilka latach przerwy w działalności i prowadzony przez Tomasza Rożka Zespół Pieśni i Tańca „Rudki”. Na co dzień stroną muzyczną tych zespołów zajmują się Krzysztof Kubala, Ryszard Hołubowski i Bogdan Janik, a także specjalizująca się w prowadzeniu wokalu Iwona Jose-Jakubiec.

Urokliwi młodzi i bardzo młodzi wykonawcy prezentowali podczas omawianego koncertu tańce: przeworskie, lubelskie, śląskie, kurpiowskie i wspólnie niezwykle barwne krakowiaki. Były też akcenty rzeszowskie. Salę widowiskową MDK wypełnili przede wszystkim rodzice, aby podziwiać

swoje pociechy i bić brawa za wielomiesięczne przebywanie w salach prób, aby utrwać w ich świadomości, co jest nasze, co jest polskie.

Młodzieżowy Dom Kultury jest jedną z najaktywniej działających na terenie miasta placówek. W organizowanych w różnych punktach miasta zajęciach uczestniczy ok. 3 000 dzieci i młodzieży. Warto przypomnieć, że w ramach tej placówki działają zespoły tańca nowoczesnego HIT, IMPET, TAN-CZĄCA ÓSEMKA, KORNELE, RYTM, UŚMIECH, PERŁKI. Są dziecięce zespoły tańca ludowego, wspomniane: TRADYCJA, RZESZOWIANKA, KLEKSY i młodzieżowy ZPiT RUDKI. Niektóre z nich zdobywają niezwykle ważne nagrody, nawet międzynarodowe. Swoje zainteresowania muzyczne mogą rozwijać młodzi ludzie w muzycznych zespołach THE CRUMB, ARS VIVENDI, CELLO SESSION, MESSENGER.

Mają w MDK swoje miejsce miłośnicy: teatru, rękodzieła, fotografii, plastyki, modelarstwa i kilku innych dziedzin. Świadczy to bardzo dobrze o młodzieży, a także rodzicach, którzy dbają o wielokierunkowy rozwój swoich latorośli, również o prowadzących zajęcia instruktorach, a także o dyrekcji placówki, która potrafi tworzyć właściwy klimat dla tychże działań.

Jerzy Dynia



Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej - Rzeszów
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Ul. Staszica 24, 35-051 Rzeszów
tel. (017) 854 52 22, fax. (017) 854 17 07
www.mpec.rzeszow.pl

- ✓ Dostarczamy ciepło do prawie 70% budynków w Rzeszowie,
- ✓ Projektujemy, wykonujemy i modernizujemy:
 - przyłącza i węzły ciepłownicze,
 - instalacje wewnętrzne c.o. i c.w.u.,
 - sieć ciepłowniczą,
 - ekspertyzy i porady techniczne,
- ✓ CAŁODOBOWE POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE - 993
- ✓ Zajmujemy się konserwacją instalacji wewnętrznych c.o. oraz węzłów ciepłych,
- ✓ Wynajmujemy transport i maszyny budowlane.

45 lat tradycji zobowiązuje...

„Ten, który zmienia polski przemysł”

CIEPŁOSYSTEMOWE





RZESZOWSKI



TROCHĘ HISTORII

Początki służby zdrowia w Rzeszowie po drugiej wojnie światowej były trudne. Rzeszów, małe powiatowe miasto, awansowane do rangi miasta wojewódzkiego, miało tylko 20 lekarzy. W mieście istniał jeden szpital (obecnie Szpital im. Chopina), mieszczący się w starych budynkach przy ul. Szopena i Naruszewicza.

W 1947 roku powstał kilkustolówkowy szpitalik w budynku przy ul. Jagiellońskiej, który w roku 1948 przeniesiono do wyremontowanego, dawnego szpitala żydowskiego przy ul. Leszczyńskiego. Były to początki Szpitala MSW. W roku 1952 rozpoczęto budowę nowego szpitala, położonego wtedy daleko od miasta, przy ul. Krakowskiej. W kwietniu 1958 roku został oddany do użytku nowoczesny budynek, otoczony dużym parkiem. Był to wtedy najnowocześniejszy szpital w Rzeszowie, ze znakomitymi warunkami lokalowymi.

Znakomite warunki lokalowe, wysoka dyscyplina personelu, fachowość, serdeczność, dbałość o pacjenta, powodowały zainteresowanie leczeniem w tym szpitalu wśród pacjentów resortowych i spoza resortu. W kolejnych latach struktura szpitala zmieniała się w zależności od zapotrzebowania na świadczenia zdrowotne i warunki zewnętrzne.

DZIEŃ DZISIEJSZY

Aktualnie SP ZOZ MSW w Rzeszowie jest placówką nadal cieszącą się wielkim uznaniem i renomą wśród mieszkańców Rzeszowa i okolicznych miejscowości. Mimo dużej konkurencji w regionie ostatnie lata pokazały, jak prężnie rozwija swoją działalność medyczną, oferując potrzebne i tak bardzo oczekiwane przez pacjentów usługi zdrowotne w nowo wyremontowanych, pięknych i unowocześnionych oddziałach: Chirurgii Ogólnej powiększonej o nowy Pododdział Endoskopii

Zabiegowej, Oddziale Neurologicznym, który ponownie rozpoczął swoją działalność od 1 lipca 2014. jako nowy Oddział Neurologiczny, gdzie przyjmuje się i leczy wszystkich chorych z problemami neurologicznymi: udar mózgu, choroby rdzenia kręgowego, neuropatie, choroby nerwowo-mięśniowe, padaczki, guzy układu nerwowego, choroby neurozwyrodnieniowe.

Oddział Neurologiczny jak i pozostałe oddziały ściśle współpracują z prężną Izbą Przyjęć, wyposażoną w najnowszą aparaturę medyczną. To tu pacjent po raz pierwszy ma kontakt z personelem Zakładu, podczas procedur związanych z przyjmowaniem do szpitala, zarówno w trybie planowym, jak i nagłym oraz podczas kwalifikacji do leczenia w szpitalu po udzieleniu pomocy doraźnej w Ambulatorium Ogólnym. Dlatego też dyżur w Izbie Przyjęć pełnią doświadczeni lekarze o wysokich kwalifikacjach. Zatrudnione pielęgniarki i ratownicy medyczni prezentują wysoki poziom umiejętności fachowych oraz ciepły i pełen współczucia stosunek do chorych.

Pacjentem, zgodnie z obowiązującymi standardami, zapewniana jest pierwsza pomoc, komfort i poczucie bezpieczeństwa. Doskonale wyszkolona i profesjonalna kadra medyczna Oddziału Rehabilitacji Neurologicznej, służy pomocą w przywracaniu utraconej sprawności pacjentom z problemami neurologicznymi.

Oddział Chorób Wewnętrznych, posiadający wieloletnie tradycje i doświadczenie oraz cieszący się dużym uznaniem wśród pacjentów personel lekarski i pielęgniarski, jest filarem i niejednokrotnie alternatywą dla zgłaszających się pacjentów kierowanych pierwotnie do leczenia w innych oddziałach szpitala.

Wreszcie stojący 24 godziny na straży, gotowy nieść pomoc w każdej ciężkiej sytuacji, gdzie na pierwszy plan wysuwa się ratowanie życia i zdrowia pacjenta Oddział Anestezjologii i Intensyw-

nej Terapii Medycznej z wszechstronną kadrą profesjonalistów, którzy prowadzą kompleksową diagnostykę i leczenie chorych w oparciu o wyposażenie w najwyższej jakości nowoczesny sprzęt medyczny oraz postępowanie według międzynarodowych standardów medycznych wyróżnia oddział w leczeniu chorych na najwyższym poziomie w zakresie:

- leczenia chorych z niewydolnością podstawowych dla życia funkcji organizmu tj. oddychanie, krążenie, układ nerwowy,
- znieczulenia pacjentów do zabiegów operacyjnych,
- opieki okołoperacyjnej nad pacjentami.

Nie bez znaczenia jest posiadanie w strukturze SP ZOZ MSW nowoczesnego Oddziału Kardiologicznego, który został wzbogacony od września 2014 roku o jedną z najnowocześniejszych w Polsce Pracowni Radiologii Zabiegowej. To właśnie od 15 października 2014 roku decyzją POW NFZ Oddział Kardiologii z Pracownią Radiologii Zabiegowej posiadają już pełny kontrakt na diagnostykę i leczenie pacjentów z chorobą niedokrwienną serca (zarówno ostre zespoły wieńcowe jak i wszystkie postacię stabilnej dławicy piersiowej). Pracownia pozostaje do dyspozycji pacjentów 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu pod numerami telefonów: 17 86 43 364 - Gabinet Lekarski, 881-232-888 - Telefon Zawalowy.

Świetny zespół lekarzy, pielęgniarek, techników dba o permanentny rozwój, czego dowodem są wykonane po raz pierwszy dnia 27 marca b.r. w Pracowni Radiologii Zabiegowej szpitala zakończone sukcesem, zabiegi atermotomii rotacyjnej tętnic wieńcowych, określone inaczej mianem rotablacji. Zabiegi te skutecznie wykonano wykorzystując wiertła kręcące się z częstością ponad 150 tys obrotów na minutę przywracające drożność masywnie zwężonych tętnic wieńcowych. To kolejny rodzaj interwencji przezskórnych, wykonywanych od marca br. już rutynowo w tej pracowni.

W ostatnich dwóch latach również daje się zauważyć doskonały progres w rozwoju wspomnianego wyżej Oddziału Chirurgii Ogólnej z Pododdziałem Endoskopii Zabiegowej, gdzie w oparciu o funkcjonujące w szpitalu, znakomicie wyposażone pracownie diagnostyczne oraz blok operacyjny, wysoko wykwalifikowany zespół specjalistów zgodnie z najnowszymi standardami i wiedzą chirurgiczną realizuje procedury medyczne – diagnozowanie i leczenie chorób (metodą tradycyjną i laparoskopową) poprzez:

1. Leczenie operacyjne:
 - zabiegi operacyjne laparoskopowe jamy brzusznej
 - leczenie oraz diagnostyczne pęcherzyka żółciowego, wyrostka robaczkowego, podejrzenie innej patologii, zrosty, zmiany nowotworowe,
 - operacje tarczycy,
 - operacje przepuklin brzusznych (pachwinowej, pępkowej, udowej i pooperacyjnej),
 - operacje jelita grubego i odbytnicy,
 - operacje żołądka i jelita cienkiego,
 - operacje proktologiczne; guzków krwawniczych, szczeliny odbytu, przetoki okołoodbytniczej,
 - operacje żyłaków kończyn dolnych,
 - operacje guzów skóry i tkanek miękkich,



CIESZĄ MNIE ZADOKUMENTOWANE

Od czerwca 2013 roku rzeszowski Szpital MSW wodził z powodzeniem **Zbigniew Widomski**. W normalnym trybie wystartował do konkursu na stanowisko dyrektora, który wygrał w stawce 10 kandydatów. Postać to nietuzinkowa, ze sporym doświadczeniem i dorobkiem w kierowaniu placówkami medycznymi.

Absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej w Toruniu oraz Akademii Obrony Narodowej, ukończył dodatkowo dwa podyplomowe studia, jedno z administracji i zarządzania oraz drugie z administracji i zarządzania w służbie zdrowia. W latach 1996-2003 z powodzeniem pracował na stanowisku zastępcy dyrektora Szpitala Wojskowego w Lublinie. Następnie aż do 2012 roku, czyli do wygaśnięcia kontraktu, był dyrektorem Szpitala Powiatowego w Janowie Lubelskim. Przewodniczył również Konwentowi Szpitali Zamojszczyzny.

Jednym z najstarszych rzeszowskich szpitali, bo sięgającym swym rodowodem 1947 roku, w dodatku szczycącym się niekwestionowaną renomą, zarządza właściwy człowiek na właściwym miejscu, co jest swoistym gwarantem wzrostu jego pozycji medycznej nie tylko w mieście. Wybrałem się na rozmowę z dyrektorem Widomskim. Powitał mnie spokojny, pogodny pan o wysokiej kulturze osobistej. Już z pierwszych, kurtuazyjnych uprzejmości odczuwało się, że jest to człowiek świetnie zorganizowany, precyzyjny i bardzo pragmatyczny. Zatem i rozmowa była samą przyjemnością.

- *Wiem, kogo pytam. Zarządzanie szpitalem to łatwy kawałek chleba?*

- Zdecydowanie nie. Tej umiejętności nie można kupić, ani teoretycznie zdefiniować. To żmudne zdobywanie przez lata doświadczenia w praktycznym życiu z placówką zdrowia, poznawania zawiloci jej funkcjonowania od wewnątrz.

- *Czyli?*

- Podstawą są przyjazne i bezpośrednie kontakty z ludźmi. Bez tego nie da się niczego konstruktywnego zdziałać. Bardzo dużo w tym względzie dało mi przewodniczenie Konwentowi Szpitali Zamojszczyzny. Zwłaszcza w sferze praktycznych uwarunkowań.

- *Lubi pan wyzwania?*

- Zdecydowanie tak. Bo tylko podolewanie wyzwaniom daje prawdziwą satysfakcję zawodową. A jeśli jeszcze powodzenie osiągnie się wspólnie z pracownikami medycznymi to już satysfakcja podwójna.

- *Władza tutejsza dobrze pana przyjęła?*

- Pierwsze kontakty były bardzo satysfakcjonujące. Spotkałem się ze sporą życzliwością prezydenta, marszałka i wojewody, no i, oczywiście, szefów służb mundurowych. To naprawdę wpływa na człowieka bardzo mobilnie. Ta życzliwość ciągle trwa, a nawet rozwija się.

- *Rzeszów spodobał się?*

- Jestem zauroczony jego niepospolitym pięknem, czystością, dbałością o jego urodę, życzliwością ludzi.

- *Dyrektorowanie od czegoś trzeba zacząć.*

- Standardowo, od analizy stanu posiadania. Wypadła niekorzystnie. Dla przykładu z ogólnego kontraktu z NFZ wypadło 10 mln i nastąpiła utrata neurologii.

- *Zrodził się pomysł na poprawę?*

- Musiał. Opracowaliśmy nową koncepcję szpitala i program restrukturyzacyjny. Aby to zrealizować należało rozglądać się za dobrą kadrą medyczną. Pozyskaliśmy ją i nadal pozyskujemy. Ale do tego niezbędne były nasze atrakcyjne możliwości i warunki. Oczywiście, także sprzyjająca pracy atmosfera.

SZPITAL MSW



WOLENI PACJENCI

- operacje powikłań po zabiegach endoskopowych.
- 2. Leczenie endoskopowe:
- usunięcie polipów przewodu pokarmowego,
- leczenie endoskopowe krwawień z przewodu pokarmowego pacjentów hospitalizowanych w szpitalu,
- założenie gastrostomii odżywczej PEG

Szpital ma duże osiągnięcia w dbaniu o jakość świadczonych usług.

Nie poprzestaje jednak na dobrej opinii, którą od lat się cieszy. Ma świadomość, że konkurencja na rynku usług zdrowotnych jest duża, a na Podkarpaciu szczególnie, zatem sama sympatia pacjentów, mimo że bardzo dla szpitala cenna, nie wystarcza. Dlatego też w 2011 r. poddali się po raz pierwszy zewnętrznej ocenie jakości udzielanych świadczeń zdrowotnych w ramach dobrowolnego uczestnictwa w przygotowaniu i wdrożeniu w placówce wymagań wg normy ISO 9001:2008 i uzyskali pierwszy certyfikat jakości.

Idąc za ciosem w 2013 r. w maju otrzymali certyfikat akredytacyjny na wniosek CMJ, wydany przez Ministra Zdrowia jako zwiększenie ogromnej pracy i wysiłku wszystkich pracowników zakładu, którym zależy na udzielaniu świadczeń zdrowotnych na jak najwyższym jakościowo poziomie, dbając równocześnie o bezpieczeństwo pacjenta i pracowników.

Od tego też okresu zaczyna się formalna przygoda, proces ustawicznego dbania o jakościowo jak najlepsze usługi dostarczane pacjentom, weryfikowane często ich cennymi uwagami. W lutym 2014 r. po raz drugi poddali się ocenie zewnętrznych audytorów, chcąc utrzymać certyfikat wg normy ISO 9001:2008, zakończony sukcesem.

PRZYSZŁOŚĆ

Mając tak doskonałych fachowców zatrudnionych w szpitalu, swoją przyszłość wiąże z rozwojem Oddziału Kardiologicznego, z nowoczesną Pracownią Radiologii Zabiegowej tak, aby stał się najlepszym ośrodkiem diagnostyczno-leczniczym na Podkarpaciu, szkolącym nową kadrę lekarską z innych placówek zdrowotnych. Przyszłość już dziś staje się teraźniejszością poprzez stosowanie coraz to nowych technik echo-



kardiograficznych, diagnostykę i leczenie zgodne z aktualnymi wytycznymi towarzystw naukowych, leczenie chorób strukturalnych serca u dorosłych, diagnostykę wtórnych postaci nadciśnienia tętniczego, omdleń, cewnikowanie „prawego serca” – diagnostyka nadciśnienia płucnego.

Osiągnięcia kliniczne lekarzy chcą publikować w czasopismach naukowych. Nie bez znaczenia dla rozwoju Oddziału Neurologicznego, a tym samym dla całego zakładu, stanie się możliwość w przyszłości zastosowania nowoczesnych metod leczenia udarów niedokrwiennych, poprzez zastosowanie metody zwanej trombolizą dotętniczą oraz trombektomią mechaniczną, polegającą na mechanicznym usuwaniu materiału zatorowego. Klinicznie metoda ta daje możliwości poszerzenia okna terapeutycznego personelowi lekarskiemu powyżej 4.5 godzin przy takiej samej skuteczności jak tromboliza dotętnicza, a tym samym zwiększa szanse powrotu do zdrowia pacjentowi.

W najbliższym czasie rozpocznie się budowa nowego budynku, w którym znajdą swoje miejsce między innymi nowoczesny blok operacyjny, oddziały zabiegowe. Nową lokalizację uzyska również Oddział Neurologiczny z nowoczesną salą udarową. Z Krajowego Programu Operacyjnego i Kontraktu terytorialnego dla województwa podkarpackiego wynika, że w niedalekiej przyszłości powstanie tu nowoczesny Szpitalny Oddział Ratunkowy z lądowiskiem dla śmigłowców.

Dodatkowo w strukturze SP ZOZ MSW w Rzeszowie, oprócz oddziałów szpitalnych, prężnie

funkcjonuje POZ oraz poradnie specjalistyczne, między innymi poradnia zdrowia psychicznego, a także 32 niżej podane poradnie i pracownie specjalistyczne:

- 1) Poradnia Badań Profilaktycznych w Rzeszowie;
- 2) Poradnia Diabetologiczna;
- 3) Poradnia Endokrynologiczna;
- 4) Poradnia Gastroenterologiczna;
- 5) Poradnia Kardiologiczna;
- 6) Poradnia Nadciśnienia Tętniczego;
- 7) Poradnia Dermatologiczna;
- 8) Poradnia Neurologiczna;
- 9) Poradnia Rehabilitacyjna;
- 10) Poradnia Chirurgii Ogólnej;
- 11) Poradnia Chorób Płuc;
- 12) Poradnia Reumatologiczna;
- 13) Poradnia Położniczo-Ginekologiczna;
- 14) Poradnia Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej;
- 15) Poradnia Okulistyczna;
- 16) Poradnia Otorinolaryngologiczna;
- 17) Poradnia Logopedyczna;
- 18) Poradnia Urologiczna;
- 19) Poradnia Leczenia Uzależnień;
- 20) Poradnia Psychologiczna;
- 21) Pracownia Endoskopii;
- 22) Pracownia Rentgenodiagnostyki Ogólnej;
- 23) Pracownia USG;
- 24) Pracownia Badań Słuchu - Audiometrii;
- 25) Pracownia EEG;
- 26) Pracownia EMG;
- 27) Pracownia Spirometrii;
- 28) Pracownia Elektrokardiografii;
- 29) Pracownia Elektrokardiografii Wysiłkowej;
- 30) Pracownia Badań Metodą Holtera;
- 31) Pracownia Całodobowego Pomiaru Ciśnienia;
- 32) Pracownia Psychologiczna.



Za cierpliwe i życzliwe znoszenie mojej obecności w oddziale szpitala oraz rzeczowe i wyczerpujące informacje serdecznie dziękuję: lek. med. **Jolancie Pałkowskiej** – ordynatorowi oddziału

rehabilitacji neurologicznej, lek. med. **Wojciechowi Curzytkowi** – ordynatorowi oddziału kardiologicznego, lek. med. **Wojciechowi Lubasowi** – ordynatorowi oddziału chorób wewnętrznych,

lek. med. **Sewerynowi Bartoszowi** – ordynatorowi oddziału neurologicznego. Dziękuję także swojej przewodniczącej po szpitalu, pani **Zofii Rusin**.

Roman Małek

- *Realne plany rozwojowe?*
- W tym roku rozpoczniemy rozbudowę. Powstanie nowy budynek, w którym urządzimy oddział chirurgii z nowym blokiem operacyjnym. To pozwoli również na powiększenie interny. Naszym strategicznym zamiarem jest budowa Szpitalnego Oddziału Ratowniczego z lądowiskiem dla helikopterów, który będzie szczytem techniki medycznej. Stosowne decyzje już zapadły. Wartość przedsięwzięcia to 50 mln zł.

- *Potrzebni będą specjaliści.*
- Znowu pojawia się trudny problem pozyskania kadry. Potrzebne będą deficytowe specjalności. Musimy zatem z wyprzedzeniem starać się o znalezienie dobrych lekarzy.

- *Nie myślicie o współpracy z uniwersytetem?*
- Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje w tej sprawie. Rozwój i modernizacja i wyposażenie techniczne naszej bazy medycznej temu sprzyja.

- *Co najbardziej raduje dyrektora po niespełna dwóch latach kierowania placówką?*

- Przede wszystkim efekty współdziałania z wszystkimi pracownikami. To napawa optymizmem. Niezwykle satysfakcjonuje fakt, że od salowej do kierownictwa wszyscy są przyjaźni pacjentom i robią wszystko, aby ulżyć im w cierpieniu i pobyt u nas stworzyć jak najmniej uciążliwym. Cieszy skuteczne realizowanie zawodowych wyzwań. A najbardziej opinii zadowolonych pacjentów, których nie brakuje.

- *Coś musi martwić?*
- A jakże! Nie może wszystko być cukierkowe. Najbardziej nurtują mnie zdecydowanie zbyt niskie zarobki naszych świetnych pielęgniarek oraz brak realnej wyceny procedur medycznych. Często nijak nie przystaje to do rzeczywistości.

- *Na linii z NFZ nie zgrzyta?*
- Odwrotnie. Z tutejszym NFZ udaje nam się skutecznie rozwiązywać problemy związane ze szpitalem.

- *Dyrektor ma czas na jakieś zainteresowania, hobby?*
- Oczywiście. Pasjonuje mnie turystyka, sport – zwłaszcza siatkówka.
- *Życzę powodzenia*

Roman Małek



SPOTKANIA MIESZKAŃCÓW RSM



Wiosna br. jest okresem spotkań członków Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Na przełomie marca i kwietnia odbyły się one we wszystkich osiedlach. Najpierw były to osiedlowe spotkania, a później w 6-ciu częściach walne zgromadzenia, na których podsumowano działalność spółdzielni w roku 2014.

RSM należy dziś do największych spółdzielni mieszkaniowych w Rzeszowie. Posiada 276 budynków mieszkalnych, w których znajduje się 16 579 mieszkań. W osiedlu Śródmieście jest 41 budynków z 3 199 mieszkańcami, w osiedlu 1000-lecia są 54 budynki z 3 187 mieszkańcami, w osiedlu Barnówka jest 96 budynków z 4 955 mieszkańcami, w osiedlu Kmita jest 35 budynków z 2 519 mieszkańcami i w osiedlu Krakowska-Południe jest 49 budynków z 2 698 mieszkańcami. RSM administruje również 1 budynkiem z 21 mieszkańcami w Błażowej. Spółdzielnia w swoim posiadaniu ma również cztery zakłady wykonawstwa własnego, które

prowadzą działalność w zakresie obsługi zasobów mieszkaniowych, lokali użytkowych i innych terenów spółdzielni. Powierzchnia użytkowa terenów zielonych wynosi prawie 60 hektarów.

We wszystkich jednostkach organizacyjnych pracuje 362 pracowników. Najliczniejszą grupę stanowią oczywiście pracownicy prowadzący obsługę remontowo-konserwacyjną. Ich obowiązkiem jest utrzymanie porządku i czystości w budynkach i terenach przydomowych. Remonty zasobów mieszkaniowych finansowane są ze środków funduszu remontowego. Roboty remontowo-konserwacyjne realizowane były przez wykonawców zewnętrznych wybranych w postępowaniach przetargowych oraz przez zakłady i zespoły konserwatorów spółdzielni. W roku ub. wykonywano przeglądy techniczne konstrukcji budynków, sprawności instalacji gazowej, przewodów kominowych (spalinowych i wentylacyjnych) w mieszkaniach, wewnętrznej instalacji wodno-kan-

alizacyjnej, elektrycznej, centralnego ogrzewania i ciepłej wody oraz urządzeń technicznych wyposażenia budynków. Wymieniano stolarkę okienną w mieszkaniach. Prowadzono również renowacje terenów zielonych i urządzeń zabawowych oraz przebudowę drogowych obiektów komunikacji, zwiększając ilość miejsc parkingowych.

Spółdzielnia posiada wiele lokali użytkowych. W analizowanym okresie przyniosły one zysk o wartości ponad 4 mln 700 tys. złotych. Środki te zostały podzielone stosownie do miejsca ich powstania z przeznaczeniem na zwiększenie przychodów eksploatacji i utrzymania nieruchomości (osiedla: Baranówka, Kmita, Krakowska-Południe), na fundusz remontowy (osiedla Śródmieście i 1000-lecia) oraz na finansowanie działalności zakładów wykonawstwa własnego spółdzielni.

W RSM w osiedlach Baranówka i Krakowska-Południe w całości wymieniono już piecyki gazowe na centralną ciepłą wodę. Pozostałe osiedla zadanie to rozpoczęły i będą realizować w najbliższych latach. Np. w osiedlu Kmita w ub. roku rozpoczęto realizację tego zadania. Dotychczas instalacja ciepłej wody użytkowej wykonana została w 2 budynkach przy ul. Wyspiańskiego 37 i Malczewskiego 7. W tym roku prace te kontynuowane będą w 4 budynkach przy ul. Malczewskiego 9, 11, 13, 15. Roboty w mieszkaniach zostaną rozpoczęte po wybudowaniu przez MPEC przyłączy ciep-

nych doprowadzających ciepło do budynków oraz węzłów cieplnych w budynkach. W zakresie robót jest doprowadzenie instalacji ciepłej wody do mieszkań, likwidacja piecyków gazowych, montaż armatury pomiarowej oraz prace naprawcze po wykonanych robotach.

W sprawozdaniu RSM znalazła się też informacja o działalności społeczno-kulturalnej, prowadzonej przez kluby osiedlowe na rzecz mieszkańców. Obecnie jest 5 klubów: „Tysiąclecie” na osiedlu 1000-lecia, „Karton” na Baranówce, „Krak” na Krakowskiej-Południe, „Gwarek” na Kmita i „Akwarium” w Śródmieściu. Ich działalność utrzymywana jest przez mieszkańców tych osiedli. Zarząd RSM oraz Rada Nadzorcza oceniają ich działalność pozytywnie.

W ramach nowych zadań inwestycyjnych zarząd spółdzielni poinformował uczestników zebrania, że są prowadzone działania na rzecz budowy budynku mieszkalnego wielorodzinnego z parkingiem pod-

ziemnym o 86 mieszkaniach przy ulicy Lewakowskiego w Rzeszowie. Drugi budynek wielorodzinny o 109 mieszkaniach ma stanąć w Boguchwale przy ulicy Technicznej. Trzeci budynek projektowany jest przy ulicy Marszałkowskiej w Rzeszowie. Ma to być budynek wielorodzinny o 86 mieszkaniach z parkingiem podziemnym. Prowadzone są też rozmowy w sprawie pozyskania działki na budowę budynku przy ulicy Prymasa 1000-lecia w Rzeszowie.

Prezesi, członkowie zarządu RSM, uczestniczący w zebraniach (Zygmunt Haliniak, Andrzej Filip, Stanisław Rusznica) oraz przewodniczący rady nadzorczej Józef Wierzbicki pozytywnie ocenili pracę administracji osiedlowych oraz rad osiedli. Osiedla RSM są należycie zarządzane, dobrze urządzone i zadbane. Mówili o tym prezesi w obecności mieszkańców tych osiedli, którzy też podzielali tę ocenę.

Stanisław Rusznica



III KONKURS „PTAKI CUDAKI” ROZSTRZYGNIĘTY

„Ptaki Cudaki” to międzynarodowy konkurs plastyczny, organizowany przez Rzeszowski Dom Kultury. Jest on skierowany do najmłodszych artystów w wieku 4-15 lat z całego świata, którzy samodzielnie przygotowują prace inspirowane barwnym światem ptaków. Jego celem jest rozbudzenie u dzieci zainteresowania tematyką ornitologiczną oraz zachęcenie do twórczego spędzania wolnego czasu. Każda kolejna edycja „Ptaków Cudaków” spotyka się z wielkim odzewem tysięcy młodych twórców z wielu państw, przyczyniając się tym samym do promocji Rzeszowa i województwa podkarpackiego na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej.

Honorowy patronat nad tegoroczną edycją konkursu objeli: prezydent miasta Rzeszowa - Tadeusz Ferenc, marszałek województwa podkarpackiego - Władysław Ortyl oraz wojewoda podkarpacki - Małgorzata Chomycz-Śmigielska. Do organizatorów napłynęło 2 110 prac z setek miejscowości z całej Polski, a także z: Niemiec, Słowacji, Słowenii i Turcji.

Oceny prac dokonała trzyosobowa Komisja Jurorska, która przyznała łącznie 43 nagrody i wyróżnienia w czterech kategoriach wiekowych konkursu. Jej przewodniczącym był Henryk Cebula - satyryk, rysownik i karykaturzysta. W składzie Jury znaleźli się ponadto Piotr Rędziniak - artysta plastyk, pracownik Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie oraz Monika Tohl - nauczycielka w rzeszowskim Zespole Szkół Plastycznych im. Piotra Michałowskiego. Tegoroczna nagroda Grand Prix została przyznana Martynie Warchoł z Rzeszowskiego Domu Kultury filia „Zalesie”.

Uroczyste ogłoszenie wyników III Międzynarodowego Konkursu Plastycznego „Ptaki Cudaki”, połączone z otwarciem pokonkursowej wystawy prac, odbyło się 18 kwietnia 2015 roku w Rzeszowskim Domu Kultury filia „Wilkowyja”. Od 15 do 29 maja bieżącego roku wystawę tę będzie można obejrzeć w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim, natomiast od 1 do 12 czerwca w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego.

Daniel Czarnota

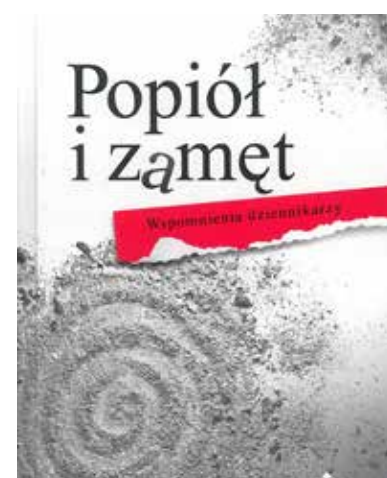
WSPOMNIENIA DZIENNIKARZY

Agencja Wydawnicza JOTA wydała książkę pt. „Popiół i zamęt”, przygotowaną pod redakcją Józefa Ambrozowicza. Teksty zamieszczone w książce są autorstwa wielu znanych dziennikarzy naszego regionu i nie tylko. Są one ich wspomnieniami nawet z kilkudziesięciu lat pracy w różnych mediach. Są to dziennikarze często z pierwszych stron gazet. Wszyscy dobrze są znani czytelnikom, telewizjom i słuchaczom. 14 kwietnia br. Józef Ambrozowicz, redaktor wydania i właściciel Agencji Wydawniczej JOTA zorganizował w Hotelu Prezydenckim spotkanie. Uczestniczyli w nim prezesi gazety „Nowiny” Stanisław Sowa, Polskiego Radia Rzeszów Henryk Pietrzak oraz dziennikarze. Redaktor J. Ambrozowicz w czasie spotkania przypomniał, że „Zawsze pisaliśmy o innych, teraz napisaliśmy o sobie: o własnych sukcesach i porażkach, nadziejach i zwątpieniach. I o tym, co przeżywalismy, obserwując jak zmienia się region wraz z upływającym czasem... Te wspomnienia są ważne, bo są w nich osobiste przeżycia i emocje, oddany jest nastrój i klimat czasów, w któ-

rych żyliśmy i które długo jeszcze będą przedmiotem badań i analiz publicystów i historyków. Tylko nas już nie będzie...”

Wśród autorów wspomnień są dziennikarze, którzy pracowali m. in. w dzienniku „Nowiny Rzeszowskie”, miesięcznikach „Prometej” i „Profile”, w rozgłośni rzeszowskiej Polskiego Radia oraz Telewizji Rzeszów. Są też tacy, którzy niegdyś lub obecnie współpracują z obecnymi mediami regionalnymi, np. z „Echem Rzeszowa”, są to: Adam Socha, Jerzy Dynia, Ryszard Zatorski, Stanisław Rusznica, Józef Ambrozowicz, Szymon Jakubowski. Swoje wspomnienia zechcieli również zamieścić: Wojciech Furman, Bogusław Lasota, Jan Miszczak, Jerzy Popow, Ryszard Niemiec, Zdzisław Szeliga, Tadeusz Drzewicki, Janusz Klich, Waldemar Bałda.

Książka „Popiół i zamęt” jest swoistym, jakby almanachem dziennikarskim. Jest wielkim źródłem wiedzy dla młodych adeptów dziennikarstwa. We wspomnieniach pokazana jest historia ludzi oraz regionu południowo-wschodniej części Polski. Wydana została przy



pomocy sponsorów: ICN Polfa Rzeszów S.A., Inżynieria Rzeszów S.A., Geokart-International sp. z o.o., MPEC Rzeszów sp. z o.o., Bank Spółdzielczy w Rzeszowie, PPH Integral Rzeszów sp. z o.o. Jest do nabycia w rzeszowskich księgarniach „Nova”, „Epoka” lub bezpośrednio w Wydawnictwie JOTA w Rzeszowie, ul. Cegielniana 36/1, tel. 17 8524962, 693106901, e-mail: jota.aw@gmail.com.

Stanisław Rusznica

SUKCES GRUP TANECZNYCH



Międzynarodowy sukces grup tanecznych. Fot. Rzeszowski Dom Kultury

Dwie grupy taneczne z Rzeszowskiego Domu Kultury odniosły sukces podczas Europejskiego Festiwalu Sztuki - Festival Umenia Europa Piega a Tancuje „Piżo a Penda”, który odbył się w dniach 27-28 marca 2015 roku w słowackich miastach Humenne i Michalovce. Zespół Scena Tańca Alipsi, działający w Rzeszowskim Domu Kultury filia „Biała”, zdobył Grand Prix w kategorii „Taniec do lat 12”. W tej samej kategorii zdobywcą pierwszego miejsca okazała się Grupa Reprezentacyjna Rzeszowskiego Domu Kultury „ArtDance” z Rzeszowskiego Domu Kultury filia „Staromieście”.

Na festiwal swoje reprezentacje oddelegowało pięć europejskich państw, jednak nagroda główna trafiła do Rzeszowa i Rzeszowskiego Domu Kultury. Tancerki ze Sceny Tańca Alipsi zaprezentowały trzy układy - „Hold”, „Za Tar-

czą Słońca” i „W Świecie Węży”, natomiast Grupa Reprezentacyjna „ArtDance” wykonała układ taneczny pod tytułem „Płonący Rzym”.

Scena Tańca Alipsi z filii „Biała” prowadzi swoją działalność od początku istnienia Rzeszowskiego Domu Kultury. W skład zespołu wchodzi młode tancerki w wieku 7-12 lat, a jego instruktorem jest Karolina Słonka. Grupa Reprezentacyjna „ArtDance” z filii „Staromieście” powstała w październiku 2014 roku. Próby zespołu odbywają się trzy razy w tygodniu, a uczestniczące w nich tancerki zostały zakwalifikowane do składu na podstawie specjalnego castingu. Instruktorem zespołu to: Karolina Słonka (choreografia), Oksana Kostoń-Vailo (taniec klasyczny, choreografia) oraz Eliza Kaplita-Wójcik (akrobatyka).

Daniel Czarnota

KALENDARIUM MORDÓW POLAKÓW PRZEZ BANDEROWCÓW

Nocą z 30 kwietnia na 1 maja 1944 – we wsi Dobraczyn pow. Sokal banderowcy zamordowali 20 Polaków, w tym 3 rodziny i 1 Ukraińca.

1 maja 1944 – we wsi Hrusiatycz pow. Bóbrka banderowcy i miejscowi Ukraińcy podczas nocnego napadu zamordowali 22 Polaków, w tym całe rodziny.

2 maja 1944 – we wsi Burgau-Karolówka pow. Lubaczów upowcy zamordowali 27 Polaków. We wsi Lubliniec Stary pow. Lubaczów Ukraińcy z SKW zamordowali w bestialski sposób na drodze uciekające 3 rodziny polskie liczące 18 osób oraz zrabowali ich dobytek, furmanki i konie. We wsi Maruszka pow. Złoczów banderowcy podczas nocnego napadu zamordowali 53 Polaków, 2 Ukraińców (męża Polki i żonę Polaka) oraz 15-letniego syna Ukraińki z Polki, którego wbili na pal w płocie.

3 maja 1944 – w miasteczku Cieszanów pow. Lubaczów upowcy z sotni „Zaliżniaka” obrabowali i spalili 1200 budynków i zamordowali 49 Polaków, którzy nie opuścili swoich gospodarstw. We wsi Karolówka pow. Rohatyn banderowcy ze wsi Czerniów uprowadzili i zamordowali 4 Polaków, w tym starsze małżeństwo przecieli piłą stolarską.

4 maja 1944 – we wsi Łodyna Nowa pow. Kamionka Strumiłowska, zamordowali 11 Polaków, w tym matkę i 2 małych dzieci. W miasteczku Mikołajów pow. Żydaczów policjanci ukraińscy lub banderowcy przebrani w mundury zastrzelili 11 Polaków, w tym dowódcę plutonu AK.

5 maja 1944 – w Cieszanowie pow. Lubaczów upowcy zamordowali 8 Polaków.

6 maja 1944 – w przysiółku Bogdanówka, należącym do wsi Połonica pow. Przemyślany, podczas nocnego napadu zamordowali 9 Polaków oraz we wsi Połonica 10 Polaków, w tym 5 dzieci i 4 kobiety. W mieście Dolina woj. stanisławowskie upowcy napadli na przedmieściu na Polaków dopuszczając się niesłychanych gwałtów na młodych Polakach, a następnie paląc zabitych. Zamordowano ok.

dwudziestu osób. Studenta Politechniki Lwowskiej, Wiktora Bidzińskiego, uprowadzili do pobliskiego zagajnika i tam go torturowali, m.in. wydlubali mu oczy i obcięli genitalia; Michałowi Leskiewiczowi wycięli język i genitalia. W mieście Rozdół pow. Żydaczów banderowcy zamordowali na drodze ze stacji kolejowej 20 Polaków, w tym 6 chłopców w wieku 16-18 lat, 2 małżeństwa oraz 1 Ukraińca inwalidę, który wystąpił w obronie Polaków.

7 maja 1944 – we wsi Gorajec pow. Lubaczów zamordowali 7 Polaków, w tym 4 kobiety. We wsi Kowalówka pow. Lubaczów 27 Polaków.

8 maja 1944 – we wsi Karolówka pow. Rohatyn banderowcy uprowadzili z drogi 3 Polaków, w tym 2 kobiety, którzy zaginęli bez wieści.

9 maja 1944 – we wsi Czerniów pow. Jaworów, w przysiółku Lasek, zamordowali 5 rodzin polskich liczących 21 osób. We wsi Derżów pow. Żydaczów podczas nocnego napadu obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali ponad 100 Polaków. Spalili także wnętrze kościoła i zamordowali 3 siostry zakonne, gospodynię księdza, jej siostrę z dzieckiem oraz dwoje innych dzieci przebywających w tym czasie w kościele.

10 maja 1944 – we wsi Dąbrówka pow. Lubaczów zamordowali 3 Polaków, w tym 17-letnią dziewczynę. We wsi Wieckowice pow. Sambor 5-osobową rodzinę polską z 3 dziećmi, los pozostałych 2 rodzin polskich z tej wsi nie jest znany.

11 maja 1944 – we wsi Budomierz pow. Lubaczów polskich i zamordowali 18-letnią dziewczynę, zamordowali 7 Polaków.

12 maja 1944 – we wsi Felsztyn pow. Sambor upowcy w nocy spalili 6 gospodarstw. We wsi Momoty Dolne pow. Janów Lubelski policjanci ukraińscy z Niemca mi spalili 64 gospodarstwa polskie i zamordowali 16 Polaków. We wsi Zadwórze pow. Przemyślany Polacy dostali ultimatum i jeszcze tej nocy zlikwidowano 13 mężczyzn i 4 kobiety. To podziało tak, że wszyscy Polacy jeszcze tego samego dnia opuścili wieś.

13 maja 1944 – we wsi Frajweld (właściwa nazwa Freifeld) pow. Lubaczów upowcy z sotni „Zaliżniaka” zamordowali 9 Polaków. Na drodze ze wsi Niemirów do Rawy Ruskiej woj. lwowskie upowcy zamordowali 20 Polaków

14 maja 1944 – we wsi Krechowce pow. Stanisławów, podczas nocnego napadu, wymordowali 18 rodzin polskich, tj. około 70 Polaków. Szczepan Siekierka podaje, że w połowie maja we wsi Krechowce pow. Dolina banderowcy zamordowali 28 rodzin polskich, tj. 180 Polaków. We wsi Stary Sambor pow. Sambor obrabowali i spalili 4 polskie gospodarstwa oraz zamordowali 15 Polaków, w tym 9 spalili żywcem. W pobliżu kol. Modryń, między wsią Malice a Werbkowicami pow. Hrubieszów upowcy zatrzymali i zamordowali zakonnicę Longinę (s. Wandę Trudzińską) oraz 7 wychowanków, chłopców w wieku 10-12 lat, sierot z Zakładu dla Sierot w Turkowicach. Jechali oni pociągiem po zaopatrzenie w żywność i zauważyli płonący kościół we wsi Modryń, wysiedli ratować obraz z ołtarza i zostali ujęci przez upowców. Zamordowali także sierotę, chłopca ukraińskiego, aby pozbyć się świadka zbrodni.

15 maja 1944 – we wsi Honiatycz pow. Tomaszów Lubelski zamordowali 20 Polaków, natomiast we wsiach: Honiatycz, Honiatyczki, Oczeret i w kol. Wakajów w walkach z UPA poległo co najmniej 4 partyzantów AK, a 11 zostało rannych.

16 maja 1944 – we wsi Biała Przemyślany, podczas nocnego napadu obrabowali i spalili gospodarstwa polskie i kościół oraz zamordowali 30 Polaków. We wsi Kupcze pow. Kamionka Strumiłowska obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 17 Polaków.

17 maja 1944 – we wsi Łukawica pow. Lubaczów zamordowali 1 Polaka oraz we wsi Stary Sambor pow. Sambor obrabowali dom i uprowadzili Polaka, który zaginął bez wieści.

18 maja 1944 – we wsiach Dobużek, Dutrów, Lipowiec, Rutka, Tuczap pow. Lubaczów, według danych niemieckich, podczas nocnych napadów

Ukraińcy zamordowali około 100 Polaków.

19 maja 1944 – we wsi Nabroż pow. Hrubieszów upowcy oraz esesmani ukraińscy z SS „Galizien – Halyczyna” zamordowali 27 Polaków, natomiast w obronie poległo 30 partyzantów AK i BCH.

20 maja 1944 – we wsi Burgau-Karolówka pow. Lubaczów miejscowi Ukraińcy zamordowali 2 Polki, siostry. We wsi Mielnów (Mylnów) pow. Przemyśl, na terenie majątku, policjanci ukraińscy zastrzelili 23 Żydów.

21 maja 1944 – we wsi Dębiny pow. Lubaczów upowcy zamordowali 5 Polaków. We wsi Huta Różaniecka pow. Lubaczów w nocy spalili 10 budynków i zamordowali 5 Polaków. We wsi Lipsko pow. Lubaczów podczas nocnego napadu spalili część wsi i zamordowali 39 Polaków. W miasteczku Narol pow. Lubaczów w nocnym ataku około tysiąca upowców zamordowanych zostało co najmniej 43 Polaków, w walce poległo 13 partyzantów AK, rannych zostało 25 Polaków. Walka trwała 12 godzin, ludności polskiej broniło 450 partyzantów AK „Kostka” na linii 12 kilometrów.

22 maja 1944 – we wsi Bryńce Zagórne pow. Bóbrka, banderowcy oraz miejscowi Ukraińcy z wioski okolicznych spalili wieś i kościół parafialny oraz wymordowali 145 Polaków. We wsi Łukawica pow. Lubaczów banderowcy zamordowali 5 Polaków, w tym 20-letnią dziewczynę oraz rannego partyzanta AK-BCH, którego wrzucili do ognia.

23 maja 1944 – we wsi Żydacz pow. Lwów w ponownym napadzie upowcy podpalił kilka polskich domów i zabili 1 Polaka.

24 maja 1944 – we wsi Batiatycz pow. Kamionka Strumiłowska obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 15 Polaków.

25 maja 1944 – we wsi Dąbrówka pow.



Lubaczów zamordowali 8 Polaków, w tym 4 kobiety.

26 maja 1944 – we wsi Nielede pow. Hrubieszów upowcy zamordowali 31 Polaków, w tym 19 spalili żywcem.

27 maja 1944 – w mieście Skalat woj. tarnopolskie zamordowali 2 Polaków, w tym organistę. 28 maja 1944 – we wsi Chlebowice Świrskie pow. Przemyślany zamordowali 3 Polki, lat 9, 28 i 31. Na Zamojszczyźnie przeciwko partyzantom AK Niemcy skierowali brygadę kałmucką Dolla, liczącą 4 tysiące żołdaków. Jej szlak znaczyły bestialskie gwałty polskich dziewcząt i kobiet, mordy, grabieże i palenie gospodarstw. Wykorzystując pacyfikację Kałmuków UPA zaatakowała wsie polskie: Chlewiska, Łukawica, Majdan i inne.

29 maja 1944 – we wsi Krymidów pow. Stanisławów upowcy zamordowali 6 Polaków, w tym matkę z 2 córkami.

30 maja 1944 – we wsi Ożomka pow. Jaworów w nocnym napadzie zamordowali 21 Polaków, całe rodziny.

31 maja 1944 – we wsi Nowa Grobla pow. Lubaczów zamordowali 1 Polkę oraz w Zafużu pow. Lubaczów 1 Polaka. We wsi Jabłonów pow. Rohatyn uprowadzili i zamordowali 7 Polaków, w tym małżeństwo oraz sąsiad Ukrainiec powiesił 70-letnią Polkę.

Ponadto w maju 1944 roku udokumentowane zostały co najmniej 83 napady nacjonalistów ukraińskich na Polaków. Zdzisław Daraż

RZESZÓW STOLICĄ GRANICZNEGO WOJEWÓDZTWA UNII

KARA ZA NEGOCJOWANIE LUDOBÓJSTWA NA WOŁYNIU



Klub SLD złożył w Sejmie projekt uchwały, w której wyraża zaniepokojenie rosnącymi wpływami sił nacjonalistycznych na Ukrainie. Podkreślono, że nie można przechodzić do porządku

dziennego nad poszczególnymi decyzjami Rady Najwyższej Ukrainy, gloryfikującej ukraińską Armię Powstańczą oraz działaczy ruchów nacjonalistycznych. Nawiązano do ustawy, którą kilka dni temu podjął ukraiński parlament. Uznał prawny status uczestników walk o niezależność kraju w XX wieku, w tym członków UPA. Stało się to wtedy, gdy w ukraińskim parlamencie przemawiał prezydent RP, Bronisław Komorowski. Dla SLD jest to policzek dla Polski i prezydenta Bronisława Komorowskiego. W najbliższych dniach SLD przedstawi projekt nowelizacji polskiego kodeksu karnego, w którym będzie wprowadzona możliwość karania tych wszystkich, którzy negują ludobójstwo na Wołyniu. Oprócz kłamstwa katyńskiego czy oświęcimskiego mamy do czynienia z próbą kłamstwa wołyńskiego. Większość mieszkańców Rzeszowa i regionu gorąco popiera tę znakomitą inicjatywę.

CZY BĘDZIE RESTYTUCJA?

Fundamentalnym prawem kapitalizmu jest prawo własności prywatnej. USA i państwa zachodnie poleciły Polsce wypłacić 1 miliard dolarów za utracone przez Żydów majątki w Polsce,

pod rygorem nieudzielenia Polsce kredytów. Dawni właściciele majątków kresowych i ich spadkobiercy podjęli decyzję o samoorganizacji i wystąpieniu z roszczeniami majątkowymi, przede wszystkim wobec państwa ukraińskiego, jako prawnego sukcesora Ukrainy Sowieckiej.

Powiernictwo Kresowe to dobrowolne zrzeszenie właścicieli i uprawnionych spadkobierców majątków znajdujących się w granicach II RP, a oddzielonych od Polski granicą jałtańską, a także mienia należącego do obywateli polskich, a pozostawionego na terenach dawnego Związku Sowieckiego. Celem organizacji, działającej na gruncie obowiązującego prawa RP i państw ościennych, na polach gospodarki, informacji, edukacji i innych uznawanych za niezbędne – jest dążenie do rewindykacji mienia polskiego lub uzyskania za nie godnych odszkodowań, odpowiadających ich wartości rynkowej, jak i znaczeniu historycznemu, stale obecnemu w polskiej świadomości zbiorowej. Powiernictwo Kresowe podejmuje działania prawne na rzecz odzyskania majątków polskich, a także starania na rzecz zmiany prawa, zwłaszcza na Ukrainie i na Litwie w tych punktach, w których uniemożliwia ono, bądź utrudnia dochodzenie słusznych praw obywateli polskich.

Zdzisław Daraż

RZESZÓW W MAJU 1939 ROKU



W maju w Rzeszowie panowała już atmosfera wojenna. Kiedy 28 kwietnia Adolf Hitler wysunął żądania w stosunku do naszego kraju, nastroje patriotyczne odżyły ze wzmożoną siłą. „My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor.” – Pamiętnie, majowe przemówienie ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka, wpłynęło nie tylko na świadomość polskiego społeczeństwa, ale też przełożyło się na czyn, także te z pozoru zakrawające na szalenstwo.

W dniu 1 maja 1939 redakcja Kurier-

za Codziennego publikuje list Bożyczki i mata rezerwy, Stanisława Chojckiego, którzy zaapelowali o podjęcie misji samobójczych, jako żywe torpedy. Na apel odpowiedziało 5 tys. ochotników. Ich zgłoszenia zachowały się w Centralnym Archiwum Wojskowym. Byli także ochotnicy z rzeszowskiego. „Przegląd Rzeszowski” opublikował w maju nazwiska ochotników z Rzeszowa i okolicy: Józef Augustyn – podchorąży rezerwy piechoty, Jan Kosakowski – technik mechanik, Tomasz Pahczyszyn – kolporter gazet i Mieczysław Solecki – pilot.

Był to potencjał, którego zagrożone państwo nie mogło zmarnować. Skonsternowane dowództwo nie miało pomysłu, jak zachować się w tak nietypowej sytuacji. Choć ochotników nie brakowało, problemem okazał się sprzęt, którego Polska najzwyczajniej w świecie nie posiadała. Ostatecznie zdecydowano o stworzeniu w ramach Marynarki Wojennej tajnego oddziału żywych torped. Spośród tysięcy zgłoszeń wyselekcjonowano 83 ochotników, których zaproszono na wstępne szkolenie do Gdyni.

Zdzisław Daraż

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY * ADMINISTRUJEMY * PROJEKTUJEMY * BUDUJEMY

Służymy naszym klientom od 1951 roku

- Obsługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkaniowe
- Zarządzamy budynkami komunalnymi i prywatnymi
- Wykonujemy projekty budowlane, ekspertyzy i oceny mykologiczno-budowlane, audyty energetyczne
- Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty
- Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym

ZAPRASZAMY NOWE WSPÓLNOTY I DEWELOPERÓW

PRZEDSIĘWSTWOSTWO FAIR PLAY

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.
ul. plk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471
poczta@mzbm.rzeszow.pl, www.mzbm.rzeszow.pl



MÓJ POWOJENNY RZESZÓW



Bogusław Kotula

SKOKÓW obcoksywiowych, ewentualnie do bajerów Marka Kondrata? Dziurawokieszeniowi, kiepskopensjowi, emeryci i renciści zawsze potrzebują dodatkowych geldów. Możliwości siedownia mnogo, ale potem? Przed wojną najlepiej pożyczano się od Żydów. Na weksel, zeszyt, słowo honoru. Pożyczanie i oddawanie długów, to niekończące się dwutorowy serial. Wisieli u Żyda:

hrabiowie, ziemianie, mieszczenie i chłopci. Przyszła ta najstraszliwsza i ...

Spokojnie podziwiano duchowe bogactwo wiary Żydów, z wytrzeszczem oczu marzono o materialnych zasobach starozakonnych. Wiedzianno i wymyślano wiele przyczyn. Nawet tych nadprzyrodzonych, niekoniecznie uczciwych i ludzkich. Nawet o centymetr pejsów nie można porównywać jakiejś tam zamożności Żydów z: Warszawy, Krakowa, Łodzi czy Lwowa, do tych z zadupiatego Mojszeszowa.

Polski antysemityzm, pogromy, okupacyjne obozy koncentracyjne, a przede wszystkim ogólnie i szczególnie rozumiany Holocaust to na dzień dzisiejszy nie wporzo. Jak przekonywująco dostawiać do tej tak ważnej, historycznej prawdy młode pokolenia: Polaków, Niemców, Rosjan, Węgrów, Francuzów, Żydów, czy wreszcie samych Amerykanów?

Czy mają to robić historycy, politycy i pedagodzy?

Jakie majątki i bogactwa zostawili tylko w Polsce wymordowani polscy Żydzi? Do końca nigdy nie będzie wiadomo. Kamienice, działki budowlane, fabryczki, zakłady rzemieślnicze, sklepy, sklepiki, restauracje, hurtownie. To wszystko żydowskie zostało po wrześniowej wojnie, po której państwowość polska przestała istnieć. Co zatem zostało nad: Wisłą, Wartą, Bugiem, Narwią, Sanem i Wisłokiem? Polski naród, polskie społeczeństwo, polska tożsamość, czy tylko polski język?

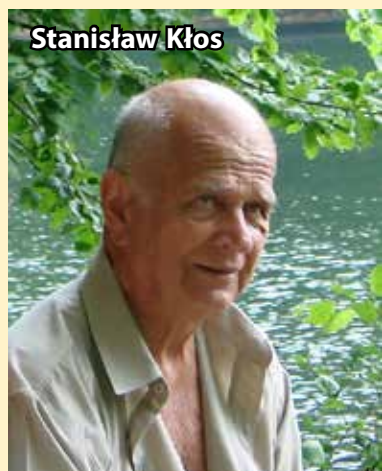
Ilu jeszcze żyje na całym świecie tych, którzy pamiętają bez większych upiększeń i dodatków tamte, potworne czasy? Ilu Żydów mieszkających, a i urodzonych w Polsce, wyraźnie widzi swoją kamienicę, swój sklep towarów mięsnych, taty hotel czy knajpę z wyszynkiem? Co i ile tych bogactw zostało w Polsce w

jakim takim stanie? Nikt chyba do końca nie wie. Polskiego nie kumają, ale żydowskie właściciele i ich spadkobiercy wiedzą doskonale.

Każda wojna zabija. Ile chce, kogo chce i jak chce. Co tu kombinować! Zabijano się nawzajem, nawet z bardzo błahych powodów, albo i bez nich. Jak świat światem zawsze na ziemi istnieli: mordercy, zabójcy, złodzieje, oszuści i bandyci. Zabijali z zemsty, na zlecenie, z zasady i dla materialnych korzyści. Tych ostatnich oceniano różnie: bez litości, bez sumienia, bez serca. Ale uzyskana kasa, srebra czy biżuteria liczyła się. Ludzka pamięć ma różne wymiary i różny zasięg.

We wszystkim, a zwłaszcza wszystkim co polskie, zagrzało. Amerykański szef FBI powiedział, czy oświadczył, że także Polska odpowiedzialna jest za Holocaust. Dlaczego tak stwierdził? Ruszył lawinę i to jaką!

Żydzi w Rzeszowie. Miasto nad: Wisłokiem, Mikošką, Przyrwą, Młynówką – Mojszeszów, Rajsze, Rejsza, Mała Jerozolima. Przed wojną piętnastotysięczna populacja starozakonnych. Śmierć dopadła ich w: rzeszowskim getcie, Bełżcu, Auschwitz-Birkenau czy głogowskim Borze. Ci starzy, którzy przetrwali wojnę, już dzisiaj nie żyją. Może tylko bardzo starzy gdzieś tam w świecie jeszcze są. Wielu tamtych nigdy po swoje do Rzeszowa nie wróciło. Bardzo wielu zrezygnowało z rzeszowskich majątków. Ale te kamienice po nich stoją w Rzeszowie do dzisiaj. Nie powstała ustawa o reprivatyzacji mienia żydowskiego. Starzy zrezygnowali, ale pokolenie spadkobierców: synowie, córki, wnuki i wnuczki? Wie się, jak Żydzi mieli się do pieniądza! Co zatarł, a czego nie zdmuchnął czas? Czy ich Jahwe także jest sprawiedliwy, chociaż nierychliwy? Czy te wszystkie holocaustowe powroty, to czasami nie są szczypaniem Polski za żydowskie majątki, które są, a których...



Stanisław Kłos

Tym razem wybierzemy się na południowo-wschodni kraniec województwa, do gminy Dynów. Pod względem obszaru jest ona stosunkowo rozległa, zajmuje bowiem 119 km kw., liczy natomiast niespełna 8 tys. mieszkańców. Pod względem krajozrazowym jest to teren bardzo urozmaicony. Środkiem tego obszaru, pośród dość przestronnej doliny, przewija się kręta wstęga Sanu. Po obu jej stronach podnoszą się wzniesienia Pogórza Dynowskiego od zachodu i bardziej wyraziste Pogórza Przemyskiego od wschodu, sięgające wysokości ponad 400 m n.p.m.

Szczególnym walorem Dynowszczyzny – tak w lokalnej tradycji bywa określany ten obszar – jest piękna dolina Sanu i czyste wody tej rzeki, zasobne w różne gatunki ryb. Przez okragły rok przyciąga ona licznych wędkarzy, a latem rzesze amatorów wypożyczynku i kąpieli. Jest to także teren o cennych walorach historycznych i kulturowych, obfitujący w liczne

DOKOŁA RZESZOWA I TROCHĘ DALEJ CZ. XIII W DOLINIE SANU I NA POGÓRZU

zabytki i pamiątki przeszłości, a także tereny atrakcyjne pod względem krajozrazowym i przyrodniczym.

Ośrodkiem gminy jest miasto Dynów, nieduże lecz zadbane, które zachowało dawny układ urbanistyczny i w dużej części historyczną zabudowę. Miasto wzmiankowane po raz pierwszy w 1423 roku, zostało założone zapewne pod koniec XIV wieku. Na jego terenie, na tzw. Zamczysku, odkryto swego czasu ślady osadnictwa datowane na VII/VIII-X wiek. Przypuszcza się, że był tu także gród. Na przełomie XIX i XX wieku był to tętniący życiem lokalny ośrodek gospodarczy, znany z targów, jarmarków i rzemiosła, głównie tkackiego. Było to typowe dla ówczesnej Galicji miasteczko, które jednak wkrótce podupadło i w 1934 roku utraciło prawa miejskie. Odzyskał je Dynów w 1947 roku.

Centrum miasta zajmuje czworoboczny rynek w dużej części otoczony historyczną zabudową, pochodzącą głównie z przełomu XIX i XX wieku. Podobne możemy spotkać w przyległych uliczkach. Nieopodal rynku wznosi się kościół parafialny pw. św. Wawrzyńca, murowany, późnorenesansowy, pochodzący z początków XVII wieku. Nieduża, jednonawowa świątynia zadziwia bogatym, rokokowym wystrojem wnętrza, pochodzącym z XVII i XVIII wieku. Z tego okresu pochodzą ołtarze, ambona i pro-

spekt organowy. Sklepienia nawy i prezbiterium pokrywa późnorenesansowa dekoracja stiukowa, nawiązująca do gotyckich sklepień sieciowych. Podobne stiuki zdobią kopuły kaplic. U wejścia na plac kościelny stoi oryginalna, renesansowa bramka. Warto zaglądnąć na południowy kraniec miasta, gdzie znajduje się końcowa stacja kolejki wąskotorowej, słynnej przeworskiej ciuchoci.

W skład gminy wchodzi wsie: Bratkówka, Bachórz, Dąbrówka Starzeńska, Dylągowa, Harta, Łubno i Pawłokoma. Najstarszą wioską jest Bachórz odnotowany w źródłach w 1377 roku. Na jego terenie zachowały się pozostałości zespołu podworskiego z rozległym parkiem krajozrazowym z XVIII-XIX wieku. Nieopodal, w dolinie Sanu, zwraca uwagę kępa starych drzew, zw. Dębiną, skrywających kopiec-mauzoleum rodziny Skrzyńskich. Godny uwagi jest tu także neoromański kościół parafialny z 1871 roku.

Po przeciwnej stronie Sanu leży wioska Bratkówka, wzmiankowana w 1427 roku, a dalej na wschód Pawłokoma (1441 rok). W obu miejscowościach zachowały się sowieckie schrony bojowe tzw. Lii Mołotowa. Pawłokoma do 1947 roku była zamieszkała w znacznej części przez ludność narodowości ukraińskiej. Na miejscowym cmentarzu znajduje się mogiła i pomnik poświęcony pamięci ofiar partyzantki i grupy samoobrony z

okolicznych polskich wsi.

Za działem, w dolinie małego potoku, leży Dylągowa (1484 rok). Na zbocz doliny stoi zabytkowy kościół parafialny z początków XX wieku. W jego przedsionku znajduje się tablica poświęcona z kolei pamięci jej polskich mieszkańców, ofiar UPA. Dylągowa ma szczególnie atrakcyjne położenie. Z okalających ją wyniosłych wzgórz można podziwiać rozległe widoki.

Po tej stronie Sanu leży też Dąbrówka Starzeńska notowana już w 1436 roku. Tu, na brzegu doliny Sanu, wznoszą się ruiny zamku zbudowanego w 2 połowie XVI wieku przez Stadnickich, później rozbudowanego. Spalony przez UPA w 1945 roku popadł z czasem w kompletną, tyle że dziś malowniczą, ruinę. W pobliżu, w górnej części potoku Kruszenica, znajduje się uroczysko Kopanina. Do odwiedzenia tego uroczego zakątka zaprasza ścieżka przyrodnicza.

Pozostały jeszcze wioski Łubno i Harta, pierwsza wzmiankowana w 1424 roku leży za wzgórzem na



Ruiny zamku w Dąbrówce Starzeńskiej.
Fot. autor

zachód od Dynowa, druga odnotowana po raz pierwszy w 1429 roku, przy drodze do Błazowej. Już współcześnie wioska ta zyskała swoją sławę z lokalnego trunku. Pośrodku wioski znajduje się godny uwagi kościół parafialny, wzniesiony na przełomie XVIII i XIX stulecia, później rozbudowany.

O tejże gminie można pisać wiele, ale miejsca brak i czas kończyć.

NOWOMOWA

HEJTER Z SYMBOLICZNĄ PRZEMOCĄ IDZIE W GŁĄB

Hejter – właściwie hater, bowiem pojęcie wywodzi się od angielskiego czasownika hate – nienawidzić. Chodzi zatem o nienawistnika internetowego, postać wyjątkowo wredną i podłą. Zjawisko zupełnie nowe, związane z możliwością anonimowego, bezkarnego bluzgania w kogoś, wulgarnego obrzucania błotem tego, komu w życiu powiodło się, albo dorobił się jakiegoś poziomu społecznej popularności. Jak wszystko we współczesnym świecie narażone jest na osąd, tak i wszystko można opluć, zożydzić i sponiewierać. Bez cyberprzestrzeni każdy atak słowny, przejaw nienawistnej aktywności był od razu lokalizowany i dlatego jego autor musiał liczyć się z konsekwencjami swojej niegodziwości. Podlegał rygorom prawa i społecznego osądu. Pojawienie się świata wirtualnego zrewolucjonizowało ten odwieczny porządek w komunikowaniu się ludzi. Internetowa

anonimowość bezkarnie wyzwoliła w ludziach to, co w ich naturze jest najczarniejsze, chęć zgnojenia drugiego. W ten sposób nieudacznicy życiowi wszelkimi autoramentu, społeczne odrzuty, osobnicy dotknięci defektami psychicznymi i najzwyklejsze chamy otrzymali narzędzie dowartościowywania się poprzez agresywną nienawiść. Skutki tego bywają koszarne. Zwłaszcza ludzi wrażliwych wpędzają w depresję, rozstrój a nawet popychają do destrukcji, czyli targania się na własne życie. Oczywiście, ku ucieście owego bydlaka w ludzkiej postaci. Przepraszam za porównanie pozytywne przecież targania się na własne życie. Oczywiście, ku ucieście owego bydlaka w ludzkiej postaci. Przepraszam za porównanie pozytywne przecież targania się na własne życie. Oczywiście, ku ucieście owego bydlaka w ludzkiej postaci. Przepraszam za porównanie pozytywne przecież targania się na własne życie.

Iść w głąb – zapewne problemów etyki kościelnej, należy według kardynała Dziwisza, a nie uchylać i podpisywać ustawę o przeciwdziałaniu przemocy

w rodzinie. Jednak im dłużej hierarchowie walą w głąb owych problemów, tym więcej pojawia się przejawów owej przemocy. Wystarczy zerknąć do dowolnej gazety. A może zbyt płytko ową głębię definiują, albo coś ją zamuła? Nie za bardzo da się pojąć ten historyczny niemal opór przeciwko ustawie. Opiera się on na doszukiwaniu się jakichś ukrytych między wierszami podtekstów, których na zdrowy rozum nie ma. Wiem, bo czytałem. A oddawanie się kardynała Dziwisza i redaktora Tejkowskiego jakimś futurologicznym dywagacjom typu, co by było, gdyby było, a nie jest, przypomina rozumowanie Jasia Zielone Ucho, który na pytanie matematyka szkolnego, co miałby, gdyby z pięćset złotych po sto dał Zuzi, Kasi i Joli, odpowiada, iż miałby prawdziwą orgię. Wszystko zatem zależy od punktu widzenia i uznawanych preferencji. Dlatego wołę w kwestii przemocy przyzwoitą

i dobrze skrojoną ustawę od największej nawet głębi hierarchów.

Symboliczna przemoc – tak określił nasz polityczny rodak, Paweł Kowal, zamiar przejazdu z Moskwy do Berlina rosyjskich motocyklistów spod zawołania „Noce Wilki”, dla uczczenia 70. rocznicy zwycięstwa Armii Czerwonej nad hitleryzmem. Najgorsze, że przez Polskę, bo krasnoarmiejcy chyba nie tędy, według niego, walili na ten Berlin! Gdyby choć trochę wysiłił swoją semantyczną mądrość, to od razu dostrzegłby absurd takiego zestawienia pojęć. Przemoc może mieć symbolikę, ale ze swej natury nie może być symboliczna. To co, te motocykle mają symbolizować czołgi, albo inne wojenne bądzie? Motocyklowe grupy stanowią na całym świecie specyficzną subkulturę ponadnarodową, rządzącą się swoistymi prawami i obyczajami. Dlatego nasi, jężdżący od lat do Katynia, spotykają się z życzliwością rosyjskich

motocyklistów, bez względu na jakiegokolwiek animozje polityczne. A fakt, że któryś z owych „wilków nocnych” uczestniczył w jakiejś politycznej zadymie nie ma tu żadnego znaczenia. Iluż kierowców tirów, czy zwykłych turystów należałoby z tego powodu sekować? Nie tędy droga! Albo jesteśmy w Europie, albo w talibanie. Boleję nad tym, że jaki taki rozsądek w tej kwestii zachowali jedynie nasi zorganizowani motocykliści. Cała reszta od prawa do lewa stanowiła wyłącznie symboliczną mądrość, zdolną do budowania motocyklowych zasięgów. Jeśli wydaje się wam, że prezydent Putin nie może spać z powodu waszego stosunku do rosyjskich motocyklistów, to chęć was rozczarować. Wyglupiacie się wyłącznie sami. Motocykliści i tak przetrwają. Jeśli nie wierzycie, to rozczarowanie macie, jak w ruskim banku.

Roman Małek

ZDARZENIA I WSPOMNIENIA

KOLARSKA PRZYGODA

Gdynia, mam 9 lat, mieszkam w centrum na ul. Świętojańskiej. Tutaj zacząłem używać rower. Używać, ponieważ tak można nazwać moje początki. Moja starsza siostra wraz z koleżankami jeździła na wycieczki. Był to rower męski, zwany wolnobieżką. Ja, jako mały kurdupel, chciałem go dosiąść, ale nie mogłem. Jedynie siadając pod ramą na kole łańcuchowym, podkładając sobie poduszkę, trzymając ręce na kierownicy, udawało się. Wraz z sąsiadem z drugiej kamienicy, który był mojego wzrostu wypychaliśmy rowery na sąsiednią ulicę, która prowadziła na kamienną górę i tam dosiadaliśmy nietypowo swoje maszyny.

Po przybyciu do Rzeszowa doskwierał brak rowerów, a raczej dętek i opon, co powodowało niemożliwość korzystania z nielicznych jednosładów. Tworzyła się grupa dziewcząt i chłopców, która miała rowery zdolne do jazdy. Nawierzchnie gościńca były zniszczone, nienaprawiane. Jeździło się wydeptanymi ścieżkami po poboczach. Organizowaliśmy grupy, które miały zdadne rowery do jazdy. Wyjeżdżaliśmy do Babicy, bo tam jedynie była czysta woda do kąpeli i do Łańcuta, zwiedzać zamek.

Mieliśmy ambitne plany, wyjazdy turystyczne nie tylko za miasto ale zwiedzanie dalszych okolic i kraju. Było to moim marzeniem od dziecięcych lat, co od pewnego czasu się spełniało. W wakacje jeździliśmy rowerami turystycznymi do stolicy Tatr – Zakopanego, na parę dni. Mając w Zakopanem punkt docelowy u moich krewnych. Tam byliśmy mile przyjmowani. Kuzyn ojca, Tomasz Gibała, ożenił się z Bronisławą, góralką ze słynnego rodu Gąsieniców. Mieli gospodarstwo na stoku Gubałówki, tuż przy kolejce górskiej. Tomasz kształcił się na księdza. Kiedy poznał piękną góralkę, zrozumiał że jego przeznaczenie służyć Bogu, ale przy boku kobiety, jako oddany mąż i ojciec rodziny. Proponował by mówić im ciociu i wujku. Wiele osób z Rzeszowa przyjeżdżało również motocyklami i samochodami do tej rodziny. Było to miejsce chętnie odwiedzane przez rzeszowiaków. Każdy tu znalazł miejsce do przenocowania, chociażby na sianie, na poddaszu.

Tak w powojennym Rzeszowie tworzyła się grupa młodych rowerzystów, mających ambitne palny turystyczne. Organizujemy sekcję kolarską, zgłaszamy do PTTK. 15 listopada 1953 roku



od Zarządu Głównego PTTK otrzymuję brązową odznakę przewodnika kolarskiego. Daję się poznać działaczom PTTK w 1955 roku. Powierzono mi przygotowanie rowerowej reprezentacji Województwa Rzeszowskiego PTTK na Światowy Zlot Młodzieży w Warszawie.

Wzięliśmy udział w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów. Uczestniczyło 30 tys. młodych ludzi ze 114 krajów. Było to dla nas, i nie tylko, szokujące, szczególnie obserwowanie zachowania różnych narodowości (kolorów ludzi z różnych krajów i nie tylko). W programie przewidziano zwiedzanie nowo wybudowanego, ogromnego Pałacu Kultury i Nauki. Delegowana grupa to Zdzisław Puc, Bogdan Czajka, mój brat Jerzy i ja.

Po okupacji Tadeusz Janik, prezes towarzystwa wraz z działaczami sprzed wojny wznawia działalność Rzeszowskiego Towarzystwa Kolarzy i Motorzystów. Jako przedwojenny kolarz w 1910 roku był inicjatorem powstania towarzystwa cyklistów. Był czołowym zawodnikiem polskiej kadry narodowej i to on przed wojną stał się jedynym założycielem towarzystwa. W 1948 roku RTKM organizuje pierwsze wyścigi kolarskie w Rzeszowie i otrzymuję pierwszy dyplom za drugie miejsce. Od tego czasu zacząłem ostro trenować kolarstwo.

Zbigniew Gibała



DZIEŃ KATYŃSKI



Chór uczniów Szkoły Podstawowej nr 25 podczas uroczystości. Dyryguje Robert Walawender

Po raz trzeci w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Osmeckiego w Rzeszowie obchodzono 10 kwietnia br. III Rzeszowski Dzień Katyński, zorganizowany przez Szkołę Podstawową nr 25. Licznych gości, rodziców, uczniów, nauczycieli, młodzież z rzeszowskich szkół średnich, przedstawicieli wojska – ppłk. **Andrzeja Ziębę** i ppłk. **Sławomira Chłopika** - przywitała dyrektor szkoły, **Bożena Zięba**. Nad całością obchodów czuwały **Dorota Koziół** i **Małgorzata Baran**.

Po oficjalnych powitaniach uczniowie zaprezentowali etiudę teatralną „Między ziemią a niebem”. Była to inscenizacja fragmentów Powstania Warszawskiego z modnymi piosenkami z tamtych lat, oryginalnie odtworzonych z filmu „Zakazane piosenki”. Etiudę przygotowała **Kamila Korolko** z teatru Maska a chór, który zaśpiewał wzruszającą piosenkę pt. „Nie płacz Polsko”, prowadził **Robert Walewender**. Scenografię przygotowali: **Dorota Sroczyńska**, **Wojciech Trzyna** oraz rodzice uczniów klasy 3a.

W drugiej odsłonie programu **Kamil Skwirut**, pełnomocnik części rodzin katyńskich, przedstawił sylwetki dwu osób pochodzących z naszego regionu, **Kazimierza Gargulę** ze Strzyżowa i **Józefa Rubisha** z Rzeszowa, którzy zostali zamordowani w Katyniu.

W korytarzach i w holu MDK pokazano wystawę oryginalnych dokumentów z czasów II wojny światowej. Patronat honorowy nad uroczystością objęli: prezydent miasta Rzeszowa, Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, a patronat medialny: TVP Rzeszów, Polskie Radio, Nowiny, Echo Rzeszowa i Radio VIA.

Ryszard Lechforowicz

Wspólnie dbamy o nasze miasto

- ★ Czyścimy i zamykamy,
- ★ Pielęgnowujemy kwiaty i zielen,
- ★ Odbieramy odpady i je segregujemy,
- ★ Realizujemy inne usługi komunalne

Biuro Obsługi Klienta MPGK
al. Sikorskiego 428 (Biała)
tel. 861 30 36
w godz. 6.30 - 15.30
www.mpgk.pl

Zawsze do Państwa dyspozycji!

TANKUJ

STACJA BENZYNOWA
UL. LUBELSKA



MIROSLAW RUSZAŁA

DRUH, EKOLOG, TURYSTA

Jest rzeszowianinem. Przekornie data urodzin wypadła mu w Dzień Wszystkich Świętych 1957 roku. Świat przyrody zafascynował go podczas dziecięcych letnich wakacji u babci Zuzanny w Czudcu. Przygodę z harcerstwem zaczął jako uczeń Szkoły Podstawowej nr 16 w Rzeszowie, jesienią 1968 roku. W III Liceum Ogólnokształcącym był młodzieżowym szczepowym, a w 1973 roku złożył zobowiązanie instruktorskie. Intensywnie uprawiał turystykę. W 1975 roku został Przewodnikiem Turystyki Pieszej i członkiem Młodzieżowej Straży Ochrony Przyrody. Od 1976 studiował w Instytucie Biologii Środowiskowej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przewodniczył Radzie Instytutowej SZSP. Współorganizował studencką Wyprawę Naukową Ceylon-80. To była realizacja dziecięcego marzenia z czasów czytelnictwa przygód Tomka i wspaniała przyrodnicza przygoda życia. Z Ceylonu przywiózł do Polski niezwykle wspomnienia, a wyprawa dostarczyła cennych materiałów naukowych do badań przyrodniczych. Do Krakowa powrócił jeszcze w roku 2004, by ukończyć na AGH studia podyplomowe „Ochrona środowiska”.

Po studiach **Mirosław Ruszała** z tytułem magistra wraca do Rzeszowa i rozpoczyna pracę w

III LO, gdzie z pasją i sukcesami (mimo braku wykształcenia pedagogicznego) uczy biologii. W III LO w 1982 roku zakłada 9 Rzeszowską Drużynę Harcerską, którą prowadzi jako drużynowy przez... następne 16 lat. W latach 1983-1985 jest również komendantem hufca ZHP Rzeszów. Zostaje odznaczony „Krzyżem za zasługi dla ZHP”. Jego drużyna „Dziwiewiatka”, jako jedna z niewielu w historii ZHP, działa nieprzerwanie przez kolejne 33 lata (do dzisiaj), organizując swoje zbiórki w III LO co tydzień, w każdy piątek o 17.09. Jeszcze teraz, od czasu do czasu, można spotkać druha Mirka na ważnych zbiorach i świętach drużyny. Dla swoich harcerzy zorganizował kilkadziesiąt obozów letnich i zimowych, wędrownych i stacjonarnych oraz spływy kajakowe, w tym na Litwie. Spanie w namiocie, gotowanie na ognisku, kąpiele w czystych rzekach, podglądanie przyrody oraz wieczorne czytanie harcerzom „Pana Tadeusza” to wspaniałe wakacyjne wspomnienia. Za działania turystyczne jeszcze w 1986 roku otrzymuje odznakę „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży”. Jego dorosłe hobby to rodzinna turystyka, pisanie wierszy, czytanie książek, sport, tworzenie z drewna

i mosiężnego złomu artystycznych kolaży przedstawiających baśniowe ryby.

Praca społeczna przeplata się z pasjami zawodowymi. Jako ekolog z wykształcenia, po odejściu z III LO, pracował w Centrum Edukacji Ekologicznej MB Rzeszów S.A., a od 1999 roku w Związku Komunalnym „Wisłok”, gdzie w latach 2003-2014 był wybierany na przewodniczącego zarządu związku. Dla gmin centralnego Podkarpacia tworzył wieloletnie programy edukacji ekologicznej i gospodarki odpadowej. Jest m.in. autorem cyklu plenerowych warsztatów „Wypraw w poszukiwaniu Ekolandii”, w którym wzięło udział ponad 50 000 dzieci. Za realizację projektów związanych z ochroną środowiska w 2006 roku otrzymał Złotą Honorową Odznakę LOP „Za zasługi dla przyrody ojczystej”. Gdy na wakacjach w Norwegii, i w 2001 roku, zobaczył zielone „skrzynki pocztowe” do zbiórki baterii, zorganizował pierwszy w Polsce międzygminny system zbiórki zużytych ogniw wraz z kampanią „Łowcy baterii”. System został wyróżniony w 2005, 2006 i 2009 roku laurem Zielonej Baterii za zdobycie I miejsca w Polsce w ogólnopolskim konkursie o Puchar Recyklingu. W roku 2003 został wybrany wiceprezesem Ogólno-

polskiego Stowarzyszenia Komunalnych Związków Gmin i funkcję tę pełnił do roku 2014.

Mirek publikuje w lokalnych mediach, współpracuje z radiem i telewizją. W 2005 roku organizuje pierwsze w Polsce programy edukacji ekologicznej na rzecz segregacji odpadów elektronicznych „Przybysz z planety WEEE”.

W roku 2007 zainicjował założenie w Rzeszowie proekologicznej organizacji pozarządowej, Stowarzyszenie „EKOSKOP”. Koordynował projekty edukacyjne realizowane przy współpracy z Norwegami i Ukraincami. Jest autorem ekologicznych materiałów edukacyjnych, w tym współautorem i redaktorem pierwszego w Polsce elementarza ekologicznego „ABECADŁO ŚMIECIADŁO”. Po rozwiązaniu przez gminy członkowskie Związku „Wisłok”, Mirosław Ruszała w dalszym ciągu realizuje swoje projekty edukacji ekologicznej. Aktualnie w Stowarzyszeniu „EKOSKOP” koordynuje dwuletni program ekologiczny „Alarm dla bioróżnorodności Podkarpacia”, którego warsztaty szkoleniowe realizowane są m.in. w 40 szkołach i 10 Centrach



Mirosław Ruszała

Edukacji Ekologicznej. W jego projekcie m.in. zakupiono pierwszy na Podkarpaciu „EkoMobil” - samochód-laboratorium do prowadzenia badań i obserwacji bioróżnorodności. Planuje, że edukacja ekologiczna i działania na rzecz zrównoważonego rozwoju będą wypełniały jego kalendarz przez wiele kolejnych lat.

Żonaty (żona Kasia też instruktor ZHP), ojciec trójki dzieci, demokrat i liberał z przekonania, otwarty światopoglądowo, z tolerancją szanujący poglądy innych, nigdy nie należał do żadnej partii politycznej...i tak zapewne pozostanie.

Stanisław Rusznica

SPORTOWE PUZZLE

MYDLANA BAŃKA

Wraz z kolegami radnymi przedstawiłem ongiś projekt uchwały RM, aby lodowisko przy ul. Wyspiańskiego przykryć dachem. W owym czasie miało to kosztować 300 tys. zł. Prawica domagała się budowy nowego lodowiska z pełnym wyposażeniem. Na sesji pojawił się prezes Resovii, Aleksander Bendkowski i przyność oszałamiające plany lodowiska. W

tej sytuacji mój wniosek przepadł.

Okazano się jednak, że projekt prezesa był tylko bańką mydlaną, bowiem nic z tego nie wyszło. Sądziłem, że wróci się do mojej propozycji. Głupie marzenia. Dowiedziałem się, że w Rzeszowie w najbliższych 10 latach lodowiska nie będzie. Argument? Jest za drogie w utrzymaniu? Zdzisław Daraż

HISTORIA SPORTU ŻUŻLOWEGO CZ. VIII

Po zakończeniu działalności sekcji żużlowej RTKM i wycofaniu się kilku starszych zawodników z rzeszowskiej Gwardii, następnym klubem w Rzeszowie, który stworzył sekcję żużlową, była Stal. Zaczęło się podobnie jak w RTKM. Po zakończeniu działań wojennych w Rzeszowie powstawały kluby sportowe, a jednym z nich był OM TUR PZL, powstały w 1944 roku przy Państwowych Zakładach Lotniczych. Początkowo był to klub piłkarski występujący w rozgrywkach między klubami, których powstało w Rzeszowie bardzo dużo.

W 1948 roku nastąpiła zmiana nazwy klubu z powodu, jak wcześniej pisałem, reorganizacji klubów sportowych i od tego roku OM TUR PZL zmienił swoją nazwę na ZKS Stal Rzeszów. Podobnie jak w RTKM przy Stali powstała sekcja motorowa. Pracownicy zakładu, posiadający motocykle, w ramach działalności sekcji organizowali różnego rodzaju przedsięwzięcia nie tylko na terenie miasta, ale też na terenie powiatu. Była to sekcja bardzo żywotna. Organizowano różnego rodzaju wycieczki do lasu, wycieczki turystyczno-krajoznawcze, np. do Julina, Łańcuta, ale też w ramach łączności fabryki ze wsią i modnym w tym okresie hasłem „Sportowcy motocykliści w akcji siewnej”. Pod pretekstem treningu terenowego odwiedzają: Budziwój, Tyczyn, Siedliska, Babicę, a celem była propaganda sportu motocyklowego w okolicach Rzeszowa.

W ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego, w sierpniu 1950 r., motocykliści Stali wyjechali do wsi Siedliska w celu zorganizowania kursu motocyklowego przy kole ZMP i LZS w tej miejscowości. Zgłosiło się 37 osób i kurs został zorganizowany. Dwa razy w tygodniu w godzinach wieczornych odbywały się wykłady teoretyczne, a w niedzielę nauka jazdy na motocyklach. Wykładowcami i instruktorami nauki jazdy byli członkowie sekcji motorowej Stali. We wrześniu tegoż roku rozdano prawa jazdy na zakończenie kursu w Siedliskach.

W styczniu 1951 r. na zebraniu sekcji motorowej Stali padła propozycja utworzenia sekcji żużlowej. Z pieniędzy za kurs motocyklowy i z funduszy klubowych zakupiono dwa stare motocykle celem przerobienia ich na żużłówki przystosowane do wyścigów na torach żużlowych. Remont motocykli i przerobienie ich na



Zgrupowanie żużlowców ZS „Gwardia” na stadionie Resovii. W wysokich butach w kaszkiecie - prezes Krasiński, obok, w białej koszulce - trener Olejniczak. Rok 1951

żużlowe wykonali w czynie społecznym członkowie sekcji motorowej, podejmując modne w tym czasie zobowiązania z okazji Święta Pracy 1 Maja. Na ten dzień wyremontowany został motocykl japp sunbeam. W połowie maja oddano do użytku, po przeróbce, motocykl rudge witwirth, a w ciągu dwóch tygodni w sierpniu oddano trzeci motocykl do jazdy na żużlu marki NSU. Pierwszymi zawodnikami w historii sekcji żużlowej Stali byli: Tadeusz Fedko, Romuald Izewski, Władysław Jankowski, Józef Chrystiani, Edward Klaczkowski, Włodzimierz Wilanowski.

Od 20 kwietnia do 2 maja 1951 roku na stadionie Ogniwa-Resovii zorganizowany został Centralny Obóz Szkoleniowy Kadry Zrzeszenia Sportowego Gwardia. Korzystając ze zgody władz centralnych tego zrzeszenia, zarząd klubu Stali delegował na obóz trzech swoich zawodników: Izewskiego, Fedkę i Klaczkowskiego. Trenując z dobrymi zawodnikami z kraju korzystali oni z rad trenera zgrupowania, Józefa Olejniczaka. 16 sierpnia 1951 roku Sekcja Motorowa Stali wraz z rzeszowską Gwardią organizuje Indywidualne Mistrzostwa Okręgu na Żużlu, pierwszą imprezę w swojej działalności sportowej, zawody żużlowe na torze Ogniwa-Resovii. Pierwszym mistrzem okręgu został Józef Tokarski z Gwardii przed Tadeuszem Fedką i Romualdem Izewskim, obaj ze Stali. Ponadto udział w mistrzostwach brali zawodnicy z Kolarza Jarosław (Wł. Bistrón), Cukrowni Przeworsk (Jagiela). Sędzią głównym zawodów był Włodzimierz Krasiński, ówczesny przewodniczący Polskiego Związku Motorowego, Okręg Rzeszów, a starterem Włodzimierz Wilanowski, późniejszy dyrektor PLL LOT w Warszawie.

Ryszard Lechforowicz

NASZA WODA TO CZYSTA PRZYJEMNOŚĆ !



Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600
pogotowie 994, 17 85 35 539 (całodobowo)

OFERUJE:

www.mpwik.rzeszow.pl

- PODŁĄCZENIA WOD-KAN
- USŁUGI PROJEKTOWE
- SERWIS POMP FLYGT
- USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM
- BADANIA LABORATORYJNE WODY
- BADANIA LABORATORYJNE ŚCIEKÓW
- USŁUGI GEODEZYJNE



Nasze laboratorium ścieków posiada certyfikat akredytacji PCA

Podkarpacka Nagroda Gospodarcza 2009, Diament Forbesa, Zielony Laur 2009, Złota Setka „Nowin”

POWIEDZIELI

Nie chciałbym umierać w stanie trwającej latami kompletnej demencji, nie chciałbym, aby mnie wtedy uporczywie leczono, bo byłaby to śmierć bez godności. Śmierć na którą nie mogę mieć żadnego wpływu. Byłbym wtedy jedynie środkiem dla czystego sumienia lekarza.

prof. Zbigniew Szafarski

W wątku podkarpackim SKOK wyłudzone kilkadziesiąt pożyczek. W całym śledztwie zarzuty ma już 50 osób. Wartość pożyczek szacujemy na blisko 500 mln zł.. Przedmiotem śledztwa jest w tej chwili 380 umów.

prok. Artur Domarecki

Mamy do czynienia z pierwszym w historii świata zamachem, na który nie ma dowodów.

prok gen. Andrzej Szeremet

Niech pan sobie wyobrazi, że budzi się i słyszy, że pani Kopacz z panem Kaczyńskim porozumieli się ze wszystkim. I jutro będzie wspólny rząd. Ludzie by zwariowali!

Grzegorz Szymanik

Trwa dzika prywatyzacja sektora zdrowia w Polsce, która pogłębia nierówności w dostępie do leczenia i jest skandalem na miarę światową.

prof. Stanisław Owskiak

Jak go spotkam, dostanie w pysk z pozdrowieniami od górników.

Piotr Duda (o Korwinie-Mikke)

Nasz fiskus woli drenować kieszenie Polaków o skromnych dochodach, niż tych dobrze zarabiających. Kwotę wolną od podatku mamy jedną z najniższych w Europie, a rządząca koalicja uparcie jej broni.

Miłosz Węglewski

Masowe osiedlanie się Ukraińców może stwarzać ogromne zagrożenie w przyszłości dla terenów wschodnich. Za kilkanaście lat może dojść do tego, że duża liczba Ukraińców doprowadzi do działań separatystycznych na naszych ziemiach.

dr Andrzej Zapałowski

Szpital w Jarosławiu ma 10 mln zł. długu, ale lekarze mają gigantyczne pensje. Lekarze w Centrum Opieki Medycz-

nej zarabiają po kilkanaście tysięcy miesięcznie, więcej niż ich koledzy w szpitalu wojewódzkim.

Beata Olejarska

I znowu nasz podkarpacki prezes od balona kopanego, Kazimierz Greń, błyszczy medialnie niczym na nieboskłonie Syriusz jakiś albo przynajmniej Knopus. Uznał, że sprężył się przeciwko niemu międzynarodowe nieczne siły i manipulują oraz łżą na jego temat niczym Maciariwicz o katastrofie smoleńskiej.

Roman Małek

Po ustawie ukraińskich parlamentarzystów gloryfikującej UPA, wycofuję się ze wszystkiego, co powiedziałem na temat Ukrainy, na temat wsparcia tego kraju. Zrozumiałem, że Ukraina zupełnie nie liczy się z Polską.

gen Waldemar Skrzypczak

Mówi się, że karty w podkarpackiej PO rozdaje obecnie posłanka, Krystyna Skowrońska, której atutem są niewątpliwie bardzo dobre relacje z premier Ewą Kopacz.

Jaromir Kwiatkowski

Jeśli województwem rządzi PiS, marszałek jest tak bardzo politycznie ukierunkowany, to trudno przeforsować dobre rozwiązanie dla województwa w sytuacji, gdy państwem rządzi inna opcja, czyli PO i PSL.

Zygmunt Cholewiński

Niektórzy ludzie uważają, że prezydent powinien pod krawatem rozmawiać wyłącznie o ustawie o samorządzie. Ale ja mam całkiem inną osobowość i nie zamierzam tego zmieniać. Dzięki temu ludzie mnie szanują za to, co robię. Jestem wiarygodny. To jest fascynujące, że nawet Jarosław Kaczyński się przemógł. Uśmiechał się do mnie, jak była przerwa w głosowaniach.

prez. Robert Biedroń

Jako obywatel muszę zaprotestować przeciwko temu, że na tym samym posiedzeniu, na którym prezydent Polski deklaruje daleko idącą pomoc, parlament ukraiński przyjął ustawę uznającą członków UPA za „bojowników o wolność”.. To nie służy relacjom polsko-ukraińskim.

prez. Robert Choma

Wybrał Marian Ważny

ZEZEM NA WPROST



Święto Flag i obchodzone tuż po nim Święto 3 Maja znowu dało politykom możliwość manifestowania niezmierzonej głębi patriotycznych uczuć. Oflagowani, ukotyliowani niczym wyścigowe rumaki, uchachani w ojczyźnianej miłości po grób, tworzyli sielankowy wizerunek naszych elyt politycznych. Sądząc po ich zachowaniach, w sercach narodu pali się płomień żarliwego patriotyzmu dziewiętnastowiecznego, niczym lawa w hawajskich wulkanach.

SMUTNY TEN PATRIOTYZM

Tym paniebożedopomożeniowym życzeniem krzycząco przeczy rzeczywistość. Może jeszcze u żyjących dinozaurów, pamiętających okupację, coś takiego jeszcze tli się. Ci z poślizgiem urodzeni mają inne preferencje. Zresztą sprokrowane przez naszych władców różnego autoramentu. Patriotyzm sprowadza się dziś do zasady – tam jest moja ojczyzna, gdzie wisi mój kapelusz. Bez najmniejszych oporów kilka milionów rodaków emigruje za godziwym życiem, ponieważ w ich ojczyźnie im tego poskąpiono. Szykuje się następna fala wyjazdu ludzi młodych, świetnie wykształconych, ponieważ ich macierz nie ma dla nich nic poza sloganami, błogosławieństwem bożym i krzyżem na drogę. To niby dlaczego mają darzyć ją euforycznym uwielbieniem? Wolą stabilność i przewidywalność życia bez obecności swojej ciągle zrewoltowanej politycznie i społecznie ojczyzny.

Nie wiem, dlaczego niektórzy byli zszokowani wynikami prostego sondażu w sprawie ewentualnego podjęcia walki, gdyby nasz kraj został napadnięty zbrojnie. Otóż tylko 19 procent zadeklarowało zdecydowaną walkę z agresorem, trochę więcej wspierałoby walczących, a reszta? Byłoby jej to obojętne, a 32 procent wyjechałoby natychmiast z kraju. Spory odsetek podjąłby nawet współpracę z najeżdżącą. Jeszcze 30 lat wstecz taki stan patriotyzmu byłby nie do pomyślenia, byłby wręcz obrazobórczy. Czyja to klęska? Tylko nie zwalajcie winy na nauczycieli! Jest to klęska naszego państwa in bloque! Wynik sponiewierania wszystkie-

go, co było do sponiewierania, począwszy od moralnych autorytetów, a na zwykłym, codziennym humanitaryzmie skończywszy. O systemie wychowawczym, ekonomicznym i socjalnym wolę nie wspominać.

Trudno również przejść obojętnie wobec naszej polityki zagranicznej w ostatnim okresie. Jeśli można nazwać to polityką. Chyba jednak w klasycznym rozumieniu jej brakiem. Szef naszej dyplomacji przypomina bardziej Schettinę, kapitana włoskiego statku „Costa Concordia”, aniżeli solidnego, polskiego dyplomata. Zamiast prowadzić dyplomację prowokuje bezsensowne awantury. Obraża wyzwoliciele Ashwitz Birkenau, ogłasza wojnę z rosyjskimi motocyklistami tak, jakby miało do Polski wjechać nie 19 rosyjskich motocyklistów, a 19 ruskich dywizji pancernych. Jeśli 19 motocyklistów jest w stanie zagrozić mojemu krajowi, to ja dziękuję za taką politykę! Gdyby nie nasza polityczna głupota, nikt nawet nie wiedziałby, że „Nocne wilki” istnieją. Dorabianie do tego przejazdu jakiejś ideologii jest czymś niepojętym. Dyplomatyczne błamaże spychają nas na margines polityki europejskiej. Nawet Ukraińcy nie chcą nas dopuścić do

stołu rozmów w kluczowych sprawach. Wręcz ośmieszają nas. Za to my fundujemy im pełne wsparcie, gdy oni uchwalają uroczyste obchody rocznicy związanej z Diaczenką, katem powstańczego Czerniakowa i uchwalają ustawę gloryfikującą bandytów z OUN UPA. Gdzie tu polityczna symetria?

Nie jestem w stanie także pojąć naszego uwielbienia dla Wielkiego Brata zza wielkiej kałuży, pomimo że na każdym kroku daje nam wyniośle do zrozumienia, gdzie nasze miejsce w szyku. Pomijam już te wizy, bo któż chce teraz jeździć do USA? Ale dawać się poniewierać nie powinniśmy. Od tego jest dyplomacja. Wpierw prezydent Obama publicznie obozy zagłady nazywa polskimi. Żeby było śmieszniej, podczas wręczania pośmiertnego odznaczenia dla legendarnego kuriera, Jana Karskiego. To jakoś szybko udało się sensownie sprostować. Ktoś kazał też sekretarzowi stanu, Johnowi Kerry, na grobie Mazowieckiego złożyć kwiecie. Złożył, ale nie miał pojęcia kim był Mazowiecki. Jeśli tak wysokiej rangi urzędnik państwowy, jak szef FBI, James Comey, czyni Polskę współwinną Holocaustu, to już przekracza wszelkie granice przyzwoitości i świadczy o historycznym dyktandzie politycznych elit USA, które lekceważą nasz kraj. Zresztą taki nieco wizerunek Polski kształtuje nagrodzona Oscarem „Ida”. Ale jeśli Amerykanie będą swoją historyczną wiedzę opierać na filmach, to za chwilę jakiś sekretarz stanu uzna publicznie, że II wojnę światową rozpętał Franek Dolat.

Roman Małek

CO GROZI ZA JAZDĘ PO ALKOHOLU?

Co roku policja łapie ok. 150 tys. nietrzeźwych kierowców. Większość z nich wpada w czasie zorganizowanych kontroli trzeźwości. Zatrzymanie prawa jazdy nie jest w tym przypadku najgorszą karą.

Jazda pod wpływem alkoholu to jedno z częstszych wykroczeń polskich kierowców. Nie oznacza to jednak, że wszyscy złapani na gorącym uczynku prowadzili „na podwójnym gazie” świadomie. Część z nich to tzw. wczorajsi kierowcy, którzy wsiadając do samochodu, nie zdawali sobie sprawy z tego, że poziom alkoholu w ich krwi wynosi co najmniej 0,2 promila. Na drugi dzień po zakrapianej imprezie wiele osób ocenia swoją trzeźwość na podstawie samopoczucia. Wydaje im się, że wszystko jest w porządku, podczas gdy w ich krwi krąży jeszcze spora ilość alkoholu. Z kolei osoby na kacu, choć czują się fatalnie, wynik podczas badania mogą mieć bliski zeru.

W tym przypadku nie sposób podać uniwersalnej receptury na to, w jakim czasie po picu alkoholu można bezpiecznie wsiąść za kółko. Co prawda, przyjmuje się, że organizm człowieka spala 0,12-0,15 promila na godzinę, jednak w praktyce różnie z tym bywa. Wiele zależy od wagi, stanu zdrowia oraz tego, czy jesteśmy wypoczęci, czy wyczerpani po ciężkiej pracy. Jak widać, zmiennych jest na tyle dużo, że trudno wyrokować, jak szybko organizm oczyści się całkowicie z alkoholu, zatem korzystanie z wszelkiego rodzaju kalkulatorów

obliczających stężenie alkoholu we krwi (m.in. alkomaty online) mija się z celem.

Podobnie z dużą rezerwą należy podchodzić do wskazań taniach, podręcznych alkomatów. W tym przypadku poziom błędu może być naprawdę wysoki, zwłaszcza w urządzeniach nieprawidłowo używanych lub od dawna niekalibrowanych.

Kolejnym mitem jest twierdzenie, że picie pod tłyusty posiłek ogranicza poziom alkoholu we krwi. Prawda jest taka, że wchłanianie się on wolniej i przez to dłużej utrzymuje się w organizmie. Przed jazdą lepiej się upewnić.

Jak widać, czas, po jakim organizm pozbywa się alkoholu z krwi, może być trudny do ustalenia. Przyjmuje się, że minimalny okres, po jakim można wsiąść do auta po spożyciu trunków, to 24 godziny, ale w przypadku wątpliwości zawsze bezpieczniej jest skontrolować to na sprawdzonym alkomacie lub na policji.

STAN PO SPOŻYCIU ALKOHOLU

Kierowca prowadzący pojazd mechaniczny przy zawartości alkoholu w organizmie, która wynosi lub prowadzi do stężenia we krwi od 0,2 do 0,5‰, popełnia wykroczenie z art. 87 kodeksu wykroczeń. Jeśli tuż przed jazdą wypijemy alkohol, ale w chwili kontroli wynik mieści się w granicach normy, to policjant wykona kolejne pomiary – jeżeli stężenie będzie wzrastało, nie unikniemy kary, mimo że przy pierwszym badaniu

wynik nie przekraczał dopuszczalnych granic! Kara: Grzywna w wysokości od 50 zł do 5000 zł. Utrata uprawnień lub prawa jazdy na okres od 6 miesięcy do 3 lat. Kara aresztu od 5 do 30 dni (stosuje się ją stosunkowo rzadko).

STAN NIETRZEŻWOŚCI

Prowadzenie auta w przypadku, kiedy zawartość alkoholu przekracza 0,5‰, jest już przestępstwem i podlega karze na podstawie art. 178a kodeksu karnego. Kara: Grzywnę wymierza się w stawkach dziennych, określa się ich liczbę (od 10 do maksymalnie 540) oraz wysokość jednej stawki (od 10 do nawet 2000 zł). Jej wysokość ustala sąd, biorąc pod uwagę m.in. zarobki i sytuację rodzinną sprawcy. Utrata uprawnień na czas od roku do 10 lat lub nawet dożywotnio w przypadku spowodowania wypadku z ofiarami. Kara więzienia do lat 2 (recydywistom grozi do 5 lat, a osobom, które spowodowały wypadek, nawet do 10 lat).

KIEDY NARAŻASZ SIĘ NA STRATĘ PRAWA JAZDY?

Po wypiciu alkoholu lepiej trzymać się z dala od auta, nawet zaparkowanego. Choć w świetle prawa wykroczenie lub przestępstwo (w zależności od stężenia alkoholu we krwi) popełniają kierowcy prowadzący pojazd, to jednak zdarzały się przypadki, kiedy kierowcy spożywający trunki wysokokowe za kierownicą stojącego auta byli oskarżani o jazdę pod

wpływem alkoholu. Można, oczywiście, przed sądem próbować udowodnić swoje racje, ale nie jest to łatwe, zatem lepiej unikać takich sytuacji. Kierowca może być ukarany za prowadzenie auta nie tylko na drogach publicznych, ale też na drogach wewnętrznych, w strefach zamieszkania i innych miejscach, w których odbywa się ruch ogólnie dostępny, np. parkingi pod marketami i centrami handlowymi.

Z wyroku w sądzie wynika jednak, że przestępstwem nie jest poruszanie się pod wpływem alkoholu po własnej drodze, łące, sadzie lub drodze prywatnej, która dostępna jest wyłącznie dla określonego, wąskiego grona osób. Przestępstwem jest też prowadzenie auta pod wpływem środków odurzających (narkotyków). W tym przypadku nie określa się dozwolonego stężenia takich substancji, a podczas badań sprawdzane jest wyłącznie to, czy narkotyk znajduje się w organizmie. Trzeba pamiętać, że badania takie mogą wykazać obecność zabronionych środków nawet wiele dni po ich zażyciu.

Dopuszczalne stężenie alkoholu w wydychanym powietrzu można przekroczyć po zjedzeniu batonika z dodatkiem alkoholu lub zażyciu niektórych leków. W tym przypadku należy poinformować o tym policjantów i poprosić o wykonanie pomiaru po odczekaniu 10-15 minut. Prowadząc pojazd pod wpływem alkoholu (jeśli przekroczyliśmy dopuszczalne normy), nie tylko ryzykujemy grzywnę i zatrzymanie prawa jazdy – konsekwencje mogą być znacznie większe.

BRAK ODSZKODOWANIA

Każdy kierowca, który spowoduje kolizję, znajdując się w stanie po spożyciu lub w stanie nietrzeźwości, może zapomnieć o odszkodowaniu z polisy autocasco. W takich przypadkach ubezpieczyciel nie ponosi odpowiedzialności za spowodowane przez kierowcę szkody. Za szkody innych zapłacimy z własnej kieszeni. Brak odszkodowania z polisy autocasco po poważnych wypadkach nie jest najbardziej dotkliwą karą dla kierowcy prowadzącego będącym na podwójnym gazie. Bardziej kosztowne może okazać się pokrycie szkód osób pokrzywdzonych. Podobnie jak polisa AC, także obowiązkowe ubezpieczenie OC nie pokryje strat wyrządzonych przez pijanego kierowcę. Trzeba być świadomym, że w sytuacji, kiedy w wypadku ktoś zostanie poważnie ranny lub zginie, kwoty odszkodowania mogą sięgnąć setek tysięcy złotych. Zazwyczaj w takich przypadkach sądy orzekają karę bezwzględniego pozbawienia wolności nawet do 10 lat.

Tu możesz zwrócić się o pomoc:

* Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Uzależnień, Rzeszów, ul. Kochanowskiego 17, tel. 17 85 81 181, 17 86 240 18.
* Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień w Rzeszowie, ul. Siemieńskiego 17, tel. 17 861 17 44.



Z ŁAWECZKI NAD WISŁOKIEM



Siedzę nad zalewem i majowe słonko ogrzewa me lico. Ptaszki śpiewają, trawka zielenieje, nic, tylko skakać z radości jak dziecko. Oj, skakało się będąc dzieckiem, skakało. Moje sielskie, anielskie dzieciństwo miało między blokami przy Dąbrowskiego i Pstrowskiego. Zaraz po lekcjach,

POBITE GARNKI, POBITE GARNKI!

zjedzeniu obiadku i pośpiesznym odrobieniu, albo i nie, zadań domowych, wszystkie blokowe dzieciaki spotykały się przy piaskownicy. W ruch szły gumki do majtek kupowane na metry w pobliskim Gigancie, przyniesiona ze szkoły kreda, szmatki, lalki i rozpoczynały się międzyblokowe zajęcia edukacyjno-wychowawcze. Skakano w gumę, grano w narysowane na chodniku klasy, rysowano kwiatki, albo serca przebite strzałą.

Najlepszymi zajęciami był jednak teatrzyk na gruszy. Alka przynosiła z domu mięciutki niemiecki koc, który robił za kurtynę, zносиło się taborety, czyli teatralne fotele, kto chciał siedzieć, musiał zapłacić malusieńkimi, owocowymi dropsami, kupowanymi w zielonym kiosku przy Pstrowskiego. Rozpoczynało się przedstawienie. Wtedy szmaciane i plastikowe lalki oraz zaangażowane teatralnie dziewczynki były aktorami w moim teatrzyku. No i był ruch w interesie. Niestety, z chwilą przeprowadzki z rodziną na tzw. domki, opuściłam gruszowy teatrzyk, by wśród domków bawić się w poszukiwaczy skarbów, a czasem udało się namówić kilka dziewczynek do bawienia się w teatr, ale to już nie było to, co na międzyblokowej gruszy.

Oczywiście, między ogródkami najlepiej wychodziła zabawa w chowanego. Jak ktoś długo nie dał się zaklupać, to wołało się na całe gardło: „Pobite garnki, pobite garnki”. I znów był ruch w intere-

sie. Naszą gruszę przejęły później podwórkowe chłopaki i zmobili-zowali ją do celów militarnych, ale zawsze coś się na podwórku działo! Jedno powiem – wtedy dzieci potrafiły się super bawić bez komputerów, telewizorów. Schowam się pod ławkę, a może echo dawnych dni zawoła: „Pobite garnki, pobite garnki?” ***

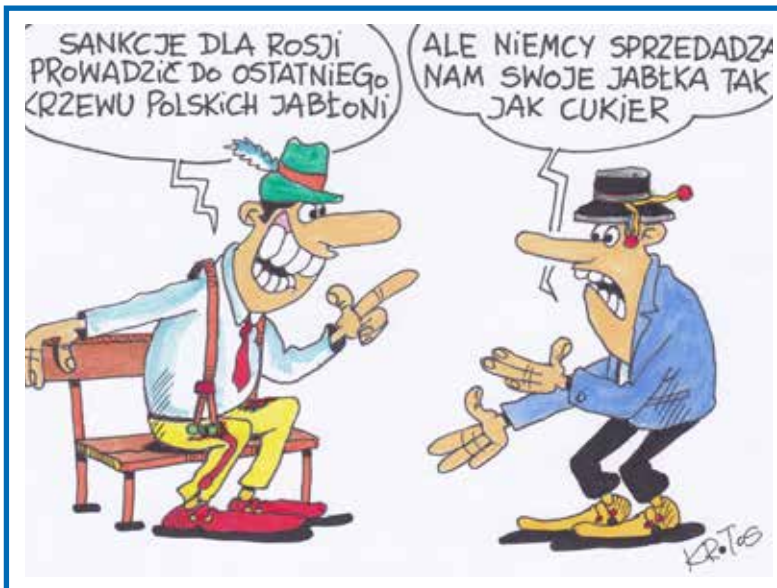
Przejęta dla celów militarnych grusza, to był najprawdziwszy czołg Rudy 102, a nie jakieś teatralno-szmaciano-kocykowe fiu bddziu. Tam toczyły się ciężkie walki, tam przecież dzielna załoga Rudego niszczyła niemieckie czołgi i nieustannie parla na Berlin. Janek, Grigorij i Gustlik oraz czasami Lidka z Marusią przeżywali swoje przygody frontowo-miłosne, z przewagą frontowych, oczywiście. Nic to, że gruszowy pancerz

nie chronił nawet przed deszczem, nie wspominając o spadających na głowy owocowych kulach, nic to, że żaden „Szarik” nie chciał wejść to tego czołgu. Ważne, że było miejsce, gdzie mogliśmy wesoło spędzać czas. Owszem, od czasu do czasu niejaka Melpomena usiłowała upomnieć się o jakieś spektakle, ale jak można z czołgu robić teatr?

Po wielu bitwach, staczanych również w piaskownicy, wracaliśmy dziarsko do domów, czasami z krwawiącym nosem, albo oddawaliśmy się innym rozrywkom. Zabawa w policjantów i złodziei na Plantach, podchody, haratanie w gałę, zajmowały nas na tyle, że nie było czasu na głupoty, depresję. Wszyscy wyrosliśmy bez wad kręgosłupów, bez skrzywień, nikt nie miał kłopotów w nawiązaniu poprawnych relacji z otoczeniem. Przez wiele, wiele lat jeden za drugiego skoczyłby w ogień. I nawet jeśli czasami dochodziło między nami do sprzeczek, bo zbyt wielu chciało być Jankiem, (ja zawsze byłam Gustlikiem), to po chwili przybijaliśmy piątki i wszystko wracało do normy. No i jeszcze słynna „Niewidzialna Ręka”, gdy pomagało się za friko różnym osobom, mając satysfakcję z wykonanej czynności ...

Niestety, los nie oszczędził naszego czołgu i nie chodzi tu o złomiarzy. Po prostu wycięto go wraz z korzeniami i tyle. Żal... Pobite garnki...

Nina Opic + Yetyss Kezungg



POLICJAŁKI

REFLEKS TAKSÓWKARZA

Pasażer był, rzecz można, w słusznym wieku. Poprosił o kurs do pobliskiego lasu w Prałowcach, a po drodze rozprawiał o trudnej sytuacji rodzinnej. Jego zachowanie zaniepokoiło taksówkarza, poinformował zatem dyżurnego Komendy Miejskiej Policji w Przemyślu. Policjanci odnaleźli owego 71-letniego mieszkańca powiatu przeworskiego. Był półprzutomny, wymagał pomocy medycznej. Prawdopodobnie chciał odebrać sobie życie. Refleks i psychologiczna czujność taksówkarza uratowała go od śmierci.

WŁAMYWACZ

38-letni mieszkaniec Tarnobrzega podejrzany jest o 5 włamań. Z niezamieszkanymi domów kradł elektronarzędzia, kaloryfery oraz drobne przedmioty. Elementy metalowe sprzedawał w punktach skupu złomu. Poszkodowani wyce-

nili straty na kwotę blisko 3 tysięcy złotych. Złodziejowi grozi do 10 lat pozbawienia wolności. Zarobek mierny, a kara może być dotkliwa. I tak trzymać.

ROZBÓJ NA KLATCE

Sprawcy rozboju uprowadzili pokrzywdzonego mężczyznę z klatki schodowej bloku, w którym mieszka. Pobili go oraz grozili jemu i jego rodzinie. W ten sposób chcieli wymusić spłatę rzekomego długu. Po kilku godzinach napastnicy wypuścili go w zamian za obietnicę dostarczenia pieniędzy. Wtedy ten poinformował policjantów z rzeszowskiej komendy, którzy zatrzymali bandytów podejrzanych o przestępstwo. Okazało się w dodatku, że jeden z nich ma w mieszkaniu narkotyki. W maju prowadzący śledztwo prokurator skieruje przeciwko nim akt oskarżenia do sądu.

WYSKOCZYŁ Z OKNA

Policjanci pod nadzorem prokuratury wyjaśniają okoliczności



Czołowy aktyw elektoratu od radiomaryjnego ojdoktora ustala taktykę w kampanii wyborczej, w której zwyciężyć ma kandydat Prezesa I Ogromnego.

MĄDROŚCI

Podstawą dobrego porządku jest duży kos na śmiecie.

K. Tucholsky

Miłość jest tak bezproblemowa jak samochód. Problemem są kierowca, podróżni i droga.

F. Kafka

Zawsze można zmienić punkt widzenia, gdyż nikt nie może ci zabronić stać się mądrzejszym.

K. Adenauer

Pomysł obrabowania banku mają tylko dyletanci. Prawdziwi profesjonaliści zakładają bank.

B. Brecht

Człowiek jest jedynym stworzeniem, które może zarumienić się. Ale i jedynym, które ma do tego powody.

A. Einstein

Nie mamy mało czasu, tylko zbyt dużo go nie wykorzystujemy.

A. Voves

Plakałam, że nie mam butów, aż zobaczyłam kogoś, kto nie ma stóp.

H. Keller

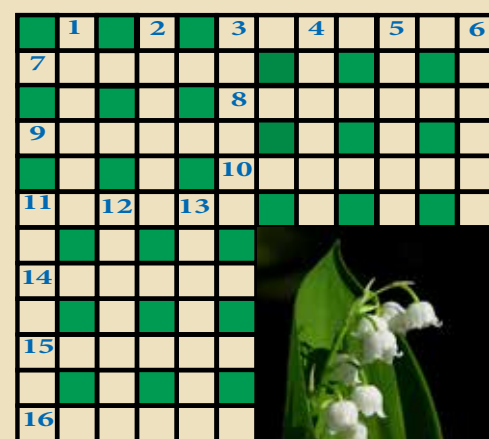
Pesymiści i optymiści żyją tak samo długo, z tym że pesymiści na smutno, a optymiści wesoło.

W. Bartoszewski

Zebrał Rom



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3/ dojrzałość, zdawany w maju, 7/ wybrk, wyskok, 8/ zielony, rośnię przy brzegach zalewu, 9/ kiwanie i strzelanie na boisku, 10/ sposób prowadzenia gry w czasie meczu, 11/ defilada wojskowa, 14/ terrorystyczny, bardzo groźny, 15/ haracz, świadczenie w naturze, 16/ okrągła atrakcja Rzeszowa, jedyna w Europie.

Pionowo: 1/ petycja ślana do władz, 2/ kabaretowa z dowcipem, 3/ cieszy go piękno miasta, 4/ półkolista część morza, jeziora, 5/ imię bohatera opowiadania M. Konopnickiej „Dym”, 6/ ilość egzemplarzy wydrukowanego „Echa Rzeszowa”, 11/ czoło chodnika w kopalni, 12/ utwór pokrewny balladzie, popularny w piętnastowiecznej Hiszpanii, 13/ uszczypliwe słowo, przytyk.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Z tej krzyżówki wystarczy podać hasła zawierające literę Ł. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrodę otrzymuje Sabina Wdowik z Rzeszowa.

Emilian Chyla